Opr. „Starodruk" 1957 r.

9271
IV.

1840.

Pamiętnik Józefa Zaleskiego[1]

1) Pamiętnik Józefa Zaleskiego obejmujący cały czas więzony na emigracyi został oddany po jego śmierci przez Bohd. Zal. Panu Franciszkowi Zaleskiego, Synowi Józefa, po jego powrocie z Sybiru. Ten niemogąc go zabrać z sobą do domu w zaborze Rosyjskim zostawił go w Krakowie u Państwa Gorskich lecz tam [illegible] przez Franciszka Z. zostały zniszczone przez służącą która używała je do zapalenia w piecu. Jedynie wyjątki z tego pamiętnika z r. 1840 i 1841 zachowane przez Bohdana Z. pozostały z całego pamiętnika.

Dziesiątego stycznia, nie niezaszło szczególnego - mróz zelżał - pisałem do Karola Różyckiego, prosząc żeby się dowiedział czy nie wyjechał Böhler kupiec z Frankfortu z którym chciałem się widzieć. Cały wieczór czytaliśmy różne artykuły w Université Catholique, zrobię później zmiankę o niektórych ważniejszych.

Jedenastego stycznia był dzień mroźny - zimna 10 gradusów - po mszy Ś. odebrałem list Wiedeński z Marsylii - umieszczam go tu. Kopię - lecz dla wyjaśnienia rzeczy muszę dotknąć nieco dawniejszego wypadku. Jeszcze we wrześniu odebrałem był, krótki bilecik po francuzku datowany z Kitzingen, baden. tej treści - „Chcąc Panu dać wiadomość o Jego rodzinie, donoszę naprzód, że różne nieprzewidziane okoliczności, nie pozwoliły Żonie Pańskiej pisać - ale Ś. możesz być spokojny o jej zdrowie, jakoteż o syna który jest u Pani Dyonizy - może mi zechcesz słów kilka odpisać żebym im mogła od niego zawieźć wiadomość." podp. Marya. Kto jest ta Marya dotychczas niewiem - odpisałem dziękując najwdzięczniej - i prosząc, jeżeli można, o wiadomości o mojej Siostrze i o reszcie rodziny - na to w kilka miesięcy list z Wiednia następujący -

na wierzchu napisano było ołówkiem inną ręką - Écrit en mois de 9bre 39. parti de Vienne le 13 8bre 39.

J'ai le bonheur Monsieur! de recevoir votre lettre la veille de notre depart pour chez nous. J'aurais celui de parler de Vous a notre bonne et excellente Mme Denise qui est notre très proche voisine, ainsi que la tante Beninée. La première vient de partir avec son mari pour aller voir Mme Felicie à Kursk, qui y est depuis un an

a-

Avec son mari – Dieu qui envoye les peines et la force de les supporter pour epurer l'ame leur a repris leur fils, cependant leur santé à toutes va très bien; la petite Josephine est charmante, et va rester avec les parents, et peut-etre à notre retour seront ils tous revenus dans leur foyers. Mme Constance a un fils – François qui est très bien portant est probablement resté chez son cousin Ladislas qui vient de se marier. Denis est parti pour quelques années pour l'academie de Kazan. Mme Josephine, qui jouit d'une très bonne santé est à Saratow et doit revenir bientôt. Mr Theodor a un fils – Mme Cesarine vient d'avoir une petite fille, mais elle vient de la perdre. Pardonnez moi Mr de ce que je vous parle si cruement (pour ainsi dire) des choses qui vous ~~tout~~ touchent de si près – si je suis breve et laconique ce n'est pas ma faute – mes consolations malheureusement ne peuvent vous soulager. Dieu seul est le meilleur soutient – esperons en sa misericorde – si ces details vous affligent offrez les lui encore, qu'il n'y ait que vous et lui qui les sachent – Esperons qu'un beau jour luira encore pour ceux qui souffrent – je l'espere et fais des veux bien sincères pour votre bonheur a tous. Maria.

Cały wieczór przegadaliśmy z Bohdanem o biednych naszych wygnankach – i o smutnym stanie naszego kraju, w którym, przyszło do tego, że nikt dzisiaj poniedzieć niemoże gdzie jutro będzie – ze zbolałemi sercami rozeszliśmy się na modlitwę –

Dorunasty był jeszcze mroźniejszy – zimna 12 gradusów –
przy kawie mówił Bohdan że 14. Lutego w dzień Jego urodzin=
musiemy koniecznie stąd wyjechać – i osiąść gdzie na odludziu
daleko za światem. Ja w nocy spać niemogłem – i całym pra=
wie przemyślił nad moiem smutnem położeniem. Ostatni so=
pas funduszów wyczerpał się – Odtąd stawałem się ciężarem Boh=
danowi – pierwszy raz przyszła mi gorzka myśl że się trzeba bę=
dzie rozłączyć – nikt może niezrozumie, co się w mém sercu działo –
ale sumienie głośno wołało – masz ręce i siły – powinieneś my=
ślić o sobie. Chodząc smutno po izbie rzekłem mu – Skoro mi
dadzą znać z Paryża że Böhler przyjechał, pojadę z nim się
widzieć i starać dla siebie o miejsce – a czy tak odezwał się
Bohdan, i zamilkł – Smutno to rzekłem, zamieniać życie ta=
kie duchowe, na psie życie kupieckie – ale cóż robić kiedy ina=
czej być niemoże. Wyszliśmy na mszę ś. po mszy, była to
niedziela – odwiedził mnie p: Dumont – między innemi rze=
czami zapytał się czym czytał artykuł P: Roberta o ukrai=
nie i Kijowie – Czytałem – rzekłem – I wydziwić się niemo=
gę że p Robert, który dość wiernie opisał Kijów, umieścił
go na skałach, gdzie ani jednej skały niema – Czy może być=
rzekł p: Dumont – Tak jest odpowiedziałem, ja przecież jestem
tamtych stron mieszkańcem. Zresztą mówiłem, i charakter lu=
du naszego obejrzał on ~~jak~~ powierzchownie – Lud ukrain=
ski, jak p: Robert utrzymuje „nasunąwszy na oczy swoją
owczą kapuzę, zdaje się wierzyć w przeznaczenie, i znosi z obo=
jętnością swoją niewolę – uczucie godności człowieka i poezya
życia nieznane mu są zupełnie". P: Robert, patrzył na lud=

Lud nasz, oczyma kwapiącego się cudzoziemca w podróży, któ-
ry spieszy do domu żeby o niéj artykuł napisać. Lud nasz
jest ponury – to prawda – ale ta ponurość pochodzi z głębo-
kiego uczucia wzgardy dla swoich ciemiężców. Trudno też u nie-
go ~~prędko~~ pozyskać prędko zupełne zaufanie, ~~pochodzi to stąd~~ dla tego że
już nieraz bywał zdradzony – ale komu raz zaufa, kogo
przypuści do swoich tajników domowych, ten się niepo-
mału zadziwi, że mało gdzie jest więcej poezyi jak mię-
dzy tym ludem – i że on głębokie a niezbadane ma uczu-
cie godności swojéj – To jest prawdziwa cecha wszystkich
ludów poetycznych, rzekł p: Dumont. o naszych Breton-
czykach słowo w słowo, toż samo powiedzieć można.
Dalej – rzekłem p Robert zbierając hieroglifikę chrze-
ściańską, niedobrze dosłyszał, albo raczej w cale niesły-
szał co lud nasz utrzymuje o Koguciu. Jest między nim
podanie, że Kogut ma w swym ~~[illegible]~~ skrzydle jedno pióro że skrzy-
dł Anioła – i że kiedy Aniołowie zaczynają w Niebio-
sach hymn Przedwiecznemu, pióro to rozbrzmiewa, ko-
gut się budzi, ~~odpowiada~~ razie skrzydłami Aniołom pianiem, a razem
budzi lud do modlitwy. Po godzinnej wizycie wyszedł
p: Dumont, chciał widzieć Bohdana, ale ten zwykłym
obyczajem siedział zamknięty. Po wyjściu Dumonta przy-
szedł Bohdan – opowiedziałem mu w krótkości o czém
mówiliśmy – ~~po~~ Dzień był jasny, Bohdan widział
mnóstwo francuzów ślizgających się i jeżdżących na łuż-
wach na kanale w parku – pójdźmy tam rzekł, bo mnie
to bawi – ~~[illegible]~~ wyszliśmy – i ztamtąd ~~[illegible]~~
prosto wrócili ~~[illegible]~~

Na obiad — Wieczorem rozmawialiśmy jak zwykle o naszych Kochanych — Bohdan przerwał tę rozmowę i rzuciwszy mi się na szyję ~~[illegible]~~ rzekł — niemogę Ci Kochany Józefie darować Twojej myśli ranniejszej — jak się ona mogła u Ciebie urodzić żebyśmy się kiedy rozłączyć ~~mogli~~ mieli — i jak Ty mogłeś pomyśleć żebym ja na to pozwolił? Łzy mi stanęły w oczach — i odezwałem się: wiedziałem ja sam dobrze co jest boleśnego ~~jest~~ w tej myśli — długom się zastanawiał, czy mam Ci o tém powiedzieć — ale nakoniec sumienie które i teraz woła, ~~[illegible]~~ przemogło: prędzej czy później będziesz musiał zdać przed światem rachunek z powierzonych Tobie funduszów, gdybym wyczerpał te parę tysięcy franków z rąk twoich na moje potrzeby — iżbyś ~~mógł~~ musiał w rachunku położyć? oto że je wydałeś na jałmużnę dla Józefa Zaleskiego — a światby w tenczas powiedział, żeśmy nie dla mnie je wydał, ale żeśmy je wspólnie zjedli — Ciężarem też Tobie być niechcę — póki służą ręce i siły poty grzechem by było, żebym na siebie niezapracował. Grzechem by było rzekł Bohdan, żebyś ty myślił że mi ciężarem być możesz — między ludźmi, którzy mają nadzieję w tém życiu i w przyszłem, być razem, wszystko wspólne być musi i być powinno — ja nigdy niepołożę w rachunku żem Tobie płacił jałmużnę, fundusz z pism moich zastąpi to co byśmy na nasze ~~wszystkie~~ potrzeby z tych pieniędzy użyli — a jeżeli przyjdzie pracować — to będziemy pracować razem, ale nie tak żebyśmy się rozdzielać mieli — jeżeli wrócim do kraju a ja będę potrzebował, Ty jako bogatszy dać mi musisz — będę do tego tak ~~[illegible]~~ miał prawo jak syn Twój a nawet może większe jak syn twój. —

8

Sercem przy sercu w milczeniu resztę wypowiedzieliśmy so-
bie, a ja postanowiłem tak się ograniczyć, iżby gdziekolwiek
będziemy, wystarczyć sobie z funduszów ~~zaszczupłych~~ Rządo-
wych - o ile można, z jaknajmniejszym przypożyczeniem -
a w wieczór znowuśmy się modlili, za naszych kochanych. -
13. Stycznia, był jeszcze mroźny - zimna dziesięć gradusów -
w dzień chodziłem na przechadzkę - Bohdan siedział u siebie
zamknięty - właśnie w tenczas przyszedł do nas podprefekt de Valsuzenai z wi-
zytą a niezastawszy mnie zostawił bilet wizytowy - bo Boh-
dan nigdy nikogo nieprzyjmował - Wieczorem przy herbacie opo-
wiadał mi Bohdan co wyczytał w dziennikach - Anglia mówił,
Rossia i Austrya, zgodziły się na rozbiór Turcyi - Francya niechce
do tego należeć - i dobrze robi - Austrya zaślepiona niewidzi, że to
jest ostatni krok który ją zbliża do upadku - rozbiór polski był
pierwszym - potem mówił o artykule Nodiego - który ogłosił
stare przepowiednie nostre-Adamusa - i innego jeszcze jakiegoś
astrologa - którzy obydwa przepowiadają na rok 40. coś nadzwy-
czajnego - a co dziwniejsza że ta chmura, ma się nad Polską obe-
rwać - Niegodzi się nam Chrześcianom wierzyć w te rzeczy - jed-
nakże przepowiednie te, dla tego zdumiewają iż odgadły wszyst-
kie niemal wypadki przeszłości - rewolucyą francuzką, wojny
Napoleona i restauracyą - leży w nich coś dziwnego, czego od-
gadnąć niemożna - Nostre-Adamus mieszkał w Endoume
w owej grocie, na którąśmy z okien naszych przez dwa lata
patrzyli - może, gdybyśmy byli mieszkając tam, zupełnie
od świata oderwali się - i namby przyszło było jakie natchnie-
nie - Mówiliśmy potem trochę o wypadkach Emigracyjnych -

a

Zakończyliśmy dzień wspomnieniem o swoich i rozeszliśmy się.
Tegoż dnia Tytus Szarzyński spółrzygnaniec z Ukrainy, przyniósł nam żołd miesięczny.

14go stycznia mróz zelżał, dzień był jasny - w życiu naszem
powszednim niezaszło nic nowego - Bohdan siedział u siebie,
ja chodziłem na przechadzkę do lasu - przyniosłem gałęz=
kę odrzewa ~~[illegible]~~ houx u nas zupełnie nieznanego - jest to raczej
krzew drewniany - rośnie krzaczysto i niewysoko - nie wiem
dlaczego francuzi nieużywają go do żywych płotów - może
dla tego, iż tak porze po pod ziemią, i tak się rozrasta jak nasz
sumak - liść na nim nigdy nieopada i wiecznie zieleni się -
a jest zabkowaty podłużny ~~[illegible]~~ ma po obu
stronach po pięć kolców bardzo szpiczastych i bardzo ostrych
a jedenasty większy cokolwiek, ze środka wystrzelający
zakończa go - Kolor liścia zwierzchu jest ciemno zielony
świecący jak atłas - z podspodu zaś matowy bardzo jas=
x gwiaździstowy jego pacierz z którego się rozchodzą żebrowka, tak iż sam po obu
ny, ledwo nie wszamoa w padający x Kolor kory na gałę=
ziach jest jasno zielony jakby lakierowany - robią z nich
laski - ma jagody czerwone zupełnie podobne do naszej
kaliny. Wyszedłem na przechadzkę koło zamku przez
park - Zamek tutejszy jest bardzo duży ma kilka dzie=
dzińców - najsławniejsze tu schody w ślimak zrobione, któ=
rych architekci dzisiejsi z imitować niemogą - budował
je sławny Benvenuto=Celini - Architektura Zamku jest dziwna
i rozmaita - wedle gustu panujących, z których tu każdy
część jakąś przybudował - Anglik jeden dowcipnie nazwał
ten Zamek ~~[illegible]~~, le rendez vous des chateaux. We wnętrzu nie=
ma on nic bardzo osobliwego - kilka galeryi malowideł francuz=
kich - kaplicę - Teatr i mnóstwo bogatych komnat - jak zwykle
bywają Królewskie. —

8

Najciekawszą tu rzeczą, jest stolik malenki krągły, ma-
honiowy - na którym Napoleon w 1814 roku podpisy-
wał abdykacyą - fak simile tego aktu stoi obok na mar-
murowym stole za szkłem - ledwo z wielką trudnością prze-
czytać można co obejmuje - a w kilku miejscach atramen-
tem zalane - Widać ~~[illegible]~~ człowieka, któremu ręka drżała
kiedy z tak wysoka zlatywał. Gdyby Cię kiedy mój synu
ubodła pycha ku wielkościom światowym - spomnij na
ten wypadek i na tysiące podobnych, których Ci rodzaj ludzki
dostarczy - a ukorz się przed Bogiem i proś niechaj ci ze-
szle Łaskę swoją, abyś uznał, że Ci jedna jednym tylko
wielkość tutaj potrzebna - wielkość miłości Boga, która
duszę twoją oczyści, nieśmiertelną twoją cząstkę godną Łas-
ki Stworzyciela uczyni, i zgotuje Ci wieczystą na łonie
Jego szczęśliwość. O ziemskie rzeczy - niewiele dbaj mój sy-
nu i bądź zawsze rad z tego coś Bóg udzieli - mało czy
wiele - za wszystko Mu dziękuj.

Wracam do rzeczy miejscowych: park przed Zamkiem
byłby ładny, gdyby sposobem francuzkim, niebył poobci-
nany w festony różnego kształtu - nożyce człowieka chciały
poprawić Kreacyą, i zrobiły z niej ~~[illegible]~~ śmieszność. Jest tu
kilka sadzawek - w przed Zamkowej hoduje się mnóstwo kar-
piów żyją one, można powiedzieć, z jałmużny publicznej -
bo wszyscy co się tu przechadzają, rzucają im chleb do
którego massami zbiegają się - Często po godzinie z Boh-
danem przypatrywaliśmy się ich gonitwom za kawałkiem
suchego chleba. park niższy po nad kanałem ciągnącym się
na ćwierć mili

Jest tam, bo samorodny, drzewa duże, cyprysy mile. pod Murem południowym ogradzającym parki na lisbraus drzewiastych, rosną one stare Winogrady Chasselas- Swięty Ludwik król Francuski, przywiózł ich kilka krzewów z Cypru, i tu zasadził- odtąd rozrodziły się tak obficie że dzisiaj dostarczają na prezenta winogron dla wszystkich Europejskich Dworów. Nierobią z nich wina. bo niedobre- bo w winogronach żadne im sonaków i delikatności niedorównają- a to zwyczajnie- że nigdzie indziej niedają się tylko tutaj, i w całej Szwajcaryi o dwie mile stąd nad Sekwaną. (a)

Wczoraj przyszedł nam razem, mówiliśmy trochę o polityce o Narodzie mowie Pierza w Izbie Deputowanych, Jego mądrém zapatrywaniu się na polityki Europejskie- a potym o Was moi wy drodzy- a potym za Wami do Boga. —

Ojciec po mnie Bohdan, wyszedł za mnie i wrzucił mi list- Kochanie za który dziękuję. Skończyłaś ogromny obraz- oddany- gotowy- kopia wróci pewnie na ręce Bernarda, Dobrzańskiego Barzynskiemu do Drohobycza- a podziwiają i oceniają, zacny Bohdana mówił- Żyć nas nie może okradł ze wszelkiej poezyi- zabrałeś nam całe [illegible] ciepło i światło i nam tylko teraz wiosna najlepiej' dlaczego pisać nie mogę- Co mojej duszy bóle- bóle dorobku mego- ale to w sercu jak ci przemówię na nie- bo myśli pewnie śpiewamy i książki zamknąć się na nie i pisać muszę- tylko że świat niebardzo w mojej talent mój wierzy- ale, jak mówi Słowacki- mam powiem Ewiatem

(a) Jest tam, bo samorodny, drzewa duże, cyprysy mile. pod Murem południowym ogradzającym parki na lisbraus drzewiastych, rosną one stare Winogrady Chasselas- Swięty Ludwik król Francuski, przywiózł ich kilka krzewów z Cypru, i tu zasadził- odtąd rozrodziły się tak obficie że dzisiaj dostarczają na prezenta winogron dla wszystkich Europejskich Dworów. Nierobią z nich wina. bo niedobre- bo w winogronach żadne im sonaków i delikatności niedorównają- a to zwyczajnie- że nigdzie indziej niedają się tylko tutaj, i w całej Szwajcaryi o dwie mile stąd nad Sekwaną.

Mam tyle ironii, że dla całego świata wystarczy.
W wieczór mówiliśmy długo o projektach druku – jam
radził żeby drukował – on się wzbraniał – nigdy w żad-
nym pisarzu, niewidziałem tyle wstrętu do ogłoszenia
pism swoich i dotąd przewidzieć niemogę kiedy się do
tego nakłoni – ~~[illegible]~~ wielu projektów, które mu jego
przyjaciele podawali, podobały mu się niektóre i nawet
zdawało się pierwszego dnia, że już postanowienie zro-
bił niezmienne, pójść za tym lub owym – Czasem po jakiejś
dobrej nowinie – mawiał mi: ~~[illegible]~~ – „No, zostaniemy
tu jeszcze trzy lub cztery miesiące – ja od jutro zamy-
kam się i zaczynam przepisywać do druku – a po wy-
słaniu rękopismów wyjedziem sobie gdzieś na odludzie".
Lecz na zajutrze całe wczorajsze postanowienie zwich-
nęło się – i to co było wczoraj najlepiej wyrachowaną moż-
nością – dziś się stało niepodobieństwem. Co mi mawiał,
po drukach – za sławą niegonię – nikomu jej niezazdroszczę –
a dzieci mojego serca, niechcę wypuszczać na poniewier-
kę – Jeszcze gdyby z Mamcia albo Dyzia rozkazywały, to-
bym Ich może usłuchał – ale tak co mi potem. –
Oddawna oswojony z takiem postępowaniem – jużem Go
nawet namawiać przestał – czasem tylko mówiłem mu –
Ty masz całą Zaleszczyznę w sobie – Umiesz, jak oni
mieszczą – póki rzecz jest w projekcie – marzyć o niej i roz-
prawiać doskonale – a jak przyjdzie do wykonania zni-
chęcić się od razu i ręce opuścić – Odpowiadał mi na to –

To nie Zaleszczyzna - to taka kolej całego świata - a Gosz=
czyński cóż kiedy zrobił przy całej swojej żelaznej wo=
li?? — o 8mej rozeszliśmy się - dzień był dżdżysty wil=
gotny.

16go - zrobiliśmy niezmienne postanowienie wyjechać
z Fontainebleau, przed 14 Lutego to jest przed dniem
urodzin Bohdana. Mówił mi - Dzień urodzin muszę
zacząć koniecznie gdzie indziej - tu mnie natchnienie
zupełnie opuściło - nie robić niemogę i nudzę się nie=
słychanie - a rękopism do druku, jeżeli się zdecyduję
z każdego miejsca posłać będzie można - mieliśmy tedy
wyjechać do Bretanii.

Wieczorem przyszedł do nas Topczewski - mówiliśmy du=
żo o smutnem położeniu Ojczyzny naszej - o błędach włas=
nych i ojców naszych - o niewolnictwie ludu naszego, za co
dzisiaj pokutujemy. Gdyby ojcowie nasi mówił Boh=
dan, niepogwałcili praw człowieka, niepomiatali byli drob=
ną szlachtą, niezajarzmiali kozactwa, dzisiaj my nie=
bylibyśmy tutaj a Moskale u nas. - Zaczęły nam
się oblicza - wspomniałem o swoich i ledwo mi serce nie=
wyskoczyło do nich - ach rzekłem - jakże to smutno pomyśleć
że przyjdzie umierać na cudzej ziemi - jeszcze umierać,
Gdyby prędko, byłoby nic - ale żyć tak może tak kilka=
naście w tułactwie na starość, to to dopiero nędza -
a tu jeszcze Bóg tak mocno stworzył serce człowieka
że chociaż czasem tak boli iż ledwo niepęknie, jed=
nakże niepęka. —

Po dziewiątej – poszedł każdy na modlitwę do Siebie – dzień był mglisty – zrana idąc do kościoła o kilka kroków nie=widzieliśmy nic przed sobą. –

17 stycznia przeszedł zwyczajnie – dzień był wilgotny, pod wie=czór mglisty. Wieczorem obliczaliśmy się z Bohdanem – Odtąd mówił On, zaprowadzam bilans i choćby Ci przez trzy lata nie z domu nie przysłali – dopłacając Ci miesięczne po 60. franków, po=winnoby nam wystarczyć. Potem, mówiliśmy o drukach – On wyliczał niedogodności, które mu drukować przeszkadzają – powiedział mi potem swój Wiersz – Sen drzewo wieszcze – i skąd mu przyszła myśl napisania go. Pamiętasz rzekł. kiedy tu był u nas Goszczyński, chodziliśmy na spacer – Ty z kimś poszedłeś na przód – ja idąc z Sewerynem z tyłu rozmawialiśmy o botanice. Szkoda mówiłem, ~~[illegible]~~ żeśmy pozapominali jak lud nasz niektóre zioła nazywa, bo On zwykł do każdego nazwiska przywiązywać bardzo właściwe znacze=nie – Seweryn ujrzał przy drodze ziółko i spytał mnie czy wiem jak się nazywa? – Pierwosnek odpowiedziałem, bom sobie przy=pomniał, że tak je w Polsce nazywają – Nie, rzekł Seweryn – u nas lud Snem je nazywa. W istocie przypomniało mi się to nazwisko, i razem że go używają do czarów w miłości – a wróciwszy do domu, spać niemogłem aż pokim nienapisał o nim i niedał mu rozleglejszego znaczenia. Poezya, mo=wił dalej, jest to wielka tajemnica Boża – sam niewiem jak się to dzieje – iż we wszystkiem co piszę musi się odbić koniecz=nie narodowość ziemi rodzinnej – mało kto umie swoje ja w lud wcielić i w nim żyć i dla niego pisać.

18ty był dżdżysty - przegadaliśmy cały wieczór o naszej Re=
wolucyi - Nigdy, mówił Bohdan, żaden naród nieskończył
smutniej - jak my skończyliśmy, i dziwi mnie że nikt nam
dotąd tego niewyrzuca - jakieś zaślepienie opanowało cały
naród - zmarnowaliśmy siły, któremi mogliśmy jeszcze
pobić Moskali żeby ich ani noga niewyszła była z za
Wisły - Ale cóż - kiedy prócz żołnierzy, nikt się bić niechciał -
wszyscy ślepo wierzyli zręcznym moskiewskim artykułom
ogłaszanym w tygodniczku po zajęciu Warszawy, że wszyst=
ko wróci do dawnego stanu, że nawet stopnie rewolucyj=
ne przyznane będą - biegliśmy jak owce do Prus, aby co=
prędzej do domu powrócić - ja przeszedłszy granicę - czu=
łem że już nigdy do Polski niewrócę - a serce mi pęka=
ło od żalu, kiedy mi chłop chciał wydrzeć pałasz któ=
ry łamałem, i kiedy rzekł - na co to pan łamie - ja scho=
wam to się jeszcze zda - Ej co też to panowie najlepsze=
go zrobili żeście tu przyszli? przepadła Polska - i za=
czął płakać. Lecz nasze oficerstwo bynajmniej tego nie=
czuło - pili i w karty grali w najlepsze - pamiętam kiedyś=
my kilką brykami jechali - szlachta zastępowała nam dro=
gę i zapraszała do siebie - wszystko się waliło do dworu
a ja w tenczas zeskakiwałem z bryki i szedłem w las albo
w pole i błąkając się samotny, płakałem jak dziecię, kiedy
mnie zaleciał szum hucznej hulanki - i nuta pieśni - jeszcze
Polska niezginęła. Ciężko i długo będziemy musieli odpo=
kutować za zmarnowanie takich zasobów, jakie nam Bóg
podał był w ręce, do wybicia się na wolność. Nigdy ich podobno
więk=

Większych polska niemiała.

19. Cały dzień drobny deszcz padał – rano odebrałem list od Karola Różyckiego, który nam donosił o nowych prześladowaniach na podolu, ~~które~~ miały one dosięgnąć samych nawet Moskali – Zapytywał mnie także o Alexandra Wereszczyńskiego – czy niewiem gdzie jest. W wieczór rozmawialiśmy o tych prześladowaniach – i znowuśmy się zatrwożyli o resztę rodziny której mój jeszcze niewypłoszył był z domów. Prawdziwie to szatańskie panowanie tego Mikołaja rzekł Bohdan od wstąpienia na tron po dziś dzień ciągle dusi a dusi – i ma też coś szatańskiego w oczach. Kiedy był jeszcze Księciem, przypatrywałem mu się nieraz i dziwiłem się że mu się tak światło w oczach przewraca – tę obserwacyą mówiłem niektórym moim znajomym, którzy sobie teraz to przypomnieli.

I drukuj że tu przy takich smutkach – a jeszcze będzie gorzej, będzie tak, że zupełnie drukować niebędzie można. Chciałbym moją Zbarazką potrzebę dokończyć – a niemam humoru – i niewiem kiedy przyjdzie – tego nakazać sobie niemożna – A potem, wiersze świata nieprzewrócą – Zapewne – mówiłem – Zapal świecę i wsadź ją pod korzec – Ba – gdyby to była świeca – rzekł – ale to rzecz przeszłości o narodzie który przeminął, i dziś nikogo nieobchodzi, na nikim niezrobi wrażenia. Gdyby to była jaka oda patryotyczna – toby może klaskali – W twojej potrzebie Zbarazkiej odparłem – jest więcej patryotyz=

patryotyzmu – aniżeli w stu odach najpatryotyczniejszych –
Tyś tam nadał nowe życie zamierzchłej sławie i braterstwu
dwóch plemion, które kąkol despotyzmu przygłuszył – i rozła-
łeś czarującą woń wolności, za którą serce gonie.
Mówiliśmy jeszcze o Göthym – o widzeniu się Jego z Napo-
leonem – o Szylerze – który powiedział – że wolność, tylko roi się
w snach naszych – a piękność, tylko w poezyi – Niekoniecz-
to prawda – odpowiedziałem – wrażenia nasze rodzą się z tego
co istniało lub co istnieje – wszystkim w kreacyi musiało być
pierwiej niżeli przeszło w historyą lub w poezyą –
W dniu 20 Stycznia niemam nic do zapisania – Bohdan mi-
rem był w półironicznym humorze, na pół seryo, na pół żar-
tem drwił z siebie i ze wszystkich rzeczy tego świata. Niewiem
dobrze co się dzieje w duszy człowieka w takim stanie. Lecz ja,
ile razy taką rozmowę słyszę, wpadam w smutek, cierpię
i chciałbym się gdzieś schować, żeby nie słuchać. Czy to dla
tego, że nędze tego świata zanadto są rzeczywiste – czyli że droga
naszej tu pokuty i niedołężność pychy człowieka, za nadto są jasne
i że dusza chciałaby je skryć raczej w Miłosierdziu Bożem
i tak dopłynąć do tej jedności za którą tęskni. – Dzień był
słotny. –
21. Stycznia było ciepło, ale deszcz nawalny cały dzień padał –
był to drugi dzień mojego przygotowywania się do spowiedzi – spowia-
daliśmy się zwykle co miesiąc – przed każdą spowiedzią poświęcaliś-
my trzy dni na głębsze rozpamiętywanie życia naszego, ułomno-
ści człowieka i wad z których należało się poprawić – Nic bardziej
nieusposabia serca ludzkiego do pokory i do Zamiłowania Stwórcy
jak spowiedź. –

Nieraz mój Synu, przystępując do Stołu Pańskiego byłem tak rozrzewniony, że wszystkie nędze tego świata, wszystkie moje osobiste cierpienia i dolegliwości, oceniając jako pokutę, miałem za [redacted]skę — że oto Bóg mimo mej nikczemności raczy grzeszną duszę nawiedzać, by ją Własną Miłością ku Sobie podniósł i z pychy oczyścił. I wistocie — Wpatrz się tylko Synu w życie człowieka okiem gorącej Wiary, a ujrzysz drogę twoją. Chrystus stąpił po to na ziemię, żeby nam tę drogę ukazać — Czystość, cichość, pokora, Ofiara — są jej celem — a uwieńczeniem, Miłość. Kto niechce iść w Jego ślady, mimo wszelkie zabiegi doczesne i całą mądrość człowieka, będzie cierpiał i cierpień swych nieodgadnie. Prawdziwą wolnością człowieka, mówi Sta Teressa — jest pozbyć się grzechu na zawsze. Kochajże Synu mój, całem sercem i duszą Boga — służ przez miłość bliźniemu — wypełniaj wiernie przykazania Boskie — czyń zadość twoim obowiązkom — a w jakiejkolwiek kolei życia Bóg cię postawi, myśl zawsze że On na ciebie patrzy, że sprawy twoje widzi, i że, w miarę twych zasług nagrodzi cię lub ukarze. Róbże wszystko coć tu robić dano w Imię Jego Święte — ufaj Mu — proś o Łaskę — a jeżeli na Nią zasłużysz, dojdziesz przez Nią tylko do tego, iż uczujesz, żeś Jego dziecięciem — I toć jest wszystko mój Synu o co się tutaj starać powinieneś — i o co ja nieustannie proszę dla ciebie. —

W dzień tłómaczyłem jedno rozpamiętywanie Księżny de Duras — o czuwaniu i modlitwie — znajdziesz je przy Wołaniach Stej Teressy jeżeli cię kiedy Książeczka ta dojdzie. —

poź=

później, odpisywałem na list Karolowi Różyckiemu – i odpowiedziawszy mu; że ~~mam~~ uważam za prostą spekulacyą Księgarską owe stosunki Adama z Hanką – o których Adam pewno niewie – że towarzystwo słowiańskie, pomyślane niegdyś przez Bohdana, dzisiaj nieczystuje – Na wiadomości ~~od~~ udzielone nam z Kraju odpisałem w te słowa: – Coraz smutniejsze wypadki w Kraju, o których nam donosisz, obeszły nas daleko żywiej – Męczeńska Ofiara Narodu, złez i cierpień powszednich ~~rośnie~~ szybko w mogiłę! burza, już tam i naszych prochów cząstkę zaniosła, a kto wie, czy nowy wicher, reszty nieporwie – Kto wie, czy przy tej mogile nieprzyjdzie nam jak cudzoziemcom zapłakać po swoich – bo swoich niebędzie którzyby nas poznali! – W takim stanie ducha, kochany Karolu – niezłorzeczę, ale patrzę z boleśnem zdumieniem, na tych co mają serce żartować – i co na szkielecie zakrwawionej polski, ostrząc swój dowcip, budują trony śmieszniejsze jedne nad drugie. Niezwykłem nigdy ludzi obwiniać, ale niemogę niepomyślić, że temu musi brakować serca polskiego, komu się dzisiaj chce żartować. Zapłakałem nad Kulczyńskim z którym żyłem kiedyś w przyjaźni – był to człowiek poczciwy i duszy gorącej – niedziwię się że oskarżony życie sobie odebrał. Proszę Cię donieś nam cokolwiek więcej szczegółów – Może wiesz za co tam nastąpiły nowe prześladowania? Czy istotnie ~~Moskali~~ dotknęły? Czy może tylko familije które miano za moskiewskie? Twoje zaufanie za obręb naszego domu niewyjdzie. Wereszczyński ma być w Konstantynopolu. Wieść o uwolnieniu mojej Siostry, okazała się fałszywą. pozdrawiamy Cię obydwa serdecznie –

Wie=

Wieczorem Bohdan był w dobrym humorze – Czytaliśmy Ni=
sarda, rozbiór dwóch Literatur Greckiej i Rzymskiej z wy=
kazaniem upadku tej ostatniej i z zastosowaniem do dzi=
wacznej literatury dzisiejszej francuzkiej. Mówiąc potém
Bohdan o swoich pracach, rzekł: Krzyczycie na mnie wszyscy
żebym co prędzej drukował – jakgdyby wartość pisarza mia=
ła zależeć na tém, żeby pisał prędko i drukował dużo.
Tego rozumienia są właśnie dzisiejsi pisarze francuzcy,
i dla tego też stworzyli literaturę szaloną – Dante trzy=
dzieści lat pisał, a umierając, jeszcze swoje rękopisma za=
murował – nieprzeszkodziło to wszelakoż, że mu do dziś nikt
niedorównał – Malczewski napisał tylko Maryą – która prze=
trwa niejedną obfitość pisarską. Nie Kreacya, jest cechą
Geniuszu, bo kreuje każdy pisarz – ale ta wiedza – że co skre=
ował jest dobre – na tem cała sztuka, żeby pisząc rzecz mię=
szową, obraz n:p: czy życia czy czynów jakiego plemionka
oddać go tak, iżby się zdawał własnością całego świata – a
na to, trzeba długo myśleć – wiele się uczyć – i głęboko zbadać
serce człowieka.
22, 23 i 24. Stycznia przeminął w powszedniém życiu na mod=
litwie tęsknocie i serdecznych wspomnieniach Kitorga drogich
z któremi w jedności ducha cierpieliśmy i żyli wspólnie.
23. przystępowałem do Komunii, było mi błogo po tym
pocałunku duszy jak zwykło bywać, kiedy człowiek złoży w Bogu
wszystkie swoje dolegliwości i siebie samego a uczuje nawiedzi=
ny Łaski – bo w tenczas czysta miłość Stwórcy, staje się jego je=
dynem, jak być powinno pożądaniem – w tenczas pragnie nawet
cierpieć, aby się co raz więcej zbliżyć podobieństwem do Zbawi=
ciela swo=

Swojego. Skwapliwe pożądanie śmierci i wytrwałość w mękach pierwszych męczenników Chrześciaństwa, tém jednem tłómaczy się uczuciem. —

Wszystkie trzy dnie były mgliste ale ciepłe — 24. chodziliśmy z Bohdanem na przechadzkę daleko za Sekwanne — cały czas przegadaliśmy o ~~[illegible]~~ Was, utęskniając za wiadomością ~~[illegible]~~. Wieczorem mówił mi Bohdan wiele swoich poezyi na pamięć — czytał przenajświętszą Rodzinę — Niewiem jakie to zrobi wrażenie na społeczności — ale ja ile razy Jego pobożne poezye słyszałem tyle razy stawałem się pokorniejszy i coraz mocniej czułem moje ułomności z których goręcej pragnąłem poprawić się. W Wieczór modliłem się rzewnie za Wami przed czarnym krucyfixem Zbawiciela.

25go Stycznia obudziłem się niespokojny — smutek czy wieść jakiego przeczucia obsiadły mi serce — po mszy ś: wróciłem zapłakany, a niemogąc się oprzeć marzeniom siadłem do stolika i napisałem Żałobę wygnańca — Nie dla wartości poetycznej, mój Synu, umieszczam ją tutaj — bom nigdy poetą niebył i być nieroszcze — w pisuję ją dla tego żebyś wiedział com o Was myślił:

Żałoba Wygnańca

Och! czemuż-to, ja nietaki,
Jak me pra-Ojce — Kozaki;
Czemu ja niemam bułata,
Na tego Carzyka — Kata.
On mi Żonkę zabrał z Sioła,
Pustką — chata i stodoła,
Z biegunów wrota wypadły,
A chwasty progi obsiadły.

I ścieżki trawą zarosły,
I strzechę wiatry rozniosły,
Z kominów — śmierci puszczyki,
Żałobne huczą okrzyki.
W nadWołżańskie gdzieś krainy,
Zapędzono Ladskie syny.
Moja tam z niemi Nieboga
Łzami chwalić musi wroga.
Oś zgrzeszyłaż wiele — płocha! —
Napisała — że mnie kocha.
Siostro moja — Siostro miła!
I Tyś — tyle grzeszną była —
Matkaż nasza — cierpisz wiele,
W bolu klęczysz na popiele —
Syn — pieściwe twe kochanie
W grobku zaległ — swe posłanie!
Nie rozpaczaj moja droga —
A miej to — za Łaskę Boga —
On niewoli już niedozna —
On Aniołek — Bóg go pozna —
On z mojemi razem stanie,
Modlić Ojca przebłaganie —
Nasze winy — winy Ziemi
Zmyją serce niewinnemi.
Ach! z cudzego lubych Dwora,
Starych lat moich podpora,
Jedyny z wiela — Sierota!
Wygląda chyłkiem za wrota —
W trzy strony wzrok swój powodzi,
Za matką — ojcem, zawodzi!
To z trwogą oczy przykłoni,
Czy Carska poczta niedzwoni!

potrzebaż jeszcze ofiara?
Oto stoję! grzesznik stary –
Niech się Wola Twoja stanie!
Ale ochroń dziecko Panie!

Nie dla mej – zrób to wysługi,
A dla tych – Coć płacą długi;
Świętych Słów Twoich uczczeniem,
Sierocie w domu schronieniem.

Co żałoba tutaj może?
Święcisz Wola Twoja Boże!
Zamknę usta – spojrzę w Nieba
Pan – wie lepiej – czego trzeba –

Pan – miłości nie zwie zbrodnią,
Pan się światu zjawił pod nią –
Trzyma w Ręce Swojej miary,
Z obrym Łaski – a złym Kary. –

Wieczór przeszedł nam na dumaniu i rozmowie o Was – modlitwy wieczorne za wami. –

26go dzień był nawalno dżdżysty. byłem zwizytą u P. Dumont. Bohdan tego dnia odebrał listy z Galicyi od Bielowskiego, który mu donosił że Księgarz Lwowski i Wrocławski chcą kupić te Jego rękopisma, które mogą przejść przez cenzurę Austryacką, a razem usilnie go prosił, iżby się nie wzbraniał drukować – że wszyscy tęsknią za Jego czarującą pieśnią. Twoja sława, mówił, do Narodu należy – dajże mu z niej użytkować – Nie ukrywaj nam swoich płacich głosów, których kilka brzmień zaleciało mnie aż z Ukrainy. Mówiliśmy potem cały wieczór o Jego Poezyach – a mówić o nich, znaczy to samo co mówić o Was – tak myśl=

Serdecznego Śpiewaka, sprzęgła je z tysiącznemi spomnieniami – i ziemi na której żyjecie – i tęsknoty za wami – i miłości niewszystkim zrozumiałej, ale dla was dość jasnej –

27. Czerwca deszcz – przygotowywałem się do przepisywania Dumek Bohdanowych – bo już się projekt naszego wyjazdu znowu był zmienił zupełnie – Rękopisma miały się powoli przygotowywać do druku, list do Raczyńskiego miał być wysłany. Poliniowałem sobie starannie ćwiartkę, do równego przepisywania. Topczewski natęperował mi pióro – w tym, w dzień, odebrałem list z Wenecyi od Miski z dwoma ~~z~~ listami Dyzinemi i z dwoma karteczkami: na jednej plan Domu, na drugiej wyrysowany gabinet naukowy w Domu Dyzi – Ujrzałem tam ~~[illegible]~~ siedzącą osobę na której twarzy odbijał głęboki smutek – Siedziała przed stolikiem na sofie – na stoliku krucyfix – na kolanach mała dziewczynka – obok na sofie klęczała druga dziewczynka większa – na ziemi tuż siedział chłopczyk z książką w ręku – Dwie szafy z książkami, nad jedną miniatury – trzy kotki i koza angorska, kończyły obraz – poznałem od razu co wyobraża – zapłakałem i posłałem tam błogosławieństwo moje – potym wziąłem się skwapliwie do czytania ośmiu stronic maczkiem pisanych – przyszedł i Bohdan – Siedzieliśmy do nocy przy stoliku rozbierając trudne pismo Dyzi – a co się złożył peryod, to w nim odkryliśmy garściami posypane smutki – niektóre zagrzebane pod wysokiemi myślami rezygnacyi. I my cały wieczór, tośmy płakali, to dziękowali Bogu że nie gorszego od ostatniej klęski nie zaszło. Jutro Ci Synu dopowiem resztę teraz idę polecić Bogu twoją opiekunkę i ciebie – i twoje dwie współwychowanki – i Matkę twoją i Ciotkę – i wszystkich za które modlić się powinienem. –

28go. odwiedzaliśmy jeszcze raz listy Dzieła. Dzień cały, między razem – odwiedzaliśmy Wojtyno, Wilamę – Kurek Sanatoria – Gimbrok Kasan. Zjedliśmy z wami wieczerzę – Każda minuta uszczęśliwiała naszego biednego ojca – no wieczór naszem – zdaje się niedługo dnia minęło. Wam potrzeba tu nam i jesteśmy wszystkiemi razem w Bogu ostawieni trwać, upatrzeli a uszczęśliwieli u Boga Zbawiciela w modlitwie.

29. 30. i 31. przeszedł niepostrzeżenie na czytaniu obrazów rozmaitych – ja odpisywałem Wiesi Maryi list moj, wszystkiem między kopiami listów w osobnym zeszycie. 30. ukończyłem wszystkiem opisem Słot, i już odtąd u niego nie trzeba jadać będziemy – pokój odtąd nieopisanie. Dnia wszystkie były czyste ale dżdżyste. —

1. Lutego zaczęliśmy [illegible] z Tapczanikiego – przez pierwszy dzień i trzeci lutego nie nieraszto naszego. Bogu wszystkiemi obiadu przybył Roman Zaleski z Wodzichem, którego przyjaciół uszczęśliwia poznania się z Bohdanem – cały wieczór przesiedział u nas, Bohdan przeczytał im kilka urywków ze swojej poezyi – o 10. po herbacie odjechali do Paryża. Ego Bohdan odpisywał Białostockiemu do Jabłonowskiego – Ego nie nieraszto. Bogu cały wieczór przegadaliśmy o Drukarzach mowił Bohdan, gdyby mamusia wróciła ze swojej niemocy, zostałbym na wszystkie strony drukować i wszystko drukowałbym swoim kosztem – ja rano odebrałem list od Emilki, która mi nieśmiało donosiła, że Kazimierz, przybyły tylko co przybyli do Paryża, zaraz kupił szkopiema Bohdana i dają tysiąc franków. naśmiechnęliśmy się ztego. —

7 lutego chodziliśmy na spacer, a wieczór spędziliśmy jak zwykle o dokazach – 8go odpisywałem Emilce znajdziesz list w zbiorze listów – 9go Cały wieczór przegadaliśmy o wpływie Literatury, na społeczność, czytaliśmy Trydiona – Donowa mowił Bohdan dobrze pomyślana, tylko za kwiecista, nienaturalna, widać że pisana wyrodzaj wszystkie sylwetki swoich Bohatyrów wstawnego —

Wyrozumowania - i dla tego tyle w nich szumu - tak się wżyli ludzkiem i w przygodach powszednich niedzieje - a im więcej pisarz oddali się od obrazu prawdy, tym mniej bodobać się może i tym mniej zrobi wrażenia. Żal który mają do mnie moi współcześni żem im zabrał wszystkie ciepło i światło, nie jest niczem więcej, tylko wewnętrznem Jch przekonaniem - żem uchwycił przed niemi wyższe stanowisko duchowe, a zatem bliższe prawdy. Jch pisma oparte na zemście i mordach, do niczego społeczności niedoprowadzą - chyba żeby Bóg chciał jeszcze raz gniew swój na ziemię dopuścić - to mogą wyrznąć szlachtę - ale nie niezbudują - bo nie mają żadnej myśli twórczej - bo tylko przebaczenie sobie na wzajem uraży, pojednanie się w ścisłem braterstwie i miłość sama, jest zdolna tworzyć.

Pamiętnik Józefa Załuskiego

2 1841 r

MAI.

13. Jeudi. — S. Servais (D. Q.). 133—232.

14. Vendredi. — S. Pacôme. 134—231.

15. Samedi. — S. Achille. 135—230.

Zr. 1841.

ważna pamiątka

S. Honoré, 136—229.

17. Lundi. — Rogations. — S. Pascal. 137—228.

18. Mardi. — S. Félix. 138—227.

19. Mercredi. — S. Célestin. 139—226.

23. 6me Dimanche. —

Zająłem tu mieszkanie. — zgodził. za 10 fr miesięcznie Siedząc sam jeden w stancyj by o kilkanaście mil w którą ich, i zdało mi się żem już nie zac i udowodnić że prawnie prz tak przeważnych w jestestwie na wyprowadziłem wniosek o Dusza słowo, zlewa się w całość w jedność nia i zgłębiania różnorodne - przez duszy i Dusza czy przypomnieniem

+ I rozkoszuje naprzód po wyższych Sferach. Rozum - gdyby niewiem jak wyostrzony, służy nam tu tyle ko na ziemi ku przyswajaniu materyalnych zmysłowych korzyści. Nabytek czasowy, niedrowna nigdy mojemu ja wyszłemu z Rąk Boga i idącemu nazad do Boga. —

MAI.

20. Jeudi. — Ascension. — S. Bern. 140—225.

21. Vendredi. — S. Hospice. 141—224.

22. Samedi. — Ste Julie. 142—223.

Z Piątku na sobotę przybyłem tu mało co przed północą z Paryża. Dyliżansowy sługa zaprowadził mnie do oberży à l'arbre d'or — O ósmej wstałem i poszedłem na mszą — potem obchodziłem miasteczko Beaune i szukałem mieszkań. Mi[illegible] tu dość ciasne, nierówno pokrzyżowane, pomników żad[illegible] [illegible] nej. — Miasteczko osiadłe rzemieślnikami i kupiectwem; wielki handel winny, bo w okolicach rodzi się jedno z najlepszych win Burgundzkich. Beaune było kiedyś fortecą dziś wały zamieniły się w spacery wysadzone drzewami, [illegible] [illegible] wszystkie i fruktowe, bastiony w mieszkania. Woda wązkim korytem oblewa w około miasto — gdzie też dość gęsto są cembrowane kamieniem sadzawczki i praczkarskie.
Tegoż dnia pisałem do Bohdana do Paryża donosząc mu jak Beaune znalazłem i jakie są mieszkania.

S. Didier, évêque. 143—222.

*n.b: wchodzę do mego mieszkania przez izbę piekarską w której ogromne jak [illegible] na garło pierca bucha na mnie rażącym płomieniem.

Beaune (côte d'or) rue Hôtel de Ville N 5. — z odmianą bielizny co dziś 15cie i z usługą. w miasteczku gdzie żywej duszy nie znałem — gdzie wychyliwszy się choć lądź stronę nikobym ze znajomych nie spotkał; zapłakałem po swoim ziemi; policyant wybił mnie z marzeń; trzeba było paszport pokazać. Po jego wyjściu znowu dumać poczułem o tych dwóch władzach [illegible], a tak często niezgodnych z sobą — o Duszy i rozumie: i tak sobie dosłuchali się w Słowie w Objawionej Religii, których jest cząstką — i przez nieśmiertelność. Rozum wyostrza się cywilizacyą przez nauki, dociekania, odkrycia wynalazki i przemysł, stąd też wzbija się w pychę i chce dorównać czy naturą swoją wdziera się wciąż w skrytki tajemnice stworzenia, poetyzuje.

24. Lundi. — S. Donatien. 144—221.

Byłem w Podprefekturze i u Mera z oczywadzeniem iem
bu na jakiś czas na mieszkanie przyjechał i że przyjdzie
jeszcze drugi. W Podprefekturze dowiedziałem się że nowia
cuś jest jeden Polak poszedłem go szukać — był to pułkownik
Kozakowski z kwaterami bracmistrza. Ciekawem się przekonał kiedym
o starych — ilosy tatarze, poranieny artylerią, trzeszy się jak
starcze; nie wstaje wcześnie o swojej sile niemocna; nosob jak
by dwie zakopane prochem pancerki w których po czasie zwiększo
go grochu wlewano, siwiutenki rudawą cienizną, chociaż dwa lato
odemnie młodszy. Bunczuny w prost, stopa gruzłowatym kroliem i le
ci pędem jak machina naprzód, ale się bez konduktora nie
za najmniejszym zwichnieniem obalo się. Jak widzi się dzi
cale pod [illegible]
nowa służy, [illegible] prace swoją, jak godziny ona rozłożone; skąd ki
ciągle się spieszy, a wszędzie mu usługa najobszerniejsza — coś dopiero
przy chorym! Niechaj kto chce robi nad tem uwagę.

25. Mardi. — S. Urbain. 145—220.

Odwiedziłem znowu mojego Pułkownika Turana; zawsze mi
był nowina że lubił czytywać ale już dawno krzywki pobolewa
niewidział i trwały nawet czytać niemógł. przypadłem z gra
bosłem w rękę i po chwili zaczęłem czytać przełożony w mo
ustęp: Co to jest poezja. W przedmiocie pierwszą mi słuchającym
piękne, ale ten pan zanadto się w metafizyce zapuścił — tam niema
wcie pewnego. Bóg np. Natura, przypadek i nic — nikt tego nie
wie, żeby nie byłto wszystko jedno? — Mało mi brakło wtedy
wypadła gdym to czytywał. Jak niektórzy, to w myślach, które
mi na szczęście, nasze pokolenie nie miał całe było zarażone, a
sam starym conajrychlej nalezałoby się poprawić a zajrzeć do tych
dowodów które mamy w Ewangelii pod ręką — Jeszcze krótko,
zabawił, rozmowa zmieniła się na objętną — i wynadtem on
niejszy niem był przyjęty.

26. Mercredi — S. Bérenger. 146—219.

Następnego mi stół gospodarski (table d'hôte) powiedziano tam
na obiad, wróciłem zbolałem głowy, dziesięciu francuzów prze
działo się cała gadzina w dowcipkach ani się wszechwiedzem a nakoń
cu pokłuciło się o jakąś kobietę i tedno niepryjęte do rzeczy,
byli to wszystko urzędnicy kantonalnych i komi. Mojaciowie
Chociaż stół znakomicie wybrany, zawsze mi nogą tam po
stać. —

W czwartek poszedłem do chorego Pułkownika, opowiadał
mi różne swoje wojskowe zdarzenia. Charakterystyczna nie
koreyskie Chrzanowskiego, który wyszedł z pod jego komendy, a
potem żal mi czytać listy swoje [illegible] wiele czucia i takiej rozgrzanej co to zdaje się pachnąć ma
ru a prawdziwszy, powiedziałem: Cóżby to za piękne były pa
miętniki, pułkownika, z takich listów. —

30. Dimanche. — Pentecôte. —

Dziś będąc w kościele widziałem się z
kiego ołtarza stoi trójnóg wysokości ca
cztech krogty ofiarny, obwinięty w biała za
świecą się cztery ofiarnice — gospodyni do
dzimięcia z trójnóga opinę — drugą zdejm
przybrywała białą oponą, drugie się kła
kroplę dwiem ofiarnic; po odmówieniu
rujące z odprowadzającą do trójnóga zdej
mują koncery się. — pozmalenie kto do

27. Jeudi. — S. Hildevert (p. q.). 147—218.

Od dziś zacząłem chodzić na dzienniki miesięczne za 30 lat czytające, dowiedziałem się o śmierci szanownego naszego Niemcewicza jenerała adjutanta Kościuszki, który był razem towarzyszem jego niewoli w Moskwie — o w Ameryce walczył o niepodległość przy Waszyngtonie. Pisma jego i prace literackie w całej Polsce są znane; nieznachwiany nigdy przywiązaniem do Ojczyzny, jeździł w pomocy w szczęsnych; kilka razy wygnany przemocą naszych ciemięzców, skończył też na wygnaniu 84 letni żywot; umarł w Paryżu kazał się pochować w Montmorency.

28. Vendredi. — S. Germain-l'Aux. 148—217.

Dziś rano odebrałem od Bohdana list z Paryża, oko mnie [illegible] Niemcewicza [illegible] jakąś sandki [illegible] N. [illegible] ochwilach [illegible]

W dzisiejszych czasach naszych, przybył do grona mowy porządek [illegible] wygnania po rozmaitu [illegible] smutną, mieszkanie spokojnie, ale wierzę, że ci wszyscy będą po [illegible] innym stanie spocząwszy, bo wielu krajów i kłótni partii, którym aż pod koniec życia Niemcewicz, mało ma ktoś w zasługach dla Ojczyzny dorówna. —

29. Samedi. — S. Maximin. 149—216.

Od kilku dni upały się co dzień wzmagają; dzisiaj w słońcu o czwartej i pół przeszedłem 6 mil drogi do pięknej i bardzo [illegible] ligny; miałem tam obejrzeć mieszkanie, ale już zajęte [illegible] tem. Tej mocy widziałem po raz pierwszy we Francji płoty do naszych podobne, wozy ręczne, po ukraińsku, to jest ze drzewianymi [illegible] zaszczepione — tutaj, a te tylko rozmaicie z obu stron różami białemi lub czerwonemi obsadzone. Wracając wstąpiłem do kościoła parafii Karmelitanek na mszę. Klasztor ich leży na przedmieściu Ste Margerite — zdarzyłem na ceremonią święcenia wody w kościele, która też bardzo się pięknie odbywa, a dziatki z dzbanuszkami tak się do kościoła biegają jak u nas na Jordan. — Kobiet był pełen kościół — ale z mężczyzn tylko ja byłem i jeszcze jakiś staruszek. Ogromna krata oddzielająca chór zakonnic od reszty kościoła, zrobiona jak brona który żeby strzegą na końcu to mi się śmiesznem wydało, aby czystość poślubioną Bogu tak strzec w Kościele. —

Ste Emilie. 150—215.

[illegible] ceremonią; po lewej stronie nieco wyżej [illegible] na tym trójnogu leży blat krągły drewniany, na którym składa [illegible] spadająca aż do ziemi; zaraz z początkiem mszy, kiedy zwykle [illegible] z którego ofiara pochodzi staje też przy trójnogu. Sługa kościelny [illegible] chleb: pierwszy zaraz wkłada stojącej gospodyni blat na głowę; na to chleb ofiarny i tak pod ręce prowadzą do stopni ołtarza gdzie chleb zdejmują dla pokrajania i rozdania między lud, a kobiety ofiarują zwój blat i oponę, które kładą na swoim miejscu. Ceremonią malarz francuski, który doskonale po polsku mówi — był kilkanaście lat w Polsce. —

MAI.

31. Lundi. — Ste Pétronille. 151—214.

Chodziłem dziś do wioski Pomard i Volnay od których nazwisko biorą sławne wina Burgundzkie. Znać [illegible] zamożność mieszkańców: Pomard leży u podnóża gór, Volnay już między górami obie otoczone wokoło łanami winnic. Widziałem też w Pomard ołtarz i kaplicę Matki Najświętszej przecudownie w kwiaty [illegible]. Wróciwszy czytałem do wieczora Grabowskiego o literaturze i krytyce. Wyborny jest to sąd jego o literaturze żałosnej francuskiej; a artykuł o Katolicyzmie i wierze niewyrównany.

JUIN.

1. Mardi. — S. Pamphile. 152—213.

Dziś przeczytałem jeden rozdział o Naśladowaniu Chrystusa w nowém tłómaczeniu Jełowickiego — dla porównania czytałem ten sam rozdział po francusku w tłómaczeniu [illegible], i wydał mi się bez porównania piękniejszym — nie dla chluby autorskiej ale też dla Chrystusa Jezusa postanowiłem całą książeczkę przetłómaczyć. Dziś zacząłem: Racz-że Panie pracy niegodnego sługi Twojego poblogosławić. ~~[illegible]~~ Odłożyłem tłómaczenie Jełowickiego na bok żeby mi myśli nie mieszało i dopiero po skończeniu mojego porównam. Może się kochanemu mojemu Franciszkowi lub rodzinie mój rękopis kiedy dostanie.

2. Mercredi. — S. Pothin (iv t.). 153—212.

O godzinie 10 w wieczór przyjechał Bohdan z Paryża, przysłał zaraz po mnie, poszedłem do niego na pocztę; rzuciliśmy się sobie w objęcia. Rozpowiadał mi o śmierci i pogrzebie Niemcewicza; sześciuset naszych tam żyjących w Paryżu odprowadzało go do grobu. Że [illegible] się zawiść, której zwykle ulegają ludzie wyższego talentu i zasług, to też i Niemcewicz nie miał żadnego przeciwnika przy trumnie — wszystkie partyje złączyły się w jeden pogrzebowy kondukt, a głośni niegdyś jego przeciwnicy jak przyjaciele oddali po raz ostatni [illegible] też jednozgodny hołd szacunku polskim jego czynom. Przy spuszczeniu zwłok do grobu ks. [illegible] miał mowę: następne wyrazy miały [illegible] na słuchaczach wrażenie: „Ojcowie i dziadowie Wasi zapamiętają może kiedy między nami zawiązała się przyjaźń; niedawniejszy to wiek, i wytrwaliśmy sobie jako [illegible]" (tu wskazał na grób.)

6. Dimanche. — Trinité. —

Dzisiaj obliczyłem się z gospodynią jadło i zgodziłem stół miesięczny po całej na rachunek pensyi miesięcznej [illegible] i książki zostawiliśmy w Fontainebleau; po napisaniu [illegible] opisana forteczka, miasteczko mniejsze od Fontainebleau ale ludne jak kratki na szachownicy, to też nieraz tak po nich błądzę, jak [illegible] niby żołnierze stoją we dwa rzędy niepospolitej grubości [illegible] drogi [illegible], który w około miasto otacza; za wałami [illegible] przedmieście, mianowicie — św. Marcina, Mikołaja, Małgorzaty, [illegible] niedawno widzę, było kiedyś blisko pobratane z ludem. Za [illegible] pracuje mi [illegible], jak u [illegible], tylko godzin 14 [illegible], a to z [illegible] postaciem. Okolice Beaune bardzo piękne — obszary [illegible] mówiłbyś że na Ukrainie — a przez [illegible] tu miasteczka [illegible] w pole: gdyby to był Mirosławiec, powiedziałby że to jego skała [illegible] borny, ale żadnego — handlarze win, zwykle bogaci, [illegible]

3. Jeudi. — Ste Clotilde. 154—211.

Zeszły (pamięć) dzień chodziliśmy po mieście szukając dla Bohdana mieszkania, ale żadne z nich nie było nam po myśli: szukaliśmy i na przedmieściach też i tam na próżno; potem byliśmy w Sous-prefekturze z paszportami i dowiadywaliśmy się o żołd: obiadowaliśmy à l'arbre d'Or: ~~potem~~ resztę dnia przepędziliśmy u siebie; Bohdan czytał pierwszą część nowego poematu Słowackiego pod tytułem Beniowski — pisarz niedorzeczniejszej kompozycji, dołąd żadnych nie ... tyle talentu ile ten: szkoda tylko że nieukrócona pycha i jad goryczkowej złości przebija się wszędzie i za każdym takie wrażenie, jak gdyby autor w swoim utworze miał samą tylko złośliwość na celu. Czytałem 1. i Noc letnią Krasińskiego, ale mi się dla nadętego i manierowanego stylu nie podobała

4. Vendredi. — S. Quirin, m. (p. l.). 155—210.

Dzisiaj najął Bohdan mieszkanie na rue St Pierre; z kawą i usługą za 25 franków. Obiadowaliśmy potem u siebie i cały dzień w domu przesiedzieli. Losy naszych rodzin i nieszczęśliwej Ojczyzny były wątkiem całodziennej rozmowy. Tośmy już o tych przedmiotach nieprzerwanie [illegible] ... tak jak to mówią, i na noc [illegible] [illegible] Tu i wiem bo się o tem wyrzeczemy i my [illegible]

5. Samedi. — S. Boniface. 156—209.

[illegible] Bohdan [illegible] ... tam się z niechęcią [illegible] mi się bardzo niepodobało, bo [illegible] koszt-porozum wydaje mi pokoju i tak mocny [illegible] pod względem wygody przez izby pokarczku [illegible] płomieniom, daleko gorzej, ale się upokoję [illegible] spomniałem sobie żeby się [illegible] ... tam nad wszystko, bo [illegible] stanie wyraz [illegible] ... odne utwory Jego pióra pełne prawdy, wzruszą [illegible] ... że Bohdan na to chętnie, chciałem się zara[illegible] ... bez on zaradził aby przeniesiony został [illegible] mojej Siostry a wspólnej co do serca matki naszej [illegible] wanej [illegible] [illegible] Mamie [illegible] [illegible]

S. Claude. 157—208.

[illegible] obiedy a l'arbre d'or zapłaciłem za osim obiadów którymy tam [illegible] franków od osoby za obiad. od dziś więc zaczęliśmy jada[ć] [illegible] Wrocławskiej [illegible] ... [illegible] ... [illegible] ... niebie podobne [illegible] ... [illegible] w okolo, a samotny [illegible] na niedzielę [illegible] ... o stają świętszej czynności [illegible] ... wszystko na świadectwo [illegible] ... [illegible] wiele ... [illegible] ... więc wabi się, a takie ich tu mnóstwo, iż aż [illegible] jak wyjdziesz [illegible] ... ich, coto im dają paszporty z napisem gratis, niema tu wiele. Ale [illegible]

7. Lundi. — S. Paul de C. 158—207.

8. Mardi. — S. Médard. 159—206.

9. Mercredi. — Ste Pélagie. 160—205.

13. Dimanche. —

JUIN.

10. Jeudi. — Fête Dieu. S. Landry. 164—204.

11. Vendredi. — S. Barnabé. 162—203.

12. Samedi. — Ste Basilide (d. g.). 163—202.

S. Antoine de Padoue. 164—201.

14. Lundi. — S. Guy. 165—200.

Dzisiaj [illegible] do prefektury [illegible] mandata [illegible] pieniądze [illegible] parę [illegible] [illegible] było [illegible] [illegible] Monsieur le Sous-préfet, depuis le 22 [illegible] nous sommes ici, le même jour nous [illegible] présentés à la sous-préfecture et au bureau de la police. Nos passeports [illegible] à Fontainebleau témoignent que nous y avons touchés nos subsides du mois d'avril seulement. Les mandats pour le mois de Mai et les suivants [illegible] nous être délivrés ici. Comme ils ne sont pas [illegible] jusqu'à présent, nous avons l'honneur de vous demander Monsieur le Sous-préfet de vouloir bien les réclamer pour nous. — Że było już późno, jutro dopiero przyjdzie podać te rok. Wnocy miałem sny bardzo miłe [illegible] wszyscy moi kochani w postaciach wesołych. Z Józią jechałem na jednym osiołku, ona przedemną, osiołek galopował, raptem nás jakimś mostkiem [illegible], Józia [illegible], ale zaraz [illegible] i tylko sobie trochę [illegible]

15. Mardi. — S. Cyr, martyr. 166—199.

Przepisałem z woli Bohdana jego [illegible] do Rzymu i posłałem [illegible] [illegible] [illegible] 4° aby [illegible] [illegible] niedrukować [illegible] Bohdan. — Dziś też zacząłem moją Rzeź Pragi: [illegible] jeśli Bóg pozwoli dokończyć. Odebrałem też [illegible] list. Rzymu od braci Piotra [illegible] i Edwarda. Dwie [illegible] ostatni donosi że moja karteczka poszła do Żony przez P. B. Niech będą Bogu dzięki i [illegible] — [illegible] że żyję. Przyszedł też Dziennik Narodowy z piątą lekcyą literatury słowiańskiej Mickiewicza cudownie piękna i głęboko pomyślana. —

16. Mercredi. — S. Adolphe. 167—198.

Dziś odpisywałem Braciom do Rzymu. bratu Edwardowi mówiłem: Dziękuję Ci Najmilszy bracie Edwardzie za twoję troskliwość o moją karteczkę, moja biedna Żona i reszta rodziny, dowie się przynajmniej że żyję, może to im pobożniejszą myśl [illegible] przed Bogiem natchnie upokorzenie się, a stąd dla ciebie naprzód zasługa, Bóg to tak urządził, że ćwiczy mocniejszych na duchu, to jest, gorzej miłujący Pana, wspierają słabszych; Bóg też mi [illegible] mojej wdzięczności, niechaj Ci tako nadgradza jakoś zasłużył. Niepowiedziałeś mi kiedy powróci P. B. może jaką mi wieść [illegible] [illegible], rachuję na twoje serce, że się odezwiesz do mnie [illegible] Zazdrościemy kochanemu Walerianowi, ale zazdrością Chrześciańską, to jest, (pragniemy go naśladować) zazdrościemy mowie [illegible] Jego [illegible] towarzystwa: [illegible] pamięci te słowa Chrystusa: „Gdzie kilku się modli tam ja z nimi". I któżby się ku temu nie chwycił? [illegible] że w Nim [illegible] jednym świeci światło oświecające ducha i [illegible] ludzkości. — Dziś także odebrałem list z Fontainebleau który mi donosi że mój list Dumontowi [illegible]. —

20. Dimanche. —

Dziś Bohdan był [illegible] [illegible] na mieście, potem do Strasburga [illegible] kim [illegible] koniczyć; [illegible] wszystko z myślą do [illegible] i palestyny. Mnie [illegible] zaraz jechał do [illegible] a tak on mi na drogę i [illegible] stanęzy [illegible] to że opuściemy [illegible] przyjść miały. [illegible] była [illegible] tego [illegible]. Zgoła cały dzień o różnych [illegible] w wieczór mówił mi Bohdan: no, namyśliłem się [illegible] jutro się zdecyduję. — Ale, ale — rzekł Bohdan, przyjść nieprzyjęty. Dziś też odebrałem list Dumonta który mi dono

17. JEUDI. — S. Avit, abbé. Oct. F. D. 168 – 197.

Dzisiaj dopiero wysłałem list mój do Rzymu, bo Bohdan szcze-
rze przyjmował się do pracy, i mówił im o niestosownych robotach braci paryskich, co do założenia domu wychowania Chrześcijańskiego dla młodzieży krajowej. Radził Edwardowi aby po wyświęceniu się przyjechał tu i tym się zajął. Bracia paryscy może mają dobre chęci, ale żaden z nich nie ma zdolności potrzebnej do prowadzenia młodzieży. Gdyby się więc coś nieprzyjemnego w tej instytucji zdarzyło, dałoby to niechętnym powód do obmowy – i ściągnęło odpowiedzialność na wszystkich braci; i co więcej, nie godzi się zawodzić radości w tém, czegoby względem ich Dzieci dopełnić niemożna było. – Pozwolił mi też przepisać swoją modlitwę za Polskę, którą przepisałem i braciom do Rzymu posłałem. – Prosiłem nadto Edwarda aby zawiadomił Piotra by za powrotem do kraju obaczył się z moją żoną, i wynalazł sposobność uwiadomić mnie, co się dzieje z moim Frankiem o którym od dawna nic nie wiem. –

18. VENDREDI. — Ste Marine. 169 – 196.

Pisałem do Michała Czajkowskiego, który zostawioną żonę ciężarną w Paryżu, zobowiązał mnie abym dziecię mające przyjść na świat do Chrztu trzymał. Obiecałem mu to chętnie, tymczasem wypadło mi wyjechać z Fontainebleau i oddalić się od Paryża. Donosiłem mu więc o tém a razem przyrzekałem, że chyba w ostatniej niemożności nie przyjechałbym na Chrzciny – przypominając że jak on jest chrzestnym Dzieckiem mojego ojca, tak ja chciałbym być jego dziecka, i tak jak ojcowie nasi przekazali nam przyjaźń, my wzajem powinniśmy się starać, przekazać ją dzieciom naszym. Michał wyjechał do Rzymu w interesach krajowych – a głównie podobno dla popierania Księcia Albanii przed Ojcem Świętym, bo Książę przechodzi sam do naszego Kościoła, obiecywał lud swój do podobnego przejścia nakłonić – szkoda by nam w naszej sprawie ojczystej, tak ściśle związanej z religiją, nowy przybył sprzymierzeniec. –

19. SAMEDI. — S. Gerv. et S. Pr. (N. L.) 170 – 195.

Dziś czytał mi Bohdan listy świeżo nadeszłe, Seweryna Goszczyńskiego, Stefana Witwickiego, i Lucyana Siemieńskiego, pierwszy szkolny Bohdana przyjaciel, pisał serdecznie. Drugi zakomunikował Bohdana że się dał młodej Ludwice Niezabitowskiej zaprowadzić do Dagierotypu i portret swój odesłał; i kiedy go podejrzewał o romans: był ci tam między niemi trochę miłości, kiedy Ludwika była jeszcze Panną – ale dzisiaj, po tylu innych zajściach, Bohdan przynajmniej, wcale o tém nie myślał. Siemieński donosił że jego narzeczona Polka przyjechała, że doznaje trudności w pobraniu się – bo władze do których należą śluby Cywilne we Francyi, wymagają sześciomiesięcznego zamieszkania panny na miejscu, po którym dopiero kontrakt ślubny miejsce mieć może. Ale na to postanowił Lucyan tak sobie poradzić: wziąć ślub kościelny zaraz, a po sześciu miesiącach podać się dopiero do ślubu Cywilnego w Strasburgu. Dawał też w swym liście wyborne zdanie o krytykach, i o naszej tu władzy Demokratycznej – która składa się tylko słówka, a szczery nie zważa. I tak podejmujący się drukować Lucyana Poemat, chciał koniecznie wymazać z niego to miejsce, gdzie wspomniał o dawnych w kraju zasługach domu Czartoryskich; lecz Lucyan na to żadną miarą nie pozwolić nie chciał. –

S. Sylvère. 171 – 194.

[illegible] humorze, i układał różne projekta nadal. Jechać do Wied[illegible]
[illegible]a – a gdy tam niełatwo dogodnie, wracać do Paryża i z Fontainebleau, tam założyć stałe mieszkanie, a robić wycieczki do Włoch
[illegible], nie mogłem się tak prędko zdecydować, bo byłem bez grosza
[illegible], ale i on liczył dziś na te pieniądze, które mu to zdrowie
[illegible]ada porywać się zaczęła, ale gorąca imaginacya Bohdana przy-
[illegible] projektach przegadali i różne snuli nadzieje. Odchodziliśmy do [illegible]
[illegible] bo jutro koniecznie coś postanowić potrzeba. – Dobrze, dobrze
[illegible] jutro do podprefektury i dowiedzieć się czy dla nas mandaty na [illegible]
[illegible] że nasze mandaty jeszcze 15 maja wyprawiono z Fontainebleau.

21. Lundi. — S. Leufroy. 172—193.

Dziś o 10ej poszedłem do Sedprefektury – Mandatow niebyło – powróciwszy list Dumonta Sekretarzowi. Należy mi zapadziewać rachunek, że w tych dniach przyjdą, byliśmy w klóp dnia, bo nastąpi powrót dzień optaty Stanczyk i świątania, a tu pieniędzy niebyło. O wpływie pospolitej jednie, poszedłem do Bohdana. A co, spytał mnie wchodzącego, za mandaty? – niemam nic. Bohdan charakterem niecierpliwy, upadł w najgorszy humor. Poszedłem wszystko, mówił z porywczością, jadą na 10 miesiąc plomb obiecał, słuchał do skarbnego, wezmę w Makowieckiego 200 franków i pojedziemy – jadę do pana, najmniej za 120 franków dwie wszystkie moje pisma, proszę dumać, bo te [illegible] na nic nie należy to za tydzień marzenia. Sam cuda nie zgeologii, żeby zarobić na kawałek chleba. Wzgorzeyon kapanyo mowiłem, niegodzi się tłumaczyć to nie z pojęciem tej duszy niegodnem, że nie zawsze nie dzieje się wedle tej woli; nie jest i wszystko ale. Dobrze tobie tak mówić, odparł na mnie nie wszystko przyszło, ob. Zatuski, który sowo powinienem był napisać, ani słowa nie przyszło co będzie emigrant. Dumam, tak tak amarmonatem – nie mienie – a czas nie mienie – robić chce, nie chce słowy, bo te głupstwo za tem nie gonie – ale do mojej chwiny. Muszę być jakim tachier, żebym mogł co się potrzebie dobrze pomóc, bo jeśli to trzeba płacić, a pieniędzy niema. Bez to nabierać pożyczać, nazbierać i znowu [illegible]

22. Mardi. — S. Paulin, évêque. 173—192.

Dziś wydobyłem z kasy 40 franków. Nie zgon był gdybym zachował na ostatnie dopiero przypadek, a oraz jako pamiątkę od Ciny, która [illegible] była kilkadziesiąt takich w roku 1835 do Cin przyniosła, poszedłem na dół do obiadu mówiłem się z gospodynią że za 40 franków srebra dzisiaj bierze, po obrachowaniu złotka wolno mi będzie Jej zwrócić a ona mi moją szkatułkę złotą obowiązana oddać. Dumam tak poszedłem do Bohdana i wchodząc powiedz [illegible] pieniądze na zapłacenie Stanczyk. „A to przecie oddałeś zobaczę rachunek.“ A skądże weźmę pieniądze.“ Opowiedziałem jak zrobiłem. Bohdan biorąc głową – i mówił że mogłoby jednak, zawsze ja bym mieniał moje dukaty mieniać, może co ber tego obejdzie, odpowiedziałem, pieniądze zostawiłem i sam poszedłem do Bibliotheki miejskiej, do której od kilku dni chodzę zaczęłem. Jest tu piękny obraz z wizerunkiem Ugo 12go. Ugo wielkim zabytkiem kapituły, po zwycięstwie na własnej miesiącach zabrania: te tu miniaturę obrazu ujęcia na własnej [illegible] Ugo 12go Salomonem Arabitem, zdobyte zwierzę nasze zdobyła [illegible] Henryka Ugo Salomonem Arabitem, zdobyte zwierzę nasze [illegible] adat – kadenze. –

23. Mercredi. — S. Félix, mart. 174—191.

Dziś cały dzień siedziałem w bibliotece – przepatrywałem numizmatyki i niektóre osobliwości starożytne; między numizmatami jeden tylko polski pieniądz znalazłem złoty wielkości dukata a czasów Zygmunta Ugo. potem obok niego Druzbotowskę srebrną bitą w okolicach naszej retrolucyi. Bolm 1831. wszakże to także jest numizmat należący do historyi. i do jakiej jeszcze [illegible] Zawiadłem potem do czytania historyi potocznej przez Salmiada i pisanie mnie przebrałem te wszystkie dzieła, bardzo ciekawe o potocz. Wieczorem chodziliśmy na spacer – wracając na butwarach pod drzewami przy kawiarni karaliśmy sobie dać butelkę piwa, gdy wszystko płacić zdziwiliśmy się niepomału że piwo droższe jak wino, francuzi raz powiedzieli że prawie piwo tu piją chociaż wino mają wyborne. Obczytaliśmy dalszy numer dziennika narodowego gdzie był wyborny Bonig Artykuł Wrotnowskiego o potrzebie Emigracyi. —

27. Dimanche. —

wszystkiego bóle z Ukrainy przybycia. Miałem zwyczaj w kościele książkę nabożną i w ręku na jakiej kartce modlitwę, z tej wróciłem sobie że jeśli może w kościele zamiast przyjechać w grach gazet więcej na miłosierdzie Bożem niż na modlitwę rozumu, które po kościele czasami i mówił mi – „obawiam się w kościele do czego [illegible] utrzymało nam prawie całe życie katolickie. Krzyżanowski.

24. Jeudi. — S. Jean-Baptiste. 175—190.

Dziś słonecznym pierwszy raz w oczu mojego poematu Bitwa Pragi i odwzięta Bohdanowi – Bohdan w tych miejscach zrobił mi małe uwagi, z których skorzystałem i przerobiłem wystawienie na prośbę, co bardzo mi rozmowie lepiej. Że to był dzień św. Jana postanowiliśmy od rana na Spacer, po drodze przypomniałem sobie jak to dziś u nas dzieci cięte pierwszą wiankami na wodę. Spotykaliśmy dziś ludzi a we dnie było trzy wioski przed nami; zapytałem się przewodnika, jak się ich wioski nazywają, powiedział mi dwie, a trzeciej, nie wiedział, powiedziawszy, że jest za Bolesławcem. Koniec pierwszej przez cichawerk do owej wioski Vernois. Kościół był otwarty – przed kościołem rozpięty na drzewiankach dywan, drzwi dwuskrzydłowe otwarte, obrazów, krucyfiksów pierwiastków i innych świętości, dalej, skoja niewieście, a między nimi mężczyźni oddzielnie, jak nam mówiono, zamyślają się tanie w tamtem samem (?) flamandzkim natchnieniu się pieśni koncy.

25. Vendredi. — S. Prosper (p. c.). 176—189.

Dziś Bohdan przyszedł do mnie zrana i czytał list od Adama, były w nim te wyrazy: Widziałem się z Lisowem niedbaniu od swoich, jak tam z jego litwie pomyśl terroryzm i co się tam dzieje, na opowiedzenie tego, mieszkał dzięki dobrym słowom cudzoziemiec mój przyjaciel który dawniej przyjechał i który opowiadając mi to, płakał, pomieszkamy obydwa do kościoła zebrali Boga o litość. — Polem był tem wdzięczny i jim pracuje mandatu zaufaniem ale kurano mi dziury paszporta. Złożyliśmy – zabraliśmy nas dalej, poszedłem do Bohdana, a z tamtąd we dwoch udaliśmy się do Jana z Hassou porucznika podalbum, który nam nasza należytość wypłacił.

26. Samedi. — S. Babolein. 177—188.

Dziś przyszły nam nowe koszule z Paryża z listem od Karola i Emilii, od Seweryna Bilkiewicza, że Karol nie nam nowego nie może, ale długo rozwodził się nad fortyfikacjami Paryża które jakby z pod ziemi wyrastały w dziwnych ogromach kombinacyach. Czy się to nam co przyda skupowanym Paryżanom, kiedy Bóg na nich buntuje ziemię – nie wiem; ale mi się nie zdaje. Seweryn donosił mi że Wasi jego sąsiedzi miał z Ukrainy przyjechać, który mi zapewnia przy tej mierności o mojej żonie, siostrze, dziecku, i rodzinie. Dałby to Bóg, bo mi skołatanemu bardzo tego potrzeba. – Wieczorem do Nikiszy na przechadzkę dalekie w pole i na góry miłe wiosnie i długo rozmawialiśmy o poezyi. —

S. Ladislas. 178—187.

Dziś byliśmy razem na mszy Maj: Polem cały dzień rozmawialiśmy o kochanych naszych – ja się spodziewałem krzyża chustkach ucałować się do modlitwy. Dziś rozmawiałem przy stworzeniu na ślepo – i nakapiłem na modlitwę – po podróży – nie Joanny; odwiedziłem modlitwę bardzo rozrzewniony – potem Bohdan zaś miał przemówienie jakichś smutków – niemogę się wyprzeć się o czymś bardzo smutnem. W takich trwogach i nadziei bez nigdy niedowiadczał – i będzie nigdy niedowiadczał. —

JUIN.

28. Lundi. — S. Irénée. 179—186.

Dziś piątem do Emilki Plichciny - miałem się jej na
pięciotem paspot kończy - i ci rada nie rada musiała
cać do Polski - pomimo wszystko jej smutku, prosiłem żeby mi
donosiła, kiedy wyjedzie, kiedy, i czy mam ją odprowadzić.
chciałem prosić ~~Rosia~~ Rosia przebaczać niektóre rzeczy do Kony - a na
wet wspomnieć Jej zapisie testowany testament, na przypadek
mojej śmierci. Czekam jej odpowiedzi, podług której
do niej się i tem się mam zrobić. Pisałem też i do Chry-
sostomskiej donosząc jej że moje nabrzeżny dziecka nie
dę mogł przyjechać, a gdyby konieczność upierała się żeby
jak dziecię dobrodzieja bratowat, niemiałem innego sposobu,
jak uprosić mego szwagra Andrzeja Plichtę żeby wymówił
jmienia akt ten dopełnił. Wszystko takie dziecinne na
rodowy a wydatkowe ~~na~~ na przechadzkę po ~~ie~~ Bazarem Bo
dana, mnóstwo nawołowe myśli, chciałem pisać żeby wyprze
niejszym numerze sprostował, ale Bohdan nie chciał. -

29. Mardi. — S. Pierre et S. Paul. 180—185.

Dziś ja sam jeden poszedłem na przechadzkę puściłem
się potand po między ulicę i ~~szedłem~~ szedłem pewno mil pięć
set, minąłem kilka mórzek w tym ulicach dziwnych
bunat dyszy nęcących i przemocy mię do nich - ale
wkroder się wypogodziło i nie dziedłem do Bezmu wyjecz-
tem cupetnie. Bohdan dziwiał około mojej Abarachi
prośby która wyhaniał; Cudownej pustnicy ten poe-
mat nie miał jeszcze podobnego w naszym języku ani u
wet od czasów Homerowskich, żadna literatura nie podo
nego nie wydała. Kobiadę obrazyliśmy po za miasto
wałam ja poszedłem na dziedzińcu Bohdan do siebie:
Dziś nikogo do widzenia mię o śmierci Garnier - Pagesa
Bawolskiego sądzi Demokratycznej we Francji, poezie mego
bardzo Catowskiego i jednego z bardzo wyjątkowych deputo-
wanych z Gabla. Jamże wyczytałem ich wyjazd Rhodes po
wiedzieć w Jonie Karaterem Matkowskiego - jeszcze nie futro,
wiana do wiadomości - i poszedłem bić się na Rhodes. —

30. Mercredi. — Commém. de S. Paul. 181—184.

Dziś nie czasu nie, wiły warte było wymiankie-
Ja chudziłem sam w Pole i pisałem dalej mej po-
mocnicy Rose Pragi i Nastypetra. Bohdan odzyskał
ducha i kaprysy nieporównanej swojej Pobratymy
Abarachi. Odebrał śmieszny list od Władysła-
wa Platera obiecujący nie wspomnieć

4. Dimanche. —

Dziś czytałem list
skiej, która mi donosiła o stosunku do zadania moich
ów Czarkowych - i zawiadamiała Jej domoli dobrać sobie kamie-
nny niebędę mógł ejechać - jednak nieprzemocie zadałem list
pisać do mnie serdeczny list, przypomnieć mi że on jes
ziłby on jak zresztą był chrześcijanin Cyrem jego dziecka
ale to do tego czasu zmienia wszystko ? Pisałem dziś list do

1. JEUDI. — S. Martial. 182—183.

O dzień napisałem owszyć modlitwę na grobie Matki Wiecznem chudzeliśmy obydwa na spacer — Słońce świeciło — a miejsca śnieżnie w polu: Bohdan patrzył w góry i mówił o szkaradzie na miesiące „Jeden z tem pewny że to jest dziwna prawda która nam wiedzieć Niebo dochowanie potrzeba bydź — Czy tam bydziemy w polu serwelinie tego nie wiemy, bo ta gwiazda nie mówi nam jeszcze śnieżnie wiadomem, tam prawdziwym od Słońca. Ale że na tej naszej ma wpływ, bo dla dusz ojca go umysłu prawie widoczne. Za tydzień tutaj rodzi ordynarnych naszych — bo zastanowić wpływ i adoptować morza (pluszcz) i refleksyon) to wyraźnie ciągnienie duchowe tamtego. A stąd jeszcze, że jest najbliżej nas, mówi tam a mówi, że tamtędy przyjść musimy. —

2. VENDREDI. — Visitation de la V. 183—182.

Dzisiaj Bohdan czytał mi drugą pieśń swojej Pobratymy Zbaraskiej — prawdziwie to Epopeja Ukraińska, taka, jakiej żaden naród od nas nie ma. Wiele w niej śmieszności, bo obrazów — a każdy taki prawdziwy czysto ukraiński a czysto ludzki — przenosi duszę i serce w te czasy — i zdaje się że całość, jest nieregularny wypadkowy, które opowiada poeta. Ja myślę że między Ukraińcami zadrzyga w czytaniu jak kiedy przeczytał. I tak wiecznie jeszcze chyba wyjechać moje. Jego Białe ciało go, to tak kocham jakby mi był Ojcem. —

3. SAMEDI. — S. Anatole, év. (P. L.). 184—181.

Dzisiaj chudzeliśmy na późny obiad na przedmieście, potem na spacer do Wioski Savigny — a ci ludzie jak u nas zboża a trawy i kwiaty zupełnie do naszych podobne — stąd ta kochana nasza Ukraina charakterna na zwyczaje. Rozmawialiśmy wiele o niej i o tych których tam kochamy a bez których ci tak tęsknimy. Bohdan mówił wiersze, że świat o ukraińskiej duszy, poeta czuł na pamięć.

Translation de S. Martin. 185—180.

[illegible] za miesiąc do mieszkania. Odebrałem list od Rajków, zaproszenia na huczne majowe ucz narodzin Dziecięcia, które niedawno pisałem do Niej domyślam się moje nabożeństwo jej do nieskończenia, Ona mi Jej wyjechanie do Rzymu chrześcijańskim dziecku mojego Ojca, że dla tego proszę mnie wyjątkowo anito te zaproszony i odpisałem rozumie serdecznie, bardzo Cudny do Pokoju ubiegłem —

5. Lundi. — Ste Zoé, martyre. 186—179.

Dziś chodziłem pod las o półtory mili stąd byłem bardzo rozrzewniony, napisałem piękny kawałek i przemieniłem cały plan mojej roboty — Zamiast Rzeźi pragi — postanowiłem napisać Pamiątki mojego życia na pamiątkę dla Syna. Rzeź pragi będzie więc, pierwszą tylko pamiątką. Nic więcej przez resztę dnia niezaszło ważnego. —

6. Mardi. — S. Tranquille. 187—178.

Dziś Bohdan był w najgorszym humorze. U obiadu i po obiedzie milczał jak mruk; ledwo wieczorem słów kilka przemówił. Zdecydował się wyjechać stąd do Plombières a stamtąd do Paryża. Smutno jakoś bardzo — znikąd listów ani odpowiedzi; Emilka także niepisze — lękam się żeby z tych jakich wiadomości niemiała. Jeżeli w takim stanie sam jeden tutaj zostanę, niedługo będę mógł wytrzymać. Ale niech się dzieje wola Boża! Wszakże już nieraz w życiu byłem tak opuszczony, a jednak mnie Bóg pocieszył. —

7. Mercredi. — Ste Aubierge. 188—177.

Dziś Bohdan zachorował miał gorączkę — wystąpiły mu jakieś czerwone plamy zaskórne po całem ciele i oko mu lewe zapuchło — apetytu niemiał nic prawie niejadł. Z obiadu poszedłem do niego i do wieczora przesiedziałem. Zdaje mi się że On się gryzie swoim położeniem. Ostatnie fundusze wyczerpały się — ja mu także na karku wiszę, ale niema skąd potrzeb opędzić. Załuski zabrał Rękopisy — pojechał — obiecał zaraz napisać, co zrobi; a tymczasem, jakby w padł w wodę — i to też niepomału Bohdana gryzie. —

11. Dimanche. —

JUILLET.

8. Jeudi. — S. Elisabeth. 189—176.

Dziś Panny Bohdanowe niecoś mi przykwaśiły, humor miał wesołey — gdym przyszedł do niego zrana zaproponował mi spacer. — pozwoliwszy — Zaprowadził mię go w moy ulubiony las, który mi się tęskie podobał. Bo że było dalekie, spocząwszy kilkakroć razy, bo Bohdan ani też osłabiony. Wróciliśmy dopiero na sam obiad. Chodziłem do Podprefektury donieść im ich mandaty nieprzyjęte, ten niebyło. Jarzęty zaczynają wo prowadzać z podwiatu Turzy, pobierają na miejscu ieden organizacyą Sanitas w Europie, i jakoby Monarchowie zdecydowali się odbudować jakieś Państwo Polskie pod protektoratem Króla Pruskiego albo Unicia z Jego rodziny. Biedna to Europa Polska — a jeszcze biedniejsi my tutaiszni. —

9. Vendredi. — Ste Victoire. 190—175.

Dziś niepowodzenie, kłopoty jedli obiad w swojej oberży. Bohdan nieszczęście z domu — powiedzieli mi gdy. — Wieczorem był u mnie nie długo siedział, jakieś młody porządnie ubrany Francuz chciał sobie z nim gdzieś i jiż był wpadł do niego, ale ten jakoś pozbafił mym bronić się — wypadł na ulicę, narobił hałasu, przyszedł żandarmy i policyanty, i panaszkowali się że szyletem mogłem atapali. — Bibliotekarz był tam kamienicza, opuścił stanowisko bibliotekarza. —

10. Samedi. — Ste Félicité. 191—174.

Dziś odebrałem list od kuzyna Ordyny z Fontainebleau, który mi pisze że, X. Chantard na twar nicina w Fontainebleau, tam, też że jiż do niego w moim Imieniu napisał a słowo dopuścić przyjście razem mi odesłać. Jadę zaś że na odpowiedź tego nie chce mi dobrze, bo X. Chantard nie rozumie nic więcej nie chce mego zdania uczynić. Radzi mi przyszłem znowu cierpliwie wszystkie dokończenia czasu — a na koniec mowi znowu że jedzie za drugich.

Translation de S.t Benoît (D. O.). 192—173.

Dziś jak wczorajszem na zatarek miałem dwie potrawy, na obiad zwiechadzieliśmy, cały dzień w kuchni przepędzałem Bohdan od obiadu do wieczora u mnie przesiedział, podał mi jakieś usługi ze swojej Ekonomicznej pobudki — ale nie prawie niektóre tak mi się wydawnie przewracało. Na noc wyszedłem się umiarkowałem i przykrzyłem się kilku kotoriam. —

12. Lundi. — S. Gualbert. 193—172.

Żołądek nie ustatkował się i ból głowy a raczej ciężkość i jakby przelewanie się wody po głowie wciąż mnie trapiło. Bohdan przyszedł do mnie z nowym numerem Dziennika narodowego. Czytał mi wyborny artykuł Wronowskiego o Demokracyi — i drugi artykuł recenzyi Poematu Słowackiego Beniowski, którą pisał podobno Koźmian — pierwsza część tej recenzyi daleko była lepsza. — Na obiad nie chodziłem, z łóżka nie wstawałem, ku wieczorowi filiżankę bulionu wypiłem, z postanowieniem że jeśli jutro nie będzie lepiej tedy się doktora poradzę. — Bohdan odebrał list od Witwickiego a drugi od Bohkowskiego, który go szanownym Trubadurem tytułował — a pisał że księgarz poznański chce nabyć jego rękopisma. —

13. Mardi. — S. Turiaf, évêque. 194—171.

(1) Dziś zaczął się drugi miesiąc obiadów naszych w oberży — za pierwszy dziś także całą należytość zapłaciłem. Zdrowie moje poszczęściło się — przepisałem na czysto drugą pamiątkę z życia mojego — Dzień był słotny, nie wychodziliśmy nigdzie. Bohdan u mnie wieczór przesiedział.

14. Mercredi. — S. Bonaventure. 195—170.

Nic nie zaszło ważnego. — Byłem u Księdza, pokazywałem mu list Księdza Ondry. Ofiarował się szukać dla nas spokojnego mieszkania gdzie na wsi. Zapraszał mnie na obiad — lecz na ten raz odmówiłem, bo nie chciałem zaciągać obowiązków wywzajemnienia się, które w mojem dzisiejszem położeniu byłyby dla mnie przykrzyczne. —

18. Dimanche. —

Nic a nic nie zaszło nowego. Miał wiadomości od Załuskiego, co zrobi z Rękopisami sobie daje; a my siedzimy, w niedzielę z miejsca dla braku pieniędzy. Dem, na który Bóg wie póki, cze-

15. Jeudi. — S. Henri, empereur. 196—169.

Dziś odebrałem drugi list od Księdza Oudry z przyłączonym drugim od Księdza proboszcza Liautard. Ten ostatni był pełen dla nas grzeczności, polecający nas proboszczowi miejscowemu; lecz Ksiądz Liautard przysłał mi go bez adresu ażebym mógł także z niego zrobić użytek jaki mi się podoba. Zachowam też go u siebie; bo Beaune wiedła nas miasto za zgiełkliwe. Niezadługo zapewnie gdzie indziej trzeba się będzie przenieść. Zatrzymam się i życie tu drogie na moją kieszeń.

16. Vendredi. — S. Eustache, év. 197—168.

Dziś chodziliśmy na pośny obiad do Pomard. Bohdan był w najgorszym humorze. Wróciliśmy kwaśni do domu, deszcz nas zmoczył, każdy poszedł do siebie.

17. Samedi. — S. Spérat et ses comp. 198—167.

Dziś chodziliśmy na pośny obiad do Bligny. —

S. Clair (n. l.). 199—166.

Bohdan był w najgorszym humorze, trapił się i słusznie, że niego, który najsolenniej przyrzekł ma, skoro stanie na miejscu, uwiadomić poświęconem; tymczasem jakby w wodę wpadł, ani wieści o sobie nie zgiełkliwym i drogim miasteczku, bez funduszów, i ani wóz ruszyć. Jeszcze jak na złość, prefektura tutejsza trzyma nas na uwięzi z żółkać trzeba. —

19. Lundi. — S. Vincent de Paul. 200—165.

Nic dziś nie zaszło.

20. Mardi. — Ste Marguerite. 201—164.

Dziś skończyłem trzecią moją pamiątkę i przepisałem na czysto —

21. Mercredi. — S. Victor, mart. 202—163.

Dziś odebrałem z prefektury mandaty na żołd ale już późno było iść po wypłatę do Kassy. —

25. Dimanche. —

Dzisiaj przyszedł list
jest Dyrekcyą Domu wycho-
Donosił mi także, że Kam

JUILLET.

22. Jeudi. — Ste Madeleine. 203—162.

Dziś nam zapłacono nasze mandaty. Bohdan miał listy od Goszczyńskiego i Witwickiego.

23. Vendredi. — S. Apollinaire. 204—161.

Dziś odebrałem list od Emilki która mi donosiła że w pierwszych dniach przyszłego miesiąca wyjeżdża do Warszawy. Dziś też na ten list odpisywałem, kopia jego wciągnięta, do książki listów.

Obiad jedliśmy w swoim hotelu

24. Samedi. — Ste Christine. 205—160.

Wczoraj pisany list do Emilki dzisiaj oddałem na pocztę. Zaczołem też pisać do Seweryna Pilchowskiego i do Władysława Kraciekiego.

Obiad jedliśmy w swoim hotelu.

S. Jacques le Majeur (p. q.). 206—159.

Rzym od Piotra Semenenki z propozycyą ażebym przywaniu katolickiego dla młodzieży przybywającej tu z kraju. — Chciał widzieć się z moją żoną, i pomówić z nią o interessach. —

JUILLET.

26. Lundi. — S. Christophe. 207—158.

Chodziłem dziś bardzo daleko w pole i skończyłem czwartą pamiątkę — potem wieczorem chodziliśmy ponad Kanałem z Bohdanem, on mi wiele pięknych rzeczy ze swoich pyłków mówił —

27. Mardi. — S. Pantaléon. 208—157.

Zwykłym trybem dzień ten ubiegł, nic szczególnego nie zaszło. —

28. Mercredi. — Ste Anne. 209—156.

Tak jak wczoraj —

AOUT.

1. Dimanche. —

go na intencyę mo-
a cierpiących. Do-
tych ciągle rozmaw-
witowicha nie opuszcz
ustanku to na kon-
tybna i trąby nie-
gi nie ustawiają a

JUILLET.

29. Jeudi. — Ste Marthe. 210—155.

Dziś Emilka przysłała mi list od mojej Najdroższej Jeleni, i Joni pierwszy to po powrocie mojej siostry z wygnania, a smutny jak czarna noc; bo ta biedna skarżyła na tym wygnaniu jedynaka swego. Joni znowu biedne nie ze Jerozolimy przyjechał do Odessy i tu poratowaniem zdrowia, a jakie przeciwieństwo tymczasem. Z Kijowskiego szpitala powróciła radosna i radzi sobie dać nie mogą, słowem że jak mi otwarcie w patrzy w oczy i swoją przy stawia, to aż skutek biorę — jeśli Bóg nieprzemienia niektórych nadziei. Na uproszenia miłosierdzia Pańskiego dla nich tam i dla siebie, spomiadatem się drżącej.

30. Vendredi. — S. Abdon, m. 211—154.

Dziś porcelitowej przysłałem do Emilki dowcipnej jej że od moich żądań w pierwszym biciu wyrwiny nigdy nie odstępuje i że jeszcze raz to wszystko com tam wypisał pamięci Jej i bezbłędności oddaję.

31. Samedi. — S. Germain. 212—153

Ostatni biedzie przysłałem do komunistycznej Bytom w moje spomnienie, który mi Ulewicz z całego miasta przysłał. Zresztą tam w dzienniku pisane listy Biskupa Algierskiego, o wykupie niewolników od Abd-el-kadera. Do tych wykupów jeździł A Suchet wikary biskupa, który tak mi Abd-el-kaderowi podobał, że go 20 razy w obozie odwiedzał. Potem mnie spadło mi na przysłanie z arabami Abd-el-kadera i obok niego A Suchet wspomniał mi Jeremiasza. „Jeremiasz — a któryby to obrazek sądzę tamtejszy tam dojechał. Tak bezpieczni z Abd-el-kaderem wędrowali?“ —

S. Pierre-ès-liens. 213—152.

Dzisiaj drugi raz przysłałem do skutku Paniczki jej biedny Felu Jan, i wszystkich tam ubiegający się mi wrócem obdzielony z Bendasem na spacer, a Wiery. Cały dzień mi ciężko niesprzyjający. Jaworski za płacz u mnie stanie na te wypisane ongi ogłoszenie bo tu mówią te bzdury. Zmyślają kajmy nam. Odzie nie mi bez tych. a Dzisiaj biedne tarcie mnie na te jej apetyt i wszystkie nowe tu wymagania wszystkie dobiją —

AOUT.

2. Lundi. — S. Etienne, pape (p. l.). 214—151.

Piątem z Władysława krawca krzyżowego, prosząc żeby mi skrócił. Odesłał, bo byłem bardzo głody. Przyszło mi bardzo było list ten przeczytać, bo mowę zmyślaj nigdy nie długo ociem- pominać się - jestem tego przekonania że otumiła dobrej wo- li sam o zobowiązaniu się moim pamiętał, a zaś tego kto- ry o takiem zobowiązaniu niemyślił, karmiony tylko nie- potrzebnie upominaniem się, i nigdy robiony sobie z takiej ludzi nieprzyjaciół. List ten mój do Władysława napisa- łem w taki sposób, że się nim urazić niemógł. —

3. Mardi. — Inv. de S. Etienne. 215—150.

Dziś odebrałem list z Galicyi od pewnego Ewolarskiego jana: który mi donosił niektóre szczegóły o mojej rodzinie; między innemi donosząc że Kasia siostrzeniec mojej- by tu z mszczona córeczkę się umyślem Ernestem Pawłem- kiem, zapewnia że tu tak tatusia jak wszystkich bliskich do- myślić mogłem; to jest z bliska mojej żony który mnie wiadomości z Galicyi z bliska Ewolarskiego — Ewola- chy przysłał mi także bilet na 1000 franków na ho- Leo augusta Banliera w paryżu, i prosił o wiadomość bym dyna ślęz kawaleryi, który od dwóch tat mnie to- wa do siebie napisał, znajdzie do pomocy do do mia- stadeum, jak widać z adresu paryż, i bardzo, który wrodzonego pana upomniał czasem o mnie. —

4. Mercredi. — S. Dominique. 216—149.

Dziś przepędziłem dzień w bibliotece miejskiej staty- rej: Warny tu jest zbiór książek, mieli w kupiłem no- kilka bibl: z 13 i 14 wieku, są to skarby które dopie- kuje miejscy bulgarzy, narbierała przez długie lata, a które po rewolucyi i po skasowaniu klasztorów do- stały się miastu w spuściźnie. Jest tu piękna mumia ... kobiety. Chorągiew bizantyńska i Chorągiew odebrała na ar- back w algierze. Ja przeglądałem dzieła wiążące się do Polski, widziałem historyą polską Sowińskiego Salwandego i mam zamiar przejrzeć wszystko co się tu kolwiek znajduje, o polsce. —

5. Dimanche. —

pomiędzianie były fajerwerki gospodyni prosiły o pozwolenie im obejrzeć mego mieszkania z modzienia ogłosił zaręczyć mi sobie, Czarna chmurowa- ców. krople były deszcz a nadto zaraz padać — bud zgromadze- niu bie zaraty, i widziałem się schroniło. Odebrałem list Michiewicza, z Paryża 4 sept. do Zaleskiego, i do Cieszkowskiego. Zaleskiego Chrzcicielu przez Panem Rossignolem. widzi- ciel, den bratanek mu tego widziałem który nadaje i gwa-

AOUT.

5. Jeudi. — S. Yon, martyr. 217—148.

Dziś Bohdan odebrał list od antonicyzy Chmarzewskiego, który prosi go rady, i bierze się do serca = spokoić niemoże i nakłania mu mienie; — Chce Bohdan abym ja mu na ten list odpisał, bo on niebardzo chętnie do korespondencyi — Chmarzewskiego francyi w Bar-le Duc, w bierze punt-et obawia.

6. Vendredi. — Transfig. de N. S. 218—147.

Dziś obchodziliśmy na pusty obiad do Blizne — przestałem tu do Bankiera Leo prosząc go aby mi dowiódł czy jest odebrał zawiadomienie, że ma mi wypłacić 1000 fr, oraz aby powiedział jakbym dopiero nie mam formalności do odebrania tych pieniędzy. — Niewiem sam jeszcze, co zrobię, czy pojadę zaraz po pogrzebie czy przez bity ten interes załatwić, obawiam się bym się spóźnił, aby mi nie [illegible] do wyjazdu go skłonić, a przy wyjeździe mogłoby nie [illegible] do tego przyszło.

7. Samedi. — S. Albert. 219—146.

Pusty obiad jak niemy w Lesnie, wracając Bohdan mi mówił o błogim skutku mej dzisiejszej wieczornej naszego mieszkania w Endowne. „Jak, mówił, byłem [illegible] zawsze [illegible] i mieć zdawało się Bóg robi mogę. O jak nigdy lubię go słuchać niedzielnego! Bóg był mi w sobie bo gdyby artowicz Bóg mógł tak pozostać — toby o niebie zapomniał, bo i miał niebo na ziemi i o innem nosić niedbał. — Mój pierwszy książki spowiedzi przyszłał mi wczoraj dziennik l'Univers a który miał wiary o Duchu religijnym w nowszych stosunkach Świata, dowiadzy walczący się. —

S. Justin, martyr. 220—145.

Dzień był gorący. — na placu przed wejściem obchodzenia [illegible] a czynności przygotowania ku temu, moje niewolnictwo obchodzi, wszystko się bowiem dzisiejszego, mysłem [illegible] przyszłość się i błyskawice wewnętrznej niewoli na placu, nędznie — w tem bowiem Venez jak zwiadza, pierwsze mundaby na sobie Bohdan dziś przed [illegible] swego, którego brać opowiadał mi — Skończyłem listy w tem pismie [illegible], który dziś [illegible] [illegible] miałem [illegible] i mroczne mowy [illegible].

9. Lundi. — S. Spire. 221—144.

Dziś rozna drobiazgi ale z sobą zrobiony na dzień cały mnie chłopca ciągnie do Barcelli, bo mam nowe postanowienie pewnie się na pielgrzymkę do Grobu Pańskiego do Jerozolym, jeżeli Bóg dopomoże. — Bohdan, w tej wiadomości, którey go Zaluskich pozbawił, zabrawszy z Chojnowa do Pekina, gdzie jest wziął z tamtąd Barczyńskiemu, i o Imieniu ułożyć się a potem zaraz wiadomość Bohdana; tymczasem pożerwa wiadomość minęła, a on pewnie do innych. Bohdanowi nic nie pisze o interesie niedaje, nienawidzi Boga Bohdan ze sobą z sobie — jak pisał do Zaluskiego, ażeby mu wszystko oddał, dzisiaj na ten list odpowiedzi niema, zapewne dlatego że się na tem, że pojedziemy pod Paryż i ci Bohdan zamyśla w nocy o drabach angielskich.

10. Mardi: — S. Laurent, m. (d.g.). 222—143.

Za dziś obiadem list od Emilki w którym mi donosi że ani dzisiaj żadnych powrotnych wiadomości do Krzyżtopora i że myślą w tamtą drogę. — ale o parę mil nowy miesiąc wyjechali, odpisze mi — dla tego nie odpisałem na ten list, polecając jemu raz moj interes Emilki, a interes Bohdana z Zaluskim pomiędzy tem Andrzejowi proszę go aby, po Ławeniu się z Bohdanem zaraz mi donosił, chcąc pochodzić, wiadomości tu nas, jego powrót mi tłomaczy jakby nas o drabi nie tam wzięli niemowlęta, to prosiłem, aby wszystkie zaraz tu były odesłane. — Obiadem tu odpowiedź od Bonkiewicza Leo. który odmówił gotowania angielskiego mi bigosu francuzom, to bilet z natarł na ręce. po wyprawieniu biletu do Emilki przyszedł Bohdan i chciał ażebym w nim dotrzymał, ze propozycją Andrzeja Zawrzejowa, abyśmy mieszkali z jego wujem i w mieszkaniu jego do powrotu jego mieszkali — przyjmujemy. —

11. Merc. — C. d'Ep. Ste Philomène. 223—142.

Lubo się spodziewam nie ma by mój bilecik zastał jeszcze Bichlów w St Germain. — wczoraj rano wielkie bardzo pisałem do niego kilka, z myślą wyjazdu z Bohdanem, jeżeli to przyjdzie do skutku, to będziemy u nowu w St Germain. Nabożeństwo na mieszkaniu napisałem aby Saprock. Potki list mój wszystko zastał i odpisał mi, jeżeli Bichlów już niema. Czekam więc na odpowiedź. — Dziś znowu mnóstwo tam odwiedzających obcych mnie kobietom, którym nie należy pełny pokój. Fajerwerki przez pogodę nie dały się — ale ja nie mogłem się położyć aż o drugiej. — — przez cały dzień byłem w Bibliotece — czytałem historyą polską przez Salvandego — brednie Mariniego, postanowiłem się na nich nie znosić, pisząc niedarowane brednie — i gdyby Bóg a jego dzieła nabyć znajomości o polsce, naprawiłby tylko zła, chaos, a nie zgasz się nie znamy. —

13. Dimanche. —.

AOUT.

12. Jeudi. — Ste Claire. 224—141.

Dziś jedna z moich trzech panien gospodyń, [illegible] i niepomału zmieszałem; przyszła do mnie z propozycją aby jej list przepisał, który bezimiennie chciała posłać kuzynowi [illegible]; a właściwie radzi mu żeby ślub swój wypełnić, i żeby tej osobie która to pisze wierzył, że to jest dziewczyna bardzo podejrzana, która mu może ślub zarobić — napadłem z góry na starą pannę i powiedziałem żeby między Francuzami szukała sobie spólnika do swojej intrygi i poszła jak [illegible].

13. Vendredi. — S. Hippolyte. 225—140.

Zaś tylko com siadł do kawy kiedy wpadł do mnie Bohdan bardzo zmieszany — miał w ręku trzy listy — jeden od Witwickiego, który mu donosi [illegible] do Paryża. Drugi Krasińskiego [illegible] miłyowny, niepojęty pełen rozpaczy — jakby odczucie przywiązanie do Adama, który nas [illegible] do Paryża — trzeci katolicki [illegible] do Paryża [illegible] w zapomnieniu. Postanowiliśmy [illegible] jechać; ja siadłem do pisania Witwickiemu [illegible] żeby także tam jechał. Bohdan siadł do pisania [illegible], potem poszliśmy razem [illegible] za stół, ślązaczka i do Biografa który [illegible] wziąłem tę miejsca w dyliżansie na [illegible], to [illegible] było.

14. Samedi. — S Eusèbe. 226—139.

Assomption. 227—138.

AOUT.

16. Lundi. — S. Roch. (n. l.) 228—137.

17. Mardi. — S. Mamès. 229—136.

18. Mercredi. — Ste Hélène. 230—135.

22. Dimanche. —

35.

Z Pamiętnika

Majora Józefa Zaleskiego.

Z Pamiętnika
Majora Józefa Zaleskiego

Józef Zaleski, Major Wojsk Polskich, przybrany brat Bohdana a jego nierozłączny towarzysz na wygnaniu spisywał dla syna swego Franciszka, Pamiętnik ~~opisujący~~ zdarzający ciekawsze wypadki emigracyjne, wszystkie koleje życia własnego oraz niektóre rozmowy Bohdana.

Ten Pamiętnik, a raczej dziennicek, wraz z wszystkimi papierami, został po śmierci Józefa oddany jego synowi. Lecz ten nie mogąc przewieźć do kraju te papiery, zostawił je w Krakowie i powierzył je krewnym do przechowania. Niestety zostały one spalone przez służącą która je używała do zapalenia pieców.

Z dziennicka Józefa Zaleskiego pozostały tylko dwa niniejsze zeszyty, odnoszące się do 1840 i 1841 r, które Bohdan w dniu zachmu

1840.

10go Stycznia nic nie zaszło szczególnego, mróz zelżał, pisałem do Karola Różyckiego, prosząc żeby się dowiedział czy niewyjechał Böhler, kupiec z Frankfurtu, z którym chciałem się widzieć. Cały wieczór czytaliśmy różne artykuły w Université Catholique, zrobię później wzmiankę o niektórych najważniejszych.

11go Stycznia był dzień mroźny, zimna 10 stopni, po mszy odebrałem list Wiedeński z Marsylii, umieszczam go tu w kopii, lecz dla wyjaśnienia rzeczy muszę dotknąć nieco dawniejszego wypadku. Jeszcze we Wrześniu odebrałem był krótki bilecik po francusku, datowany z Kissingen-baden tej treści: „Chcąc Panu dać wiadomość o jego rodzinie, ośmielę naprzód że różne nieprzewidziane okoliczności nie pozwoliły żonie Pańskiej pisać, ale Pan możesz być spokojny o jej zdrowie, jakoteż o syna który jest u Pani Dyonizyi[1], może mi zechcesz słów kilka odpisać, żebym im mogła od niego zawieść wiadomość." podpisano: Marya. — Kto jest ta Marya dotychczas niewiem: Odpisałem dziękując najwdzięczniej i prosząc, jeżeli można, o wiadomości o mojej siostrze i o reszcie rodziny. Na to w kilka miesięcy list z Wiednia następujący:

(Na wierzchu napisano było ołówkiem inną ręką: écrit au mois de Novembre 1839, parti de Vienne le 13 Décembre 1839)

„J'ai le bonheur, Monsieur, de recevoir votre lettre la veille de notre départ pour chez nous. J'aurai celui de parler de vous à notre bonne et excellente Madame Denise[1] qui est notre très proche voisine, ainsi que la tante Boninie. La première vient de partir avec son mari pour aller voir Madame Felicie[2] à Kursk

1) Poniatowska 2) Iwanowska

qui y est depuis jun an avec son mari. Dieu qui envoie les peines et la force de les supporter pour épurer l'âme, leur a repris leur fils. Cependant Lucie santé va très-très; la petite Joséphine est charmante et va rester avec les parents et peut-être à notre retour seront-ils tous revenus Dans leur foyer. Madame Constance a un fils. François qui est très-très portant est probablement resté chez sa cousine Ladislas qui vient de se marier. Denis est parti pour quelques années pour l'Académie de Kazan. Madame Joséphine qui jouit d'une très-bonne santé est à Saratow et doit revenir bientôt. Mr Théodore a un fils. Mme Césarine vient d'avoir une petite fille, mais elle vient de la perdre. etc. Maria.

Cały wieczór przegadaliśmy z Bohdanem o biednych naszych wygnańcach i o smutnym stanie naszego kraju, w którym przysłało do tego, że nikt dzisiaj powiedzieć niemoże gdzie jutro będzie, ze zbolałemi sercami rozeszliśmy się na modlitwę.

12 (24) stycznia był jeszcze mroźniejszy, zimna 12 gradusów. Przy kawie mówił Bohdan że 14go lutego, w dzień Jego ~~urodzin~~ urodzin, musimy koniecznie stąd wyjechać i osiąść gdzieś na odludziu, daleko za światem. Ja w nocy zapadłem niemogłem i całym prawie przemyślił nad moim smutnem położeniem. Ostatni zapas funduszów wyczerpał się. Odtąd stawałem się ciężarem Bohdanowi, pierwszy raz przyszła mi gorzka myśl że się trzeba będzie rozłączyć. nikt może niezrozumie co się w mem sercu działo, ale sumienie głośno wołało: masz ręce i siły, powinieneś myśleć o sobie. Chodzę

smutno po izbie rzekłem mu: Skoro mi dadzą znać z Paryża że Bo"hler przyjechał, pojadę z nim się widzieć i starać dla ciebie o miejsce. — A cay tak? odezwał się Bohdan i zamilkł. — Smutno to, rzekłem, zamieniać życie takie duchowe na życie kupieckie, ale cóż robić kiedy inaczej być nie może." Wyszliśmy na Most S., po mszy, było to niedziela, odwiedził mię P. Dumont[1], między innemi rzeczami zapytał się czym czytał artykuł P. Roberta o Ukrainie i Kijowie. Czytałem, rzekłem, i widziałem się nie mogę że P. Robert, który dość wiernie opisał Kijów, umieścił go na skałach, gdzie ani jednej skały niema. — Czy nie był? rzekł P. Dumont — Tak jest, odpowiedziałem, że przeszło jestem tamtych stron mieszkańcem. Z resztą, mówiłem, i charakter ludu naszego obeszła w powierzchowność. — Lud Ukraiński jak P. Robert utrzymuje, natężywszy na oczy swoje owczą kapuzę, zdaje się wierzyć w przyrzeczenia, i znosi z obojętnością swoją niewolę, nieznając godności człowieka i poezya życia nieznane mu zupełnie. P. Robert patrzał na lud nasz oczyma Kwapiszewskiego się cudzoziemca w podróży, który spieszy do domu, żeby o niej artykuł napisać. Lud nasz jest ponury, to prawda, ale ta ponurość pochodzi z głębokiego uczucia wzgardy dla swoich ciemiężców. Trudno też u niego pozyskać prędko zupełne zaufanie, dla tego że już nieraz bywał zdradzony, ale komu raz zaufa, kogo przypuści do swoich tajników domowych, ten się niepomału zadziwi; że mało gdzie jest więcej poezyi jak między tym ludem i że ją w głębokie a nieznane mu uczucie godności swojej. — To jest prawdziwa cecha wszystkich ludów poetycznych, rzekł P. Dumont. U naszych Bretonczyków słowo w słowo to samo powiedzieć można. — Dalej, rzekłem, P. Robert chcąc ~~hieroglifizować~~ hieroglifizować Chrześciańską nieodbrze dotyczał, albo raczej wcale nie tyczał co lud nasz utrzymuje o Koguście. Jest między nim podanie że Kogut ma 24 w swem ogonku jedno pióro ze skrzydeł anioła i że kiedy aniołowie zaczynają w Niebiosach Hymn Przedwieczny, pióro to zabrzmiewa, Kogut się budzi, trzepie skrzydłami, odpowiada Aniołom pianiem a razem budzi lud do modlitwy. Po godzinnej wizycie wyszedł P. Dumont, chciał widzieć

[1] P. Edward Dumont, professor historyi w Kollegium St Louis w Fontainebleau gdzie i ja mam [illegible] uczyć historyi Rzymskiej i przetłomaczył na język francuski Trzeciego Księdza.

Bohdana, ale ten zwykłym obyczajem siedział zamknięty. Po wyjściu Dumonta, przyszedł Bohdan. Opowiedziałem mu w krótkości o czem mówiliśmy. Dzień był jasny. Bohdan widział mnóstwo Francuzów obiegających się i jeżdżących na łyżwach na kanale w parku „ pójdźmy tam, rzekł, bo mnie to bawi." Wyszliśmy i stamtąd prosto wróciliśmy na obiad. Wieczorem rozmawialiśmy jak zwykle o naszych Kochanych. Bohdan przerwał tę rozmowę i rzuciwszy mi się na szyję rzekł: „Nie mogę ci, Kochany Józefie, darować twojej myśli ranniejszej. Jak ci ona mogła w ciebie wrodzić żebyśmy się kiedy rozdzielić mieli i jak Ty mogłeś pomyśleć żebym ja na to pozwolił?" Łzy mi stanęły w oczach, i odezwałem się: „Wiedziałem ja sam dobrze co jest bolesnego w tej myśli, długom się zastanawiał, czy mam ci o tem powiedzieć, ale nakoniec tumienie które i teraz woła, przemogło: ~~później czy później będziesz musiał zdać przed światem rachunek z powierzonych~~ ~~Tobie funduszów, gdybym wszystkie te pieniądze twoje na~~ ~~rzecz twoją na moje potrzeby, zużył, musiał w rachunku podać?~~ ~~Oto ci je wydałem na jałmużnę dla Józefa Zakrzewiga,~~ ~~a inaczej w rachunku powiedział, że ci (dla mnie je wydał~~ ale żyjmy je wspólnie zjedli. Ciężarem ci tobie być nie chcę ~~póki siły mi starczą i siły, póty grzechem by było, żebym na~~ ~~siebie niezapracował.~~" — „Grzechem by było, rzekł Bohdan, żebyś ty myślił że mi ciężarem być możesz. Między ludźmi, którzy mają nadzieję w tem życiu i w przestałem być razem, wszystko wspólne być musi i być powinno. ~~Ja mogłem nie potrzebować rachunku~~ ziem Tobie dałem jałmużny, fundusz z moich pieniędzy ~~zostający to~~ ~~całkiem na moje potrzeby z tych pieniędzy wziąłem~~, a jeżeli przyjdzie pracować, to będziemy pracować razem, ale nie tak żebyśmy się rozdzielać mieli. Jeżeli wrócim do kraju, a ja będę potrzebował, Ty jako bogatszy dać mi musisz. Będę do tego takie miał prawo jak ty twój, a nawet może większe jak ty twój." — Łzami przy tem w milczeniu resztę wypowiedzieliśmy sobie, a ja postanowiłem tak się ograniczać, żeby gdziekolwiek będziemy, wystarczało sobie z funduszów oszczędnych rządowych, o ile można, z jak najmniejszem przyłożeniem, a

w wieczor znowuśmy się modlili za naszych kochanych.

13 Stycznia był jeszcze mroźny, zimna 10 stopni, w dzień chodziłem na przechadzkę, Bohdan siedział u siebie zamknięty. Właśnie w tenczas przyszedł do nas Pod-Prefekt, P. de Valsuzenay, z wizytą, a niezastawszy mnie, zostawił bilet wizytowy, bo Bohdan nigdy nikogo nieprzyjmował. Wieczorem, przy herbacie opowiadał mi Bohdan co wyczytał w dziennikach. „Anglia, mówił. Rossya i Austrya zgodziły się na rozbiór Turcyi: Francya niechce do tego należeć i dobrze robi. Austrya zaślepiona niewidzi, że to jest ostatni krok który ją zbliża do upadku, rozbiór Polski był pierwszym. Potem mówił o artykule Naudiet który ogłosił stare przepowiednie Nostrodamusa i innego jeszcze jakiegoś astrologa, którzy obydwa przepowiadają na rok 1840 coś nadzwyczajnego, a co dziwniejsze, że ta chmura ma się nad Polską oberwać. Niegodzi się nam Chrześcianom wierzyć w te rzeczy, jednakże przepowiednie te dla tego zdumiewają iż odgadły wszystkie niemal wypadki przeszłości, rewolucyę Francuską, wojny Napoleona i Restauracyę. Leży w nich coś dziwnego, czego odgadnąć niemożna. Nostrodamus mieszkał w Endoume w swojej grocie, na którąśmy z okien naszych przez dwa lata patrzyli. Może gdybyśmy byli mieszkali tam, zupełnie od świata oderwali się i nam by przyszło było jakie natchnienie. Mówiliśmy potem trochę o wypadkach Emigracyjnych. Zakończyliśmy dzień wspomnieniem o swoich i rozeszliśmy się. Tegoż dnia Tytus Szarzyński, spół wygnaniec z Ukrainy, przyniósł nam żołd miesięczny.

14ego Stycznia mróz zelżał, dzień był jasny, w życiu naszem powszedniem nie zaszło nic nowego. Bohdan siedział u siebie, ja chodziłem na przechadzkę do lasu. Przyniosłem gałązkę z drzewa houx, u nas zupełnie nieznanego. Jest to raczej krzew drewniany, rośnie krzaczysto i niewysoko. Niewiem dla czego Francuzi nieużywają go do żywych płotów, może dla tego, iż tak pore pod ziemią i tak się rozrasta jak nasz sumak; liść na nim nigdy nieopada i wiecznie zieleni się, a jest ząbkowaty, podłużny, ma po obu stronach po pięć kolców bardzo szpiczastych i bardzo ostrych a jedenasty, większy cokolwiek, ze środka wystrzelający, zakończa go. Kolor

liście z wierzchu jest ciemno zielony, świecący jak atłas, z podspodu zaś matowy bardzo jasny, ledwo ~~na~~ nie ~~widocznie~~ w chamois wpadający, grabiętowy. Jego pąsienia z którego się rozchodzą żebrotka takież same po obu stronach; kolor kory na gałęziach jest jasno zielony jakby lakierowany. Robią z nich laski, na jagody czerwone zupełnie podobne do naszej kaliny. Wyjechałem na przechadzkę koło zamku przez park. Zamek tutejszy jest bardzo duży, ma kilka dziedzińców; najstarożytniejsze tu schody w ośmiu zrobione których architekta dzisiejsi zmitowali nie mogą, budował je ongiś Benvenuto Celini. Architektura jest dziwna i rozmaita, wedle gustu panujących, z których tu każdy część jakąś przybudował. Anglik jeden dowcipnie nazwał ten Zamek le rendez-vous des chateaux. We wnętrzu nie ma o nic bardzo osobliwego: kilka galerji malowideł francuskich, kaplicę, Teatr i mnóstwo bogatych komnat, jak zwykle bywają królewskie. Najciekawszą tu rzeczą, jest stolik maleńki trzygłty, mahoniowy, na którym Napoleon w 1814 r. podpisał abdykację. Fac-simile tego aktu stoi obok na marmurowym ~~st~~ stole za szkłem, ledwo z wielką trudnością przeczytać można co obejmuje, a w kilku miejscach atramentem zalane. Wstać zdrowieka któremu ręka drżała kiedy z tak wysoka zlotywał. Gdyby ~~Bóg~~ kiedy, mój synu, ubodła pycha tu wielkością świata, wspomnij na ten wypadek i na tysiące podobnych, którymi ci rodzaj ludzki dostarczy, a ukoro się przed Bogiem i przed ~~mocnych~~ ludźmi i zetrzesz z siebie ~~jedną~~ jedyną tę, do wielkość tutaj potrzebna. Wielkość miłości Boga, która duszę twoją oczyści, uświęci, ubogaci twoją czystą godną takiej Stworzyciela uczyni i zgotuje Ci wieczności na łonie Jego szczęśliwość. O ziemskie rzeczy ~~zawsze~~ dbaj, mój synu, i bądź zawsze rad z tego co Bóg udzieli, mało czy wiele, za wszystko Mu dziękuj.

Wracam do rzeczy miejscowych: Park przed Zamkiem byłby ładny, gdyby sposobem francuskim, nie był poobcinany w festony różnego kształtu, które czasowicka chciały poprawić kreacyą i zrobiły z niej śmieszność. Jest tu kilka

Sadzawek[1]; w przedzamkowej hoduje się mnóstwo karpiów, żyją one, można powiedzieć, z jałmużny publicznej, bo wszyscy co się tu przechadzają, rzucają im chleb do którego massami zbiegają się. Często po godzinie z Bohdanem przypatrywaliśmy się ich gonitwom za kawałkiem suchego chleba. Park niższy po nad kanałem ciągnącym się na ~~ćwierć~~ mili jest ładny, bo samorodny drzewa duże, spacery miłe. Pod murem południowym ogradzającym park, na lisztwach drewnianych rosną owe sławne winogrady Chasselas, Święty Ludwik, Król Francuski, przywiózł ich kilka krzaków z Cypru i tu zasadził. Odtąd rozrodziły się tak obficie że dzisiaj dostarczają winogron na prezenta dla wszystkich Europejskich Dworów. Nie robią z nich wina, bo niedobre, lecz w winogronach żadne im smakiem i delikatnością niedorównają, a to szczególność, że nigdzie indziej nie udają się tylko tutaj i w wiosce Thomery o dwie mile stąd nad Sekwaną. Miasteczko Fontainebleau niewielkie, liczy ono do dziewięciu tysięcy mieszkańców[2], jeden kościół parafialny, założony przez Św. Ludwika, jeden klasztorek ~~pewien~~ panien Miłosierdnych, gdzie jest pięknie utrzymany szpital, rękodzielni nie ma żadnych, handel niewielki. Lud, wyjąwszy kobiety, nie bardzo pobożny jak wszędzie w okolicach Paryża.

15go Stycznia po mszy Bohdan przyszedł do mnie i czytał mi list Mickiewicza który odebrał. Skłaniał go Adam ażeby rękopisma swoje posłał na ręce Bernarda Potockiego Raczyńskiemu do druku, a rozbierając i oceniając poezje Bohdana mówił: „Tyś nas we śnie okradł ze wszelkiej poezyi, zabrałeś „nam całe ciepło i światło i sam tylko teraz wiesz najlepiej dla „czego pisać niemożem. Do twojej dumki bid-bid, dorobię muzykę „ale to wtenczas jak się przeniosę na wieś, bo myślę porzucić „literaturę i książki, zamknąć się na wsi i pisać muzykę, „tylko że świat niebardzo wierzy w mój talent muzyczny, ale „powiem światu, jak mówi Słowacki, mam tyle ironii, że „dla całego świata wystarczy." —

W wieczór mówiliśmy długo o projektach druku, jam radził

[1] Nazwisko Fontainebleau pochodzi od fontaine (sadzawka) belle eau (pięknej wody)
[2] liczy ~~[illegible]~~ 15000 mieszkańców w 1901 r.

żeby drukował, on się wzbraniał, nigdy w żadnym pisarzu niewidziałem tyle wstrętu do ogłoszenia pism swoich i dotąd przewidzieć niemogę, kiedy się do tego nakłoni. Z wielu projektów, które mu jego przyjaciele podawali podobały mu się niektóre i nawet zdawało się pierwszego dnia, że już postanowienie zrobił niezmienne, pójść za tym lub owym. Czasem po jakiejś dobrej nowinie, mawiał mi: „No, zostaniemy tu jeszcze trzy lub cztery „miesiące, ja od jutra zamykam się i zaczynam przepisywać „do druku a po wydaniu rękopismo wyjedziem sobie gdzieś „na odludzie." — Lecz nazajutrz całe wczorajsze postanowienie zawichrzyło się i to co było wczoraj najlepiej wyrachowaną mądrością, dziś się stawało niepodobieństwem. „Co mi, mawiał, po drukach, „za dawno nięgnię, nikomu jej niezazdroszczę a dzieci mojego „serca niechcę wypuszczać na poniewierkę. ~~Jeszcze [illegible]~~ „~~Hamerla albo Dyzia [illegible]~~ „~~ale tak co mi potem.~~"

Od dawna oswojony z takiem postępowaniem jużem go nawet namawiać przestał, czasem tylko mówiłem mu: „Ty „masz cały Zaleszczyzny w sobie. Umiesz, jak oni wszyscy, „póki rzecz jest w projekcie, mazać o niej i rozprawiać „doskonale, a jak przyjdzie do wykonania, zniechęcić się do „od razu i rzecz opuścić." — Odpowiadał mi na to: „To nie „Zaleszczyzna, to taka kolej całego świata, a Goszczyński „cóż kiedy zrobił przy całej swojej żelaznej woli?" —

O 8 4 rozeszliśmy się, dzień był dżdżysty i wilgotny.

15 Stycznia zrobiliśmy niezmienione postanowienie wyjechać z Fontainebleau, przed 14ym Lutego, to jest przed dniem urodzin Bohdana. Mówił mi: „Dzień urodzin „muszę zacząć kończenie gdzie indziej, tu mnie natchnienie „zupełnie opuściło. Nic robić niemogę i nudzę się niestychanie „a z kopitem do druku, jeżeli się zdecyduję, z tąd jego miejsca „prędzej będzie można." Mieliśmy tedy wyjechać do Bretanii.

Wieczorem przyszedł do nas Topczewski.[1] Mówiliśmy

[1] Antoni Topczewski, oficer z wojska polskiego, emigrant mieszkał w Fontainebleau

dużo o smutnem położeniu Ojczyzny naszej, o błędach własnych i Ojców naszych, o niewolnictwie ludu naszego, za co dzisiaj pokutujemy. „Gdyby Ojcowie nasi, mówił „Bohdan, niepogwałcili praw człowieka, niepomiatali „byli drobną szlachtą, nieujarzmiali Kozactwa, dzisiaj „my nie bylibyśmy tutaj, a Moskale u nas." Zasępiły nam się oblicza, wspomniałem o swoich i ledwo mi serce niewyskoczyło do nich. „Ach! rzekłem, jakże to „smutno pomyśleć że przyjdzie umierać na cudzej „ziemi, jeszcze umierać, gdyby prędko, byłoby nic, „ale żyć tak może lat kilkanaście w tułactwie „na starość, to, to dopiero nędza, a tu jeszcze Bóg „tak mocno stworzył serce człowieka że chociaż „czasem tak boli że ledwo niepęknie, jednakże „niepęka." — Po 9ej, poszedł każdy do na modlitwę do siebie, dzień był mglisty. Z rana idąc do kościoła, o kilka kroków niewidzieliśmy się przed sobą.

17go Stycznia przeszedł zwyczajnie. Dzień był wilgotny, pod wieczór mglisty. Wieczorem obliczaliśmy się z Bohdanem. Odtąd, mówił on, zaprowadzam bilans i choćby Ci przez trzy lata nic z domu nieprzysłali, dopłacając ci miesięcznie po 60 franków, powinno by nam wystarczyć. Potem mówiliśmy o drukach. On wyliczał niedogodności które mu drukować przeszkadzają. Powiedział mi potem swój wiersz: „Sen-drzewo-wieszcze" i skąd mu przyszła myśl napisania go. Pamiętasz, rzekł, kiedy tu był u nas Goszczyński, chodziliśmy na spacer. Ty z kimś poszedłeś na przód, ja idąc z Lewerynem z tyłu rozmawialiśmy o botanice. Szkoda, mówiłem, żeśmy pozapomnieli jak lud nasz niektóre zioła

nazywa, bo on zwykł do każdego nazwiska przywiązywać bardzo właściwe znaczenie. Seweryn ujrzał przy drodze ziółko i spytał mnie czy wiem jak się nazywa? — Pierwiosnek, odpowiedziałem, bom sobie przypomniał że tak je w Polsce nazywają. — Nie, rzekł Seweryn. u nas lud Snem je nazywa. W istocie przypomniało mi się to nazwisko i razem że go używają do czarów w miłości. A wróciwszy do domu, spać niemogłem aż pókim minapisał o niem i niedał mu rozleglejszego znaczenia. Poezya, mówił dalej, jest to wielka tajemnica Boża - sam niewiem jak się to dzieje, iż we wszystkiem co piszę musi się odbić koniecznie narodowość ziemi rodzinnej. Mało kto umie swoje ja w lud wcielić i w nim żyć i dla niego pisać.

18ty Stycznia był dżysty. Przegadaliśmy cały wieczór o naszej Rewolucyi. Nigdy, mówił Bohdan, żaden naród nieskończył smutniej, jak my skończyliśmy, i dziwi mię że nikt nam dotąd tego niewyrzuca. Jakieś zaślepienie opanowało cały naród. Zmarnowaliśmy siły, któremi mogliśmy jeszcze pobić Moskali, żeby ich ani noga niewyszła była z za Wisły. Ale cóż, kiedy prócz żołnierzy, nikt się bić niechciał. Wszyscy ślepo wierzyli Zręcznym Moskiewskim artykułom ogłaszanym w tygodniczku po zajęciu Warszawy, że wszystko wróci do dawnego stanu, że nawet stopnie rewolucyjne przyznane będą. Biegliśmy jak owce do Prus, aby co prędzej do domu powrócić. Ja przeszedłszy granicę, czułem że już nigdy do Polski niewrócę, a serce mi pękało od żalu, kiedy mi chłop chciał wydrzeć pałasz który łamałem i kiedy rzekł: Na co to

Pan łamie, ja schowam, to się jeszcze zda. Ej co też to Panowie najlepszego zrobili żeście tu przyszli? Przepadła Polska i zaczął płakać. Lecz nasze oficerstwo bynajmniej tego nieczuło, pili i w karty grali w najlepsze. Pamiętam kiedyśmy kilką brykami jechali, szlachta zastępowała nam drogę i zapraszała do siebie. Wszystko się waliło do dworu a ja wtenczas zeskakiwałem z bryki i szedłem w las albo w pole i błąkając się samotny, płakałem jak dziecię, kiedy mnie zaleciał szum hucznej hulanki i nuta pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła." Ciężko i długo będziemy musieli odpokutować za zmarnowanie takich zasobów jakie nam Bóg podał był w ręce, do wybicia się na wolność. Nigdy ich podobno większych Polska niemiała.

19go Stycznia. Cały dzień drobny deszcz padał, rano odebrałem list od Karola Różyckiego, który nam donosił o nowych prześladowaniach na Podolu, miały one dosięgnąć samych nawet Moskali: Zapytywał mnie także o Aleksandra Wereszczyńskiego, czy niewiem gdzie jest. W wieczór rozmawialiśmy o tych prześladowaniach i znowuśmy się zatrwożyli o resztę rodziny której wróg jeszcze niewypłoszył był z domów. Prawdziwie to szatańskie panowanie tego Mikołaja, rzekł Bohdan, od wstąpienia na tron po dziś dzień ciągle dusi a dusi, i ma też coś szatańskiego w oczach. Kiedy był jeszcze księciem, przypatrywałem mu się nieraz i dziwiłem się że mu się tak światło w oczach przewraca. Tę obserwację mówiłem niektórym

moim znajomym, którzy sobie teraz to przypomnieli. I drukuj że tu przy takich smutkach, a jeszcze będzie gorzej, będzie tak że zupełnie drukować nie będzie można. Chciałbym moją Zbarazką Potrzebę dokończyć, a nie mam humoru i niewiem kiedy przyjdzie, tego nakazać sobie niemożna. A potem wiersze świata nieprzewrócą. Zapewne, mówiłem. Zapal świecę i wsadź ją pod kąszel. — Ba. gdyby to była świeca, rzekł, ale to rzecz przeszłości o Narodzie który przeminął, dziś nikogo nieobchodzi, na nikim niezrobi wrażenia. Gdyby to była jaka Oda patryotyczna, toby może klaskali. — W twojej Potrzebie Zbaraskiej, odparłem, jest więcej patryotyzmu aniżeli w stu odach najpatryotyczniejszych. Tyś tam nadał nowe życie zamierzchłej sławie i braterstwu dwóch plemion, które kąkol despotyzmu przygłuszył i rozlałeś czarującą woń wolności, za którą serce goni.

Mówiliśmy jeszcze o Göthym, o widzeniu się Jego z Napoleonem, o Szylerze który powiedział że wolność tylko roi się w snach naszych, a piękność tylko w poezyi. — Niekoniczna to prawda, odpowiedziałem. wrażenia nasze rodzą się z tego co istniało lub co istnieje, a zatem w kreacyi musiało być pierwej niżeli przeszło w historyą lub w poezyą.

W dniu 20go Stycznia niemam nic do zapisania. Bohdan wieczorem był w półironicznym humorze; na pół serio, na pół żartem drwił z siebie i ze wszystkich rzeczy tego świata. Niewiem dobrze co się dzieje w duszy człowieka w takim stanie. Lecz ja, ile razy taką rozmowę słyszę, wpadam w smutek, cierpię i chciałbym się gdzieś schować żeby niesłuchać. Czy to dla tego że nędze tego świata zanadto są rzeczywiste, czyli że droga mojej tu pokuty i niedołężność pychy człowieka

Za nadto są jasne i że dusza chciałaby je skryć raczej w miłosierdziu Bożem i tak dopłynąć do tej jedności za którą tęskni. Dzień był słotny.

21 Stycznia było ciepło, ale deszcz nawalny cały dzień padał, był to drugi dzień mojego przygotowania się do spowiedzi. Spowiadaliśmy się zwykle co miesiąc. Przed każdą spowiedzią poświęcaliśmy trzy dni na głębsze rozpamiętywanie życia naszego, ułomności człowieka i wad z których należało się poprawić. Nic bardziej nieusposabia serca ludzkiego do pokory i do zamiłowania Stwórcy jak spowiedź. Nieraz, mój synu, przystępując do Stołu Pańskiego, byłem tak rozrzewniony, że wszystkie nędze tego świata, wszystkie moje osobiste cierpienia i dolegliwości, oceniając jako pokutę, miałem za łaskę, że oto Bóg, mimo mej nikczemności raczy grzeszną duszę nawiedzać, by ją własną miłością ku sobie podniósł i z pychy oczyścił. I w istocie, wpatrz się tylko, synu, w życie człowieka okiem gorącej wiary a ujrzysz drogę twoją. Chrystus stąpił po to na ziemię żeby nam tę drogę ukazać. Czystość, cichość, pokora, ofiara są jej celem, a uwieńczeniem miłość. Kto niechce iść w Jego ślady, mimo wszelkie zabiegi doczesne i całą mądrość człowieka, będzie cierpiał i cierpień swych nieodgadnie. Prawdziwą wolnością człowieka, mówi Sta Teressa, jest pozbyć się grzechu na zawsze. Kochajże, synu mój, całem sercem i duszą Boga, służ przez miłość bliźniemu, wypełniaj wiernie przykazania Boskie, czyń zadość twoim obowiązkom, a w jakiejkolwiek kolei życia Bóg cię postawi, myśl zawsze że On na Ciebie patrzy, że sprawy twoje widzi, i że w miarę twych zasług nagrodzi cię lub ukarze. Róbże wszystko coć tu robić dano w imię Jego święte, ufaj mu, proś o łaskę, a jeżeli na nią zasłużysz, dojdziesz przez nią tylko do tego, iż uczujesz, żeś Jego dziecięciem. I toć jest wszystko, mój synu, o co się tutaj starać powinieneś, i o co ja nieustannie proszę dla Ciebie.

W dzień tłomaczyłem jedno rozpamiętywanie księżny de Duras o czuwaniu i modlitwie. Znajdziesz je przy wołaniach Sta Teressy, jeżeli cię kiedy książeczka ta dojdzie. Później, odpisywałem na list Karolowi Różyckiemu i odpowiedziawszy mu że uważam za prostą spekulacyę

księgarską owe stosunki Adama z Hanką o których Adam pewno nie wie, że Towarzystwo Słowiańskie, pomyślane niegdyś przez Bohdana, dzisiaj nie egzystuje, Na wiadomości z daleka nam z kraju, odpisałem w te słowa: „Coraz smutniejsze wypadki w kraju o których nam donosisz, obecny nas daleko żywiej. Męczeńska ofiara narodu, z tej i cierpień powszednich rośnie szybko w moc. Burza ją tam i naszych prochów zagarnie zaniesie. O kto wie czy nowy wicher rozpędy nieprzewie. Kto wie czy przy tej mogile nieprzyjaciel nam jak cudzoziemcom zapłacić po swoich, bo swoich nikt nie zdoła rozpoznać. W takim stanie ducha, kochany Karolu, nie zdrowieję, ale patrzę z boleśnem zdumieniem na tych co mają stare zdarzenia i co na szkielecie zakrwawionym Polski, ostrzę twój dowcip, budują stronnictwa nieszczęśliwe jedne nad drugie. Niewykłem nigdy ludzi obwiniać, ale nie mogę nie pomyśleć, że temu musi brakować serca polskiego, komu ty dzisiaj chce zdarować. Zapłakałem nad Kulczyńskim z którym żyłem kiedyś w przyjaźni, był to człowiek poczciwy i dumny gorzej, niedziwię się że ostatecznie życie sobie odebrał. Powiedz ci dumie nam cokolwiek więcej szczegółów. Może wiem za co tam nastąpiły nowe prześladowania Czy istotnie dotknęły Karola? Czy może było to familii która mimo za Mostowskiego? Twoje zdanie za obydwa naszego domu niewyjdzie. Wereszczyńscy ma być w Konstantynopolu. Wieść o uwolnieniu mojej siostry okazała się fałszywą. Pozdrawiamy cię obydwa serdecznie."

Wieczorem Bohdan był w dobrym humorze. Czytaliśmy Nisarda zbiór dwóch literatur Greckiej i Rzymskiej z wykazaniem upadku tej ostatniej i z zastosowaniem do dzisiejszej literatury dzisiejszej francuskiej. Mówiąc potem Bohdan o swoich pracach, rzekł: „Krzyczą wszyscy na mnie żebym co prędzej drukował, jak gdyby wartość pisarza miała zależeć na tem żeby pisać prędko i drukować dużo. Tego nauczyli nas wstecznie dzisiejsi pisarze Francuscy i dlatego też stworzyli literaturę zalewową. Dante trzydzieści lat pisał a umierając pełne swoje rękopisma zamurował,

Nieprzeszkodziło to wszelakoż, że mu do dziś nikt nie dorównał. Malczewski napisał tylko Maryę, która przetrwa niejedną obfitość pisarską. Nie kreacya jest cechą Geniuszu, bo kreuje każdy pisarz, ale ta wiedza że co skreował jest dobre, - na tem cała sztuka, żeby pisząc rzecz miejscową, obraz np: czy życia czy czynów jakiego plemionka oddać go tak, iżby się zdawał własnością całego świata, a na to trzeba długo myśleć, wiele się uczyć i głęboko zbadać serce człowieka.

22, 23 i 24 Stycznia przeminął w powszedniem życiu na modlitwie, tęsknocie i serdecznych wspomnieniach kilkoga drogich z któremi w jedności ducha cierpieliśmy i żyli wspólnie.

23go przystępowaliśmy do Kommunii, było mi błogo po tym posiłku duszy jak zwykło bywać, kiedy człowiek złoży w Bogu wszystkie swoje dolegliwości i siebie samego a uczuje nawiedziny łaski, bo wtenczas czysta miłość Stwórcy [illegible] jedynem, jak być powinno, pożądaniem. Wtenczas pragnie nawet cierpieć, aby się coraz więcej zbliżyć podobieństwem do Zbawiciela Swojego. Skwapliwe pożądanie śmierci i wytrwałość w mękach pierwszych męczenników Chrześciaństwa tem jednem tłómaczy się uczuciem.

Wszystkie trzy dnie były mgliste ale ciepłe. 24go chodziliśmy z Bohdanem na przechadzkę daleko za Sekwanę, cały czas przegadaliśmy o was, ustękując za wiadomością. Wieczorem mówił mi Bohdan wiele swoich poezji na pamięć, czytał Przenajświętszą Rodzinę. Niewiem jakie to zrobi wrażenie na społeczności, ale ja ile razy jego poezye pobożne słyszałem, tyle razy stawałem się pokorniejszy i coraz mocniej czułem moje ułomności z któ-

~~[illegible]~~ z których gorącej pragnąłem poprawić się. W wieczór modliłem się rzewnie za wami przed czarnym krucyfixem Zbawiciela.

25ego Stycznia obudziłem się niespokojny, smutek czy wieść jakiego przeczucia obsiadły mi serce. Po mszy ś. wróciłem zapłakany a niemogąc się oprzeć ~~[illegible]~~ marzeniom siadłem do stolika i napisałem Żałobę Wygnańca. Nie dla wartości poetycznej, mój synu, umieszczam ją tutaj, bom nigdy poetą niebył i być nie roszczę, wpisuję ją dlatego żebyś wiedział com o was myślił:

Żałoba Wygnańca

Och! czemuż-to, ja nietaki,
Jak me praojce, kozaki,
Czemu ja niemam bułata
Na tego Carzyka-kata?

On mi żonkę zabrał z sioła
Pustką chata i stodoła,
Zbiegunów wrota wypadły
A chwasty progi obsiadły.

I ścieżki trawą zarosły
I strzechę wiatry rozniosły,
Z kominów śmierci puszczyki
Żałobne huczą okrzyki.

W nadwołżańskie gdzieś krainy
Zapędzono ludzkie syny.
Moja tam z niemi nieboga
Łzami chwalić musi wroga.

O! zgrzeszyłaż wielce, płocha!
Napisała że mnie kocha.
Siostro moja, siostro miła!
I tyś, tyle grzesznąż była.

Matkoż nasza, cierpisz wiele,
W bolu klęczysz na popiele.
Syn, pieściwe twe kochanie
W grobku zaległ swe posłanie!

Nierozpaczaj, moja droga,
A miej to, za łaskę Boga.

On niewoli już niedozna
On aniołek, Bóg go pozna.

On z mojemi razem stanie
Modlić Ojca przebłaganie
Nasze winy – winy ziemi
Zmyją sercy niewinnemi.

Ach! z cudzego lubych dwora,
Starych lat moich podpora,
Jedyny z wielu – sierota!
Wygląda chyłkiem za wrota.

W trzy strony wzrok swój powodzi,
Za matką – ojcem zawodzi
To z trwogą oczy przykłoni
Czy Carska poczta niedzwoni.

Potrzebaż jeszcze ofiara?
Oto stoję! grzesznik stary,
Niech się Wola Twoja stanie
Ale ochroń dziecko, Panie!

Nic dla mej, zrób to, wysługi,
A dla tych coć płacą długi,
Świętych słów Twoich uczczeniem
Sierocie w domu schronieniem.

Co żałoba tutaj może?
Święć się Wola Twoja, Boże
Zamknę usta – spojrzę w nieba
Pan wie lepiej czego trzeba.

Pan miłości niezwie zbrodnią
Pan się światu zjawił pod nią,
Trzyma w ręce swojej miary,
Dobrym łaski – a złym kary.

Wieczór przeszedł nam na dumaniu i rozmowie o was, modlitwy wieczorne za wami.

26go Stycznia dzień był nawalno dżysty, byłem z wizytą u P. Dumont. Bohdan tego dnia odebrał listy z Galicyi od Bielowskiego, który mu donosił że Księgarze Lwowski i Wrocławski chcą kupić te jego rękopisma, które mogą przejść przez Cenzurę Austryjacką, a razem usilnie

go prosił, iżby się niewzbraniał drukować, że wszyscy tęsknią za jego czarującą pieśnią. „Twoja sława, pisał, ~~do~~ do narodu należy, dajże mu z niej użytkować. Nieukrywaj nam swoich ptasich głosów których kilka brzmień zaleciało mnie aż z Ukrainy." Mówiliśmy potem cały wieczór o jego poezjach, a mówić o nich znaczy to samo co mówić o was, tak myśl serdecznego śpiewaka sprzęgła je z tysiącznemi wspomnieniami i ziemi na której żyjecie i tęsknoty za wami i miłości niewszystkim zrozumiałej ale dla was dość jasnej.

27 Stycznia deszcz. Przygotowywałem się do przepisywania Dumek Bohdanowych, bo już się projekt naszego wyjazdu znowu był zmienił zupełnie. Rękopisma miały się powoli przygotowywać do druku, list do Raczyńskiego miał być wysłany. Poliniowałem sobie starannie ćwiartkę do równego przepisywania. Topczewski natęperował mi piór. W tem, w dzień, odebrałem list z Wenecyi od Mizki[1], z dwoma listami Dyzinemi i z dwoma karteczkami: na jednej plan domu, na drugiej wyrysowany gabinet naukowy w domu Dyzi. Ujrzałem tam siedzącą osobę na której twarzy odbijał głęboki smutek. Siedziała przed stolikiem na sofie, na stoliku krucyfiks, na kolanach mała dziewczynka, obok na sofie klęczała druga dziewczynka większa, na ziemi tuż siedział chłopczyk z książką w ręku. Dwie szafy z książkami, nad jedną miniatury, trzy kotki i koza angorska kończyły obraz. Poznałem od razu co wyobraża, zapłakałem i posłałem tam błogosławieństwo moje. Potem wziąłem się skwapliwie do czytania ośmiu stronic maczkiem pisanych, przyszedł Bohdan. Siedzieliśmy do nocy przy stoliku rozbierając trudne pismo Dyzi, a co się złożył period, to w nim odkrywaliśmy garściami posypane smutki, niektóre zagrzebane pod wysokiemi myślami rezygnacyi. I my cały wieczór tośmy płakali, to dziękowali Bogu że nic gorszego od ostatniej klęski nie zaszło. Jutro ci, synu, dopowiem resztę, teraz idę polecić Bogu twoją opiekunkę i ciebie i twoje dwie współwychowanki i Matkę twoją i Ciotkę i wszystkich za które modlić się powinienem.

28go ~~Otrzy~~ odczytywaliśmy jeszcze raz listy Dyzine.

1) Konstancia Rzewuska

Dzień cały przebyliśmy razem, odwiedzaliśmy kolejno Pskaw, Kursk, Saratow, Semibirsk, Kazań, żyliśmy z nami na jawie. Każda nuta uczucia wanego brzmiała głośno w sercu wszyscy. Sądzę że wiedza duszy mutuata i was potrafić ku nam i żeśmy się niemal we błogosławieństwach spotkali a wdzięczyli u stóp Zbawiciela w modlitwie.

29, 30 i 31 przemiły nieprzerzeczenia na ciągłych o was rozmowach, je odpisywałem Marcie Marii, list mój znajdzie między kopiami listów w osobnym sekretarze. 30 go ułożyłem się z Topczewskim o stół i jeż odtąd u niego we trzech jadać będziemy, póki stąd nie wyjedziem, idnie wszystko było ciepłe ale drogie.

1 go lutego zaczęliśmy się stołować u Topczewskiego, przez 1 go, 2 go i 3 cia lutego nic nie zaszło ważnego. 3 go w czasie obiadu przybył Roman Załuski z Wodzickim, którego przywiózł umyślnie dla poznania się z Bohdanem. Cały wieczór przesiedzieli u nas, Bohdan przeczytał im kilka urywków ze swojej poezyi, o 10 go po herbacie, odjechali do Warszawy.

4 go Bohdan odpisywał Bielowskiemu do Galicyi.

5 go nic nie zaszło

6 go Cały wieczór przegadaliśmy o drukach. „Ach, mówił Bohdan, gdyby Marcia wiedziała że swojej niewoli, wszystkim na wszystkie strony drukować i wszystko drukowałym swoim kosztem." Ja z rana odebrałem list od Emilki (Richainy), która mi niemiłosierdzia donosiła że Mycielscy tylko co przybyli do Warszawy kupić rękopismo Bohdana i dają tysiąc franków, nadsyłamy się z tego.

7 go lutego. Chodziliśmy na spacer, w wieczór rozmawialiśmy jak zwykle o kochanych.

8 go Odpisywałem Emilce, znajdzie list w zbiorze listów.

9 go Cały wieczór przegadaliśmy o wpływie literatury na społeczność. Czytaliśmy Indyana. Osnowa, mówił Bohdan, dobrze pomyślana, lecz wykonanie nienaturalne, widać że pisarz wywodzi wszystkie sytuacye swoich bohaterów z wstępnego wyrozumowania i dla tego tyle w nich sztuczności. Tak się w życiu bohaterkom i w przygodach

powszednich niedaieje — a im więcej pisarz oddala'się od obrazu prawdy, tem mniej podoba'się może i tem mniej zrobi wrażenia. Żal który mają do mnie moi współcześni dem im zabrać wszystkie ciepło i światło nie jest niczem więcej, tylko wewnętrznem ich przekonaniem dem uchwycić przed nieni wyższe stanowisko duchowe, a za tem bliższe prawdy. Ich pisma oparte na zemście i mordach do niczego społeczności nieprowadzą, chyba że Bóg chciał jeszcze raz gniew swój na ziemię dopuścić, to mogą wyrządzić szkodę, ale nie nierbudują, bo nie mają żadnej myśli twórczej, bo tylko przebaczenie sobie na wzajem krzywd, pojednanie się w ścisłem Braterstwie i miłości sama jest zdolna tworzyć.

1841.

22 Maja (Sobota) – z Piątku na sobotę przybyłem do Beaune w Burgundii mało przed północą z Paryża. Dyliżansowy sługa zaprowadził mię do oberży à l'Arbre d'Or. – O 8ej wstałem i poszedłem na Mszę, potem obchodziłem miasteczko Beaune i szukałem mieszkań. Ulice tu dość ciasne, nierówno pokrzyżowane, pomników żadnych, urodził się tu Monge, wynalazca geometrii wykreślnej. Miasteczko osiadłe ~~rzemiosł~~ rzemieślnikami i kupiectwem; wielki handel winny, bo w okolicach, rodzi się jedno z najlepszych win burgundzkich. Beaune było kiedyś fortecą, dziś wały zamieniły się w spacery wysadzone drzewami, przekopy w ogrody warzywne i fruktowe, bastiony w mieszkania. Woda wązkim korytem oblewa w około miasto, gdzie też dość gęsto są cembrowane kamieniem sadzawki praczkarskie. Tegoż dnia pisałem do Bohdana donosząc mu jak Beaune znalazłem i jakie są mieszkania.

23 Maja (Niedziela) Zająłem tu mieszkanie w Beaune (Côte d'Or) rue de l'Hotel de Ville N 5, zgodziłem za 10 fr miesięcznie i z odmianą bielizny co 15 dni i z usługą. Wchodzę do mego mieszkania przez izbę piekarską w której ogromne ~~piece~~ garło pieca bucha na mnie rażącym płomieniem. Siedząc sam jeden w stancji, w miasteczku gdzie żywej duszy nie znałem gdzie wychyliwszy się choćby o kilkanaście mil w którąbądź stronę nikogobym ze znajomych niespotkał, zapłakałem po swoich i zdało mi się żem już nie na ziemi. Policyant wybił mię z marzeń, trzeba było paszport pokazać i udowodnić że prawnie przybyłem. Po jego wyjściu znowu dumać począłem o tych dwóch władzach tak przeważnych w jestestwie naszem, a tak często niezgodnych z sobą, o duszy i rozumie i taki sobie wyprowadziłem wniosek. Dusza doskonali się w słowie, w objawionej religii, których jest cząstką i przez słowo zlewa się w całość, w jedność, w nieśmiertelność. Rozum wyostrza się cywilizacyą przez nauki, dociekania i zgłębiania różnorodne, przez odkrycia, wynalazki i przemysł, stąd też wzbija się w pychę i chce dorównać duszy. Dusza czy przypomnieniem czy naturą swoją wdziera się wciąż w skryte tajemnice stworzenia, poetyzuje i rozkoszuje naprzód po wyższych sferach. Rozum gdyby niewiem jak wyostrzony, służy nam tu tylko na ziemi ku przyzwyczajeniu materialnych zmysłowych korzyści. Nabytek czasowy niedorówna nigdy mojemu Ja wyszłemu z rąk Boga i idącemu nazad do Boga.

24 Maja (Poniedziałek) Byłem w Podprefekturze i u Maire (burmistrz) z oświadczeniem żem tu na jakiś czas na mieszkanie przyjechał i że przybędzie jeszcze drugi. W Podprefekturze dowiedziałem się że w mieście jest jeden Polak. Poszedłem go szukać, był to Pułkownik Kozakowski z Kwatermistrzowstwa. Ażem się przeląkł kiedym go obaczył, istny Łazarz, poraniony zawłokami, trzęsący się jak galareta; ni wstawać ni usiąść o swojej sile niemocen; wzrok jak by dwie zakopcone prochem panewki, w któreby po ziarku zwiędłego grochu włożono; siwiutenki rudawą siwizną chociaż dwa lata ode mnie młodszy. Puszczony wprost, stąpa gwałtownym krokiem i leci pędem jak machina naprzód, ale się bez konduktora niezatrzyma, za najmniejszem zwichnieniem obala się. I tak siedzi dni całe pod opieką najętego sługi francuza co naraz dziesięciu panom służy i równie pracę swoją jak godziny ma rozłożone; stąd też ciągle się spieszy a wszędzie mu usługa najobojętniejsza, cóż dopiero przy chorym! Niechaj kto chce robi nad tem uwagi.

25 Maja (Wtorek) Odwiedziłem znowu mojego Półkownika Łazarza. mówił mi był wczoraj że lubił czytywać ale już dawno książki polskiej niewidział i teraz by nawet czytać niemógł. Przyszedłem z Grabowskim w ręku i po chwili ~~za~~ zacząłem czytać prześliczny w nim ustęp. co to jest poezja. W przestanku przerwał mi słuchający: „To piękne, ale ten pan zanadto się w metafizykę zapuścił, tam nie ma nic pewnego. Bóg np. Natura, przypadek i nic. Nikt tego niedowiedzie ~~pewnego~~ żeby niebyło wszystko jedno." – Mało mi książka z rąk niewypadła gdym to usłyszał. – Tak, rzekłem, to są wyobrażenia ~~któremi~~ któremi na nieszczęście, nasze pokolenie niemal całe było zarażone, ale nam starym conajrychlej należałoby się poprawić a zajrzeć do tych dowodów któr mamy w Ewangelii pod ręką. Jeszczem trochę zabawił, rozmowa zmieniła się na obojętną i wyszedłem smutniejszy niżem był przyszedł.

26 Maja (Środa) Nastręczono mi stół gospodarski (table d'hôte). poszedłem tam na obiad; wróciłem z bolem głowy, dziesięciu francuzów przesadzało się ~~w~~ całą godzinę w dowcipkowaniu ~~w~~ sztucznem a na końcu pokłócili się o jakąś kobietę i ledwo nieprzyszło do nożów; byli to wszystko urzędnicy Kontrybucyi i Commis-voyageurs. Chociaż stół znalazłem wyborny, zarzekłem się nogą tam postać.

Wieczorem poszedłem do chorego Pułkownika; opowiadał mi różne swoje wojskowe zdarzenia. Charakteryzował niekorzystnie Chrzanowskiego, który wyszedł z pod jego komendy, a potem dał mi czytać list swojej żony, w którym znalazłem wiele uczucia i takiej rezygnacyi co to się zdaje pachnąć wiarą. Przeczytawszy powiedziałem: Cóżby to za piękne były Pamiętniki, Pułkownika, z takich listów.

27 Maja (Czwartek) Od dnia zaczęłam chodzić na dziennik mieszczanie za 30 sous. Czytając, dowiedziałem się o śmierci Panowego naszego Niemcewicza, jednego z adjutantów Kościuszki który też był razem towarzyszem jego niewoli w Moskwie i w Ameryce walczył o niepodległość przy Waszyngtonie. Słowa jego i prace literackie w całej Polsce są znane. Niezachwiane nigdy przywiązanie do Ojczyzny jednało mu powszechny szacunek. Kilka razy wygnany, przemorzą natych ciemiężców, skończył też na wygnaniu 84 lat z rzędu życia. Umarł w Paryżu, kazał się pochować w Montmorency.

28 Maja (Piątek) Dziś rano odebrałem od Bohdana list z Paryża, oto z niego wypisek: „Śmierć Niemcewicza pomieszała mi nieco szyki. Początkowy ostatnich zapisał mi jakąś sumkę, jeszcze nie wiem, ile, ale podobno 1000 fr. Owoż pierwsza sukcesya jakie miał życia zdarzyła! Mnie się zdaje dobrana, ale na emigracyi. i po J. M. Niemcewiczu, wieczną też będzie miłą dla mnie pamiątką. Jutro egzekutorowie testamentu mają nam radzić legata. Ustnie opowiem o chwilach ostatnich i o pogrzebie Niemcewicza. W Piątek, sobotę a najpóźniej w Niedzielę wyruszam do Beaune. Zalewska wyjechała 22 i wykopiny moje z nim potaty w świat, pomódl się na intencyę ich, aby się poszczęściło dzieciom pustyni między ludźmi." etc.

Odpisałem tegoż dnia na ten list, a dotykając sukcesji, mówiłem: „W dziwnych ~~stanach~~ losach naszych, przybył do prawa nowy porządek spadkobierstwa: wygnania po wygnaniu. Cóż to za smutna rodzina która mieszczęście spotrzewnia, ale wierzę że ci miłą będzie ta po poczciwym staraniu spuścizna, bo mimo krzyków i klątw partii, którym należy pod koniec życia Niemcewicza, mało mu kto w zasługach dla Ojczyzny dorówna.

29 Maja (Sobota). Od kilku dni wpadły się co dzień wszystkie, dzisiaj wstałem o 4½ i poszedłem o milę drogi do pięknej bardzo wioski Azigny, miałem tam obejrzeć mieszkanie, ale już zajęte zastałem. W tej wiosce widziałem po raz pierwszy we Francyi płoty do naszych podobne; worynami, po ukraińsku, to jest żerdziami zarzucone. – tutaj, z tej różnicy że obu stron różami to białemi to czerwonemi obsadzone. Wracając wstąpiłem do kościoła Panien Karmelitanek na mszę. Kaznodzieja

ich leży na przedmieściu Ste Marguerite. Zostałem na ceremonię święcenia wody w Kościele, która tu bardzo pięknie się odbywa, a dziatki ze zbaneczkami tak się do Kościoła zbiegają jak u nas na Jordan. Kobiet był pełen kościół, ale z mężczyzn tylko ja byłem i siwiuteńki jakiś staruszek. Ogromna krata odzielająca chór zakonnic od reszty kościoła, zrobiona jak brona której zęby sterczą na kościół, co mi się śmiesznem wydało, aby czystość poślubioną Bogu tak obwarowywać w kościele.

30 Maja (Niedziela). Dziś będąc w kościele, widziałem tu nową po raz pierwszy ceremonię: po lewej stronie, nieco niżej wielkiego ołtarza, stoi trójnóg wysokości człowieka; na tym trójnogu leży blat krągły drewniany, na którym kładą chleb krągły ofiarny i okrywają białą zasłoną, spadającą aż do ziemi. Zaraz z początkiem mszy, kiedy zwykle święcą się chleby ofiarne, gospodyni domu z którego ofiara pochodzi staje już przy trójnogu. Sługa kościelny zdejmuje z trójnoga oponę, drugi zdejmuje chleb: pierwszy zaraz wkłada stojącej gospodyni blat na głowę i przekrywa tą białą oponą, drugi wkłada na to chleb ofiarny i tak pod ręce prowadzą do stopni ołtarza, gdzie ksiądz święci ofiarę; po poświęceniu chleb zdejmują dla pokrajania i rozdania między ~~lud~~ lud, a kobietę ofiarującą odprowadzają do trójnoga, zdejmują z niej blat i oponę które kładą na swojem miejscu i ceremonia kończy się. Poznałem też dzisiaj malarza francuza który doskonale po polsku mówi, był kilkanaście lat w Polsce.

31 Maja (Poniedziałek) Chodziłem dziś do wioski Pomard i Volnay, od których nazwisko biorą sławne wina Burgundskie. Znać tu wielką zamożność mieszkańców. Pomard leży u podnóża gór, Volnay już między górami, obie otoczone wokoło łanami winnic. Widziałem tu w Pomard ołtarz i kaplicę Matki Najśtszej przecudownie w kwiaty i girlandy ubrane. Wróciwszy, czytałem do wieczora Grabowskiego o literaturze i krytyce. Wybornyż to sąd jego o literaturze szalonej Francuskiej, a artykuł o katolicyzmie z niczem nieporównany.

1 Czerwca (Wtorek) Dziś przeczytałem jeden rozdział o Naśladowaniu Chrystusa w nowem tłómaczeniu Jełowickiego dla porównania czytałem ten sam rozdział po francusku w tłumaczeniu Lamennais i wydał mi się bez porównania

prostszy i piękniejszy. Nie dla chluby autorstwa, lecz dla chwały Jezusa postanowiłem cały ksiądz przetłumaczyć i dziś zaczęłem. Racz że, Panie, prawy niegodnego sługi Twojego pobłogosławić. Odłożyłem tłumaczenie Jeremiasza na bok żeby mi myśli nieznieniato i dopiero po skończeniu mojego porównam. Może się kochanemu mojemu Franiowi lub rodzinie mój rękopis kiedy dostanie.

2 Czerwca (środa) O godzinie 10 w wieczór przyjechał Bohdan z Paryża, przybył zaraz po mnie, poszedłem do niego na górę; rzuciliśmy się sobie w objęcia. Rozpowiadał mi o śmierci i pogrzebie Niemcewicza, sześciuset naszych braci znajdujących się w Paryżu odprowadzało go do grobu. Ze śmiercią książęcy się zawiść, której zwykle ulegają ludzie wyższego talentu i zasług, to też i Niemcewicz niemiał żadnego przeciwnika przy trumnie. Wszystkie partie złączyły się w jeden pogrzebowy kondukt; a głośni niegdyś jego przeciwnicy jak przyjaciele, oddali po raz ostatni niemy lecz jednozgodny hołd szacunku dobrym jego cnotom. Przy spuszczeniu zwłok do grobu, Jenerał Kniaziewicz miał mowę; następne wyrazy miały zrobić wielkie na słuchaczów wrażenie: „Żyjowie wasi i dziadowie waszy wspaniałej może kiedy między nami zawiązała się przyjaźń, niedzisiejszy to wszedł i utrwaliliśmy sobie, jak widzicie." Tu zostawał na grób.

3 Czerwca (czwartek) Dziś po mszy cały dzień chodziliśmy po mieście szukając dla Bohdana mieszkania, ale żadne z nich niebyło nam po myśli. Szukaliśmy i na przedmieściach, lecz i tam na próżno. Potem byliśmy w Podprefekturze z paszportami i dowiadujęc się o żołd. Obiadowaliśmy à l'arbre d'or, resztę dnia przepędziliśmy z u siebie. Bohdan czytał pierwszą część nowego poematu Słowackiego pod tytułem: „Beniowski". Cesarz w żadnej swoich kompozycyj dotąd znanych nie okazał tyle talentu ile tu; szkoda tylko że nieukrócona pycha i jad gorzkawej złości przebija się wszędzie i zostawia takie wrażenie jak gdyby autor w swoim utworze miał samą tylko zazdrość na celu. Czytałem też i „Noc letnia" Krasińskiego, ale mi się dla nadętego i manierowanego stylu nie podobała.

4 Czerwca (Piątek) Dzisiaj Bohdan najął mieszkanie na rue St. Pierre, z kawą i usługą za 25 franków. Obiadowaliśmy późno u siebie i cały dzień w domu przesiedzieliśmy. Losy naszych rodzin i nieszczęśliwej Ojczyzny były wątkiem całodziennej rozmowy. Cośmy już o tych przedmiotach nie przegadali przez czas naszego tułactwa, jak to mówią i na wołowej skórze nie spisałby. Toć i nie dziw bo się o tem najczęściej i myśli i mówi, co najulubieńsze sercu.

5 Czerwca (Sobota) Dziś rano przyszedł do mnie Bohdan w kwaśnym humorze; domyśliłem się że nie kontent z mieszkania; jakoż w istocie powiedział mi że mu się bardzo nie podobało, bo wrzaski z ulicy i turkot powozów niedają mu pokoju. Lubo moje ~~[illegible]~~ niby to lepsze, a pod względem wejścia przez [illegible] piekarską buchającą wciąż z pieca płomieniem daleko gorsze, ale że spokojniejsze na zewnątrz, zaproponowałem mu żeby się ze mną pomieniał, albowiem pokój jego ceniłem nad wszystko, bo w takim tylko stanie wyradzały się owe przecudne utwory jego pióra, pełne prawdy, świeżości i ducha wiary; zgodził się Bohdan na to chętnie; chciałem się zaraz przenosić, lecz on ~~się~~ zażądał aby przenosiny odłożyć do dnia Imienin drogiej naszej siostry, a wspólnej co do serca matki naszej, nieoszacowanej Felicii, którąśmy obydwa zwykle Mamcią zwali. Rzecz tedy stanęła na tem. wieczorem chodziliśmy na spacer do pięknej wioski Azyjny.

6 Czerwca (Niedziela) Dzisiaj obliczyłem się z gospodynią w oberży à l'Arbre d'Or, zapłaciłem za 8 obiadów któreśmy tam jedli i zgodziłem stół miesięczny po 40 fr od osoby za obiad na miesiąc; od dziś więc zaczęliśmy jadać na rachunek pensyi miesięcznej. Wróciwszy do domu, zasiadłem pisać do poczciwego Topczewskiego, u którego część naszych rzeczy i książki zostawiliśmy.

7go Czerwca (Poniedziałek) Wieczorem, po krótkiej przechadzce, bo było zimno, wróciliśmy do siebie. Bohdan czytał parę powiastek Pana Soplicy.

8 ey Czerwca, Wtorek) Dziś wyprawiłem list do mego przyjaciela, Edwarda Dumont, profesora historyi w Kolegium Paryskim St. Ludwika, a zamieszkałego w Fontainebleau. Chciał on żebym mu zaraz stąd domiot do 2 osób zrobiny.

9 Czerwca (Środa) Dziś przystępowaliśmy obydwa z Bohdanem do spowiedzi na intencyę Mamci w dniu Jej imienin i na intencyę wszystkich nam wkrótce mych. Wedle polskiego Kalendarza zawsze na 9ty Czerwca przypada Św. Felicyana, który jest patronem mojej najpoczciwszej siostry. Około godziny 12ej poszliśmy do wódki Pomard i wypiliśmy butelkę dobrego wina na Jej zdrowie. Wieczor siedzieliśmy u siebie i Bóg wie co nieprzegadali mniej patronem jedne za drugiemi nadzieje, a zawsze [illegible] których sera sobie życzy i któreby mu były najmilsze. Dziś też pomieszkaliśmy się na mieszkania, ja przedtem spał na kwaterze Bohdana, on został w mojej.

10 Czerwca (Piątek) Znowu rozmieniliśmy się na mieszkania, ja wróciłem do swego, a Bohdan do swego, bo mu się moje niepodobało. Dzienniki wyjaśniały o powstaniu po prowincyach w Turcyi Europejskiej. Mówią że to wszystko roboty moskiewskie, lecz zdaje się tak było, czy nie zgorszające Państwo Muzułmańskie rządzi Rusi, a Rosya pewnie najwięcej na tem skorzystała. Wzrost tego Państwa jest [illegible] podobny do wzrostu Państwa Rzymskiego. Jeżeli taki sam będzie upadek, życzymy sobie abyśmy [illegible], jak ongi Galli, Ibery z pogromu wyszli.

11 Czerwca (Piątek) Dziś o godzinie 2ej przyszedł do mnie Bohdan, wracał ze spaceru i był męczony, [illegible] burdut, położył się na łóżku i zasnął; w godzinę potrzebu ziewny się rzekł: Ach, jak tu w ciebie cicho. No to biorę stancyę moją, mówiłem. — Dobrze kiedy chcesz. Zjadłszy wieczorny obiad u siebie, zabrałem się pakować, ale zaledwom skończył upakowanie znowu się Bohdanowi odechciało. Długie stąd były kłótnie, widziałem że on przez delikatność radzi mnie nie chce. Wymawiałem mu że nie tak [illegible] postępuje że mną jakby powinien: „Dopiero mówił że się cieszysz że gdybyś pisał zaczął, pisałbyś wielkie rzeczy, ja ci ustępuję ze stancyi spokojniejszej, a ty przyjmować nie chcesz." — „Co mi, rzekł, po stancyi. — czy mi pokoju nie da. Dziwy go niema w duszy." Wyszliśmy obydwa do niego i po długiem naleganiu zdecydowałem go nakoniec że stancyę przyjął, ja też rzeczy w ten moment przeniosłem.

12 Czerwca Dzisiaj pisałem do Karola Różyckiego:
„Z naszej nowej pustki, szlemy Ci serdeczne ucałowanie,
nie dziw się że sławne z handlu winnego Beaune i
głośniejsze stokroć niż Fontainebleau nazywam
pustką. Wszędzie dla nas pustka, gdzie niemasz
Polski. Ten gwar naokolny to jak wicher który
szumi po nierozumiale po Ukraińskich mogiłach
i pędzi gdzieś bez wieści. O, bez wieści od kochanych,
szum tylko w głowie zostaje, a w sercach próżno.
Niewiem czy wszędzie ludzie porodzili się z jednakiem
sercem, zdaje mi się że na naszej tam ziemi, inaczej
z młodu kształcą się uczucia; że powiem zogniewają się
goręcej, to też kiedy ogniwo pryśnie, sykamy jak urwany
w zegarku łańcuszek we sztucznej rotacyi póki stanie
wątku. Z nowin osobistych ni politycznych, nic donieść
niemam: jeżeli powiem że zawsze Cię szczerze kocham i
szacuję, to nie nowina i dla mnie nigdy nowiną nie będzie.
Zespoleni wielkiem nieszczęściem, zlaliśmy się w jedną
całość pokutników, w jeden ród cierpiących, ja też Ciebie,
drogi mój Karolu, nie inaczej uważam, tylko jako członka
tu mojej rodziny, a przez szacunek oraz dla zasług i darów
Bożych które posiadasz, wynoszę Cię na czoło i nazywam
głową rodziny. Obmyślajże, jak masz rodzinę twą uposażyć,
obmyślaj głową i czynem, wziąwszy Boga na pomoc, bo
czyny w imię jego dokonane, najdłużej trwają, na
korzyść wychodzą i zgodne będą z tradycyą, z której
czerpać byśmy powinni soki do rozkwiecenia się na nowo."

Pisałem tego dnia do Seweryna Pilchowskiego i do
Emilki Plichciny.

13 Czerwca Dzisiaj poszliśmy obydwa z Bohdanem
o 8ej do Kościoła. Święto Bożego Ciało. Kościół pełniutenki.
Lud z jarzącemi świecami w ręku gotował się do konwojowania
processyi Przenajświętszego Sakramentu. Siwiutenki staruszek, Kapłan
przybrany bogato i otoczony diakonami w litych kapach
ruszył od ołtarza z monstrancyą. Processya uszykowała się w
ten sposób: naprzód dwa rzędy dziewcząt biało przybranych
ze świecami jarzącemi w ręku, z koszykami kwiatów na
ramieniu postępowały wolnym krokiem naprzód i rozcieniały

garścianii kwiaty po drodze; za nimi, w dwa rzędy takie, dzieci młodzieży szkolna z odkrytemi głowami, dalej w chłopcow w białych komżach, czerwono przepasanych w różanych wiencach na głowie, niż trzymające w ręku blaty pełne utkanych róż, za nimi 6cio z kadzielnicami, dalej poczet bogato przybrane duchowieństwo, śpiewające hymny a tuż za nimi ze złotogłowiu baldakin pod którym kapłan z monstrancyą. Baldakin niosło czterech dygnitarzy miejskich, a drugich czterech trzymało za kutasy. Za baldakinem postępowali mężczyzni w ordynku po trzech, za nimi kobiety. Pomiędzy dziewczętami i młodzieżą szkolną mistrmo krucyfiks i chorągwie, przy baldakinie z boków szli znaczniejsi mieszczanie i syndykowie kościelni z zapalonemi arcami. Za kilkanaście kroków procesyą zatrzymywała się: co brano przybranych chłopców i siedem w biel z kadzielnicami, odwracało się twarzą do Sakramentu, jedni wiali kadzidła w górę z kadzielnicami, drudzy wiali różane z blatów listki po oddaniu czci, postępowano dalej. Przy ołtarze przepięknie ubranych w zieleniec i kwiecie było w miście. Każdy przystęp zielonemi czerwoną albo kapelusz zakończony wieńcem, drzewi do nich gałązkami wystrzane, przy każdym krzyżu stał Ewangelia śpiewał tym i sakramentem lud błogosławił. Wszyscy bez wyjątku na kolanach błogosławieństwo przyjmowali. Od trzeciego ołtarza procesya tym samym porządkiem wróciła do kościoła i zaczęła się mszą. Co tej ceremonii wróciliśmy do siebie, ja poszedłem na dziennik. Czytałem dwukolumnowy artykuł o nadwiślańskiej konstytucyi z powodu publicznych procesyi. Dwoi co czynią serca ludu umiejąc i potrzebują wiary i kochać, a co znaczą prawa pisane przez ateistów bezbożnych?

1/13 Czerwca — Dziś chodziłem do Podprefektury dawać objaśnienia o żołd, mandatów nie znalazłem, a że dla Pisepanow przysłany a dla nas nie, bo trzeba się było wcześniej przyjmować zawsze tej biadłem i napisałem . . . . że było już późno, i jutro skończę przyjdzie podać tę notę. W nocy mieliśmy bardzo miłe słowa mi się wczoraj moi kochani.

15 Czerwca — Przepisałem z woli Bohdana jego Szachmatki po za Rzymem i posłałem Wodrowskiemu do Paryża. Jak mu się podobają powieści i czy się mogą wydrukować w Dzienniku Narodowym który wydaje. Warunki i zastrzeżenia poczyniłem takowe: 1° aby nie było żadnych a żadnych pochwał na kartce 2° aby nadawca powiedział wyraźnie: że jeden z przyjaciół autora w dziecinstwie mu

z Kopio, bo żurnaliści krajowi i emigracyjni którzy darmo kolportali o wiersze obraziliby się o preferencyę. 3° aby korekta jakiejś tam pracy była przejrzana raz i drugi; 4° aby Szachadzka w jednym z Konicznie numerze była wzmiankowana: racz wcale nieobrukowań zniżeli darcie się na dwoje. Tych warunków żądał Bohdan.

Dziś też zaczyłem moją „Rzeź Pragi" o której później wtenczas Bóg pozwoli dokończyć. Odebrałem także bardzo miły list z Rzymu od braci Piotra Clementi i Edwarda Dunin Wąsowicza, ostatni donosi że moją kartkę pocztową do żony przez P. B. Pisch. Bądź Bogu chwała i za to po tylu latach dowcie się przynajmniej że żyję. Przysłał też Dziennik Narodowy z 53 tekiem literatury Słowiańskiej Mickiewicza, cudownie pięknej i głęboko przemyślanej.

10 Czerwca. Dziś odpisywałem Braciom do Rzymu. Bratu Edwardowi[1] pisałem: „Dziękuję ci najmilszy Bracie Edwardzie, za twoją troskliwość o moją kartkę; moja biedna żona i reszta rodziny dowiedzą się przynajmniej że żyję, może to im potrzebniejszą myśl, nieoniejsze przed Bogiem natchnie upokorzenie się, a chwała dla Ciebie najprzód należy. Bóg to tak urządził, że zawsze mocniejsi na duchu to jest gorzej miłujący Pana, wspierają słabszych. Bóg też, mimo mojej wielkiej słabości, miłuje ci jako nadgrodzi jakoś zasługę. Przekonywałeś mi kiedyś powrócę P. B., może jakoś mi wieść stamtąd odmienie; rachuję na twoje serce, że się z odesłaniem do mnie nie spóźnisz. Zazdrościmy Kochanemu Waleremu Wielogłowskiemu, ale zazdrościmy Chrześcijańskiej go naśladowaniu, zazdrościmy mówię jego tam z nami towarzystwa. Słowa mi wiszą w pamięci te Słowa Chrystusa: „Gdzie kilku się modlą tam bądź ja z niemi." Z którąż się ty tu temu niekwapił? Światło rozwiązanie Ducha i wszelaką cywilizacyę cudzoziemską, które pojął się w nim i w nim żyjemy świecić."

Dziś także odebrałem list z Fontainebleau który mi donosi że mój list Dumontowi wzięty.

17 Czerwca. Dzisiaj dopiero wypisałem list mój do Rzymu do Bohdan szczęko przypisując się do braci i mówiąc im o niewłaściwych robotach braci Cywolich o do założenia domku wychowania Chrześciańskiego dla młodzieży krajowej. Radzić Edwardowi aby po uwolnieniu się przyjechał tu i tam się zajął. Braciu Ojcu mówić, mają dobre chęci ale żaden z nich niema dość powagi do prowadzenia młodzieży. Gdyby się więc o niektórym zwrócą w tej instytucji zdarzyło, dałoby to niektórym powód do obmowy i sięgnęło odpowiedzialność na umarłych, braci a co gorsza, uległoby się zawrzeć rozkaźcom w tem czegoby względem ich dzieci dopełnić niemogą. Przesłał mi też przepisać swoją Modlitwę za Polskę, którą przepisałem i braciom do Rzymu posłałem. Pisałem nadto Edwardzie aby Niewiasta P. Boga za, powrotem do kraju

1) Dunikowski vel Kamieński

zdaczyć się z moją żoną z wynalazku sportowca zawiadomić mnie co się dzieje z moim Franiem o którym od dawna nie wiemy.

15 Czerwca. Pisałem do Michała Cichowskiego który z żoną wyjeżdża do Paryża, zobowiązał mnie abym dziecię mające przyjść na świat do chrztu trzymał. Obiecałem mu to chętnie, wymagam wyjazdu mi wyjechać z Fontainebleau i zostać się do Paryża. Donosiłem mu wreszcie o tem a razem przyrzekłem, że chyba w ostatniej niemożności miejscu bym na chrzcinach, przypominając że jak on jest chrzestnym dziecięcia mego Ojca, tak ja chciałbym być jego dziecka, i tak jak Ojcowie nasi przekazali nam przyjaźń, my znowu podobnie się starali przekazać ją dzieciom naszym. Michał wyjechał do Rzymu w interesach krajowych, a głównie podobno dla popierania kościoła Albanii przed Ojcem Świętym, bo księże przyszłoby sam do naszego kościoła, chociaż lud swój do podobnego przejścia nakłonić, skądby nam w naszej sprawie ojczystej, tak ściśle związanej z religią, nowy przybył sprzymierzeniec.

16 Czerwca. Dziś czytałem mi Bohdan listy świeżo nadesłane Lucyana Gosławskiego, Stefana Witkiewicza i Lucyana Siemieńskiego, pierwszy, przyjaciel szkolny Bohdana, pisał serdecznie. Drugi żartował z Bohdana że się dał miłości N. N. ... zaprowadzić do Dagerotypu i portret swój oddawać, skąd go podejrzywał o romans: byłoć tam między niemi trochę miłości, kiedy N. ... była jeszcze panną, ale dzisiaj o tych zajściach, Bohdan przynajmniej wcale o tem nie myślił. — Siemieński donosił że jego Narzeczona Potocka przyjechała, że dzisiaj trudności w zebraniu tej, bo wkrótce do których należą śluby cywilne we Francji wymagają 6 miesięcznego zamieszkania pary na miejscu po którym dopiero akt ślubny może mieć miejsce. Ale na to poradzić chcieli tak zrobić [illegible] wzięli ślub kościelny za Renem, a po siedmiu miesiącach, podać się dopiero do ślubu cywilnego w Strasburgu. Dawał też w swym liście wyborne zdanie o krytykach i o naszej tu wtedy Demokracji, która straciła się być słowikiem, a nadęty miszwazi. I tak, podziwiony tej drukowaniu poemat Lucyana, chociaż koniecznie wymagał z niego to miejsca gdzie wspominał o dawnych w kraju zastugach domu Czartoryskich, bez których na to żadna miara pozwolić nie [illegible].

20 Czerwca. Dziś Bohdan był w dobrym humorze i układał różne projekta nadal. Jechać do wód Plombières na miesiąc, potem do Strasburga drukować poezye, a gdy tam

niebyło dogodnie, wracać do Paryża i z Jełowickim kończyć; dopełniwszy ~~[illegible]~~ zaś to wszystko zmykać do Endoume, tam założyć stałe mieszkanie, a robić wycieczki do Włoch i Palestyny. Mnie znaglał, żebym stąd zaraz jechał do Endoume, niemogłem się tak prędko zdecydować, bo byłem bez grosza, a lubo on mi na drogę i zapłacenie w Endoume stancyi chciał dawać ale i on liczył dziś na te pieniądze które mu to z druków, to ze spuścizny Niemcewicza przyjść miały. Kusa więc była rada porywać się z kopyta, ale gorąca imaginacya Bohdana przypuszczać tego nie chciała. Z goła żeśmy cały dzień o różnych projektach przegadali i różne snuli nadzieje. Odchodzącemu do domu w wieczór mówił mi Bohdan: „No, namyśl że się przez noc, bo jutro ~~[illegible]~~ koniecznie coś postanowić potrzeba. Dobrze, dobrze, mówiłem, jutro się zdecyduję. — Ale, ale, rzekł Bohdan, pójdź no jutro do Podprefektury i dowiedz się czy dla nas mandaty na żołd nieprzyszły. Dziś też odebrałem list od P. Dumont który mi donosił że nasze mandaty jeszcze 15 Maja wyprawiono z Fontainebleau.

21 Czerwca. Dziś o 10ej poszedłem do Podprefektury. Mandatów niebyło, pokazywałem list Dumonta sekretarzowi. Należy się spodziewać, rzekł, że w tych dniach przyjdą. Byliśmy w kłopotach, bo następował dzień opłaty stancyi i śniadania a tu pieniędzy niebyło. O zwykłej popołudniowej godzinie poszedłem do Bohdana. „A co, spytał mnie wchodzącego, są mandaty? „Niema", rzekłem. — Bohdan, z charakteru niecierpliwy, wpadł w najgorszy humor. „Rzucam wszystko, mówił z porywczością, jadę na 10 dni do Plombières, stamtąd do Strasburga, wezmę u Makowskiego 200fr ~~[illegible]~~ które mi pożyczy, jadę do Paryża, najmuję za 120fr stancię, drę wszystkie moje pisma prócz Dumek, bo te inne czułostki na nic się niezdały, to są tylko marzenia. Sam uczę się geologii żeby zarobić na kawałek chleba. „W gorącym kąpanyś, mówiłem, niegodzi się bluźnić, to się z pojęciem twej duszy niezgadza, że się zaraz niedzieje wedle twej woli, więc już i wszystko złe." — „Dobrze tobie tak mówić, odparł, na mnie wszystko się sprzysięgło. Ot i Załuski, który dawno powinien był napisać, ani słówka niepisze co będzie z mojemi drukami. Trzy lata zmarnowałem, nie nierobię a czas się niewróci. Robić chcę nie dla sławy, bo to głupstwo, za tem niegonię, ale dla mojej Ukrainy

Klasi tu być jaki Bankier, żebym mógł moje Polskie dukaty pomieniać, bo jutro trzeba płacić, a pieniędzy niema". "Nie jutro rzekłem, ale pojutrze, może też jeszcze mandaty przyjdą, niema się czego spieszyć. Rozeszliśmy się smutni.

22 Czerwca Dziś wydobyłem ostatnią moją 22 sztukę złota 40 frankową, którą był głęboko zachował na ostatni dopiero przypadek, a oraz jako pamiątkę od żony, która mi była sztuk dziesięć takich w r. 1835 do Emsu przysłała. Poszedłem na dół do sklepu i umówiłem się z gospodynią że te 40 franków trzeba które biorę, po otrzymaniu żołdu wolno mi będzie jej zwrócić a ona mi moją sztukę złota obowiązana oddać. Z monetą poszedłem do Bohdana i wchodząc powiedziałem: "Oto są pieniądze na zapłacenie stancyi." — "A to prześć oddałeś żołd." — "Nie." — "A skądże masz pieniądze?" — Odpowiedziałem jak zrobiłem. Bohdan kiwał głową i mówił: "To wszystko jedno, zawsze ja będę musiał moje dukaty mieniać." "Proszę się bez tego obejdzie, odpowiedziałem, pieniądze zostawiłem i sam poszedłem do Bibliotheki miejskiej, do której od kilka dni chodzić zacząłem. Jest tu piękny zbiór ksiąg ważnych i rzadkich z 11 w., 12 w. i 14 w. wieku, zabytki Kapituły, po rewolucyi na własność miejską zabrane: tu też widziałem chorągiew dziś zdobytą przez Henryka IV i chorągiew strzelecką zdobytą około Kaszyc. 4 g.

23 Czerwca. Dziś cały dzień siedziałem w Bibliotece przeglądałem numizmatykę i niektóre osobliwości starożytne. Między numizmatami, jeden tylko polski pieniądz znalazłem złoty, wielkości dukata z czasów Zygmunta 1 g. Stoi tam obok niego dwuzłotówka srebrna bita w ostatniej naszej Rewolucyi roku 1831 g., wszakże to także już numizmat należący do historyi i do jakiej jeszcze? Zasiadłem potem do czytania Historyi Polskiej przez Soliniata i przeniosłem się tu wszystkie dzieła traktują o Polsce. Wieczorem chodziliśmy na spacer, rozrywki na bulwarach pod drzewami przy kawiarni. Kazaliśmy sobie dać butelkę piwa, przyszło płacić, zdziwiliśmy się niepomału że tu piwo droższe jak wino. Francuzi zresztą powszechnie piwo tu piją, chociaż wina mają wyborne. Odebraliśmy dalszy numer dziennika Narodowego gdzie był wyborny dowcipny artykuł Wertowskiego o pół[illegible] graczy.

24 Czerwca. Dziś skończyłem pierwszą część mojego poem[illegible] Rzeź Pragi i odczytałem Bohdanowi. Bohdan w trzech miejscach zrobił mi nad nim uwagi z których skorzystałem i przemieniłem wysłowienia na prostsze, co [illegible] nierównie lepiej. Że to był dzień Sty Jana, poszliśmy od rana na spacer, po drodze przypominaliśmy sobie jak to dziś u nas dziewczęta puszczają wianki ~~[illegible]~~ na wodę. Spotykaliś[illegible] dużo ludzi, a widać było ~~[illegible]~~ trzy wioski przed nami; zapytałem się przechodzącego jak się te wioski nazywają, powiedział mi dwie a „w tej oto, rzekł palcem pokazując, jest dzisiaj fet[illegible]." Poszliśmy więc przez ciekawość do owej wioski, Vernois. Kościółek był otwarty, przed [illegible]ciółkiem rozpięty na drewnianych słupkach ~~drychli~~ drylichowy namiot z napisem Café Flamand, i we dwa rzędy rozłożone sklepiki obrazków, krucyfiksów, pierników i innych słodkich łakoci, dalej stroje niewieście, a między tem wszystkiem snujące się kupy ludu. Pod wieczór, jak nam mówiono, zaczynają się tańce w tym samym Café Flamand i na tem się feta kończy.

25 Czerwca Dziś rano Bohdan przyszedł do mnie z rana i czytał list od Adama. Były w nim te wyrazy: „Niedziwcie się że listów nie odbieracie od swoich; jaki tam i na Litwie panuje terroryzm i co się tam dzieje, na opowiedzenie tego, nie znalazł dosyć dobitnych słów cudzoziemiec, mój przyjaciel, który stamtąd przyjechał i który opowiadając mi to, płakał." – Poszliśmy obydwa do Kościoła żebrać ~~[illegible]~~ Boga o litość. Potem byłem w Podprefekturze i już przecie mandaty zastałem, ale kazano mi złożyć pasp[illegible]. Złożyłem, zabrałem mandaty, poszedłem do Bohdana a stamtąd we dwóch udaliśmy się do Pana Masson, perceptora podatków, który nam na[illegible] należytość wypłacił.

26 Czerwca Dziś przyszły nasze ~~[illegible]~~ nowe koszule z Paryża z listem od Karola Różyckiego i drugim od Seweryna [illegible]ilchowskiego. – Karol nic nam nowego nie donosił, ale długo rozwodził się nad fortyfikacyami Paryża które jakby z [illegible] pod

ziemi wyłaziły w dziwnych swoich kombinacyach. Czy się to na co przyda skupczonym Paryżanom, kiedy Bóg na nich burze zeszle, niewiem; ale mi się niezdaje. Seweryn donosił mi że wuj jego, Poradowski miał z Ukrainy przyjechać, który mi zapewnie przyniesie wiadomość o mojej żonie, siostrze, dziecku i rodzinie. Dałby to Bóg, bo mi stęsknionemu bardzo ulgi potrzeba. Wieczorem chodziliśmy na przechadzkę daleko w pole i na góry między winnice i długo rozmawialiśmy o poezyi.

27 Czerwca. Dziś byliśmy razem na Mszy Św. Potem cały dzień rozmawialiśmy o kochanych naszych. Ja się spodziewałem czyj gdybądź z Ukrainy przybycia. Miałem zwyczaj w tęsknych chwilach udawać się do modlitwy. Dziś rozmarzony porwałem książkę nabożną i myśląc na jaką też trafię modlitwę, otworzyłem na ślepo i natrafiłem na modlitwę: Po podróży. Stąd uroiłem sobie że już może kto stamtąd przyjechał w granice Francyi, odmówiłem modlitwę bardzo rozrzewniony, polegając więcej na miłosierdziu Bożem niż na moich rojeniach. Bohdan zaś miał przeczucie jakichś smutków, nie mógł się uspokoić po liście Adama i mówił mi: „Obaczysz że wkrótce dowiemy się o czemś bardzo smutnem. W takich trwogach i nadziejach upływało nam prawie całe życie tułacze. Szczęśliwy kto tego nigdy niedoświadczał i bodaj nigdy niedoznał.

28 Czerwca Dziś pisałem do Emilki Ślichciny, wiedziałem że ~~się~~ jej pięcioletni paszport kończy się i że rada nierada musi wracać do Polski. Powinszowawszy jej imienin, prosiłem żeby mi doniosła kiedy wyjeżdża, którędy i czy mąż ją odprowadza. Chciałem przez nią ~~przekazać~~ niektóre rzeczy do żony a nawet wręczyć jej zapieczętowany testament, na przypadek mojej śmierci. Czekam jej odpowiedzi podług której zastosuję się z tem co mam zrobić.

Pisałem ~~też~~ do Czajkowskiej donosząc jej że może na chrzciny dziecka nie będę mógł przyjechać, a gdyby koniecznie upierali się żebym ich dziecię do chrztu trzymał, niewidzę

innego sposobu jak uprosić mego szwagra Andrzeja Plichtę żeby w mojem imieniu akt ten dopełnił. Przyszedł także Dziennik Narodowy z wydrukowaną Przechadzką po za Rzymem Bohdana, mnóstwo narobiono mylek, chciałem pisać żeby w późniejszym numerze sprostowali, ale Bohdan niechciał.

29 Czerwca Dzisiaj sam jeden poszedłem na przechadzkę, puściłem się polami pomiędzy zboża i uszedłem pewno mil parę, minąłem kilka wiosek. W tem zebrały się chmury, lunął deszcz rzęsisty i przemoczył mnie do nitki, ale wkrótce się wypogodziło, i nim doszedłem do Beaune, wysechłem zupełnie.

Bohdan siedział około swojej Potrzeby Zbaraskiej, którą wykończał. Cudownej piękności ten poemat niemiał jeszcze podobnego w naszym języku a nawet od czasów Homerowskich, żadna literatura nic podobnego niewydała. Z obiadu okrążyliśmy po za miasto wałami, ja poszedłem na dzienniki, Bohdan do siebie: Z dziennikiem dowiedziałem się o śmierci Garnier-Pagèsa, naczelnika idei demokratycznej we Francyi, poczciwego bardzo człowieka i jednego z bardzo wymownych deputowanych w Izbie. Tamże wyczytałem iż wyspa Rhodes powstała w imię kawalerów Maltańskich – jeżeli nie fałsz, ważna to wiadomość i poszedłbym bić się na Rhodes.

30 Czerwca Dziś niezaszło nic coby warte było wzmianki. Ja chodziłem sam na pole i pisałem dalej mój poemacik Rzeź Pragi i Następstwa Bohdan odzyskał ducha i kończył nieporównaną swoją Potrzebę Zbaraską. Odebrał śmieszny list od Władysława Platera o którym niewspomnę.

1ego Lipca Dziś napisałem moją modlitwę Na grobie Matki. Wieczorem chodziliśmy obydwa na spacer. Słońce zachodziło a miesiąc świecił w pełni. Bohdan patrzał w górę i mówił wskazując na miesiąc: „Jestem pewny że to „jest dziura przez którą nam się do Nieba dostawać potrzeba „będzie. Czy tam będziemy zupełnie szczęśliwi, tego nieręczę, ~~lecz~~ „bo ta gwiazda nie swojem jeszcze świeci światłem, lecz pożyczonem „od słońca. Ale że na losy nasze ma wpływ to dla dumającego „umysłu prawie widoczne. Ta tęsknica którą rodzi w duszach „naszych, ta od niej zależność napływu i odpływu morza „(fluxus i refluxus), to wyraźne ciągnienie duchów tamtędy. „A i stąd jeszcze, że jest najbliżej nas, wnioskować można „że tamtędy przejść musim." —

2ego Lipca Dzisiaj Bohdan czytał mi drugą pieśń swojej Potrzeby Zbaraskiej, prawdziważ to Epopeja Ukraińska i taka, jakiej żaden naród od czasów Homera niema. Wiele w niej wierszów, tyle obrazów. – a każdy taki prawdziwy żywcem uchwycony z czynów ludzkich, przenosi duszą i sercem w tamte czasy i zdaje się że człowiek spółuczestniczy wypadkom, które opowiada poeta. Ja myślę że niejednemu Ukraińcowi zadrgają wszystkie żyłki jak kiedy przeczyta. I kto wie co się jeszcze z tego wysnuć może. Jego Bielusieńkiego, to tak kocham jakby mi był Ojcem.

3 Lipca Dzisiaj chodziliśmy na postny obiad na przedmieście, potem na spacer do wioski Savigny, a że tu bujne jak u nas zboże, a trawy i kwiaty zupełnie do naszych podobne, stąd też nasza kochana Ukraina stanęła nam na oczach. Rozmawialiśmy ciągle o niej, i o tych których tam kochamy a bez których tak tęskno. Bohdan wiele wierszy ze swoich o Ukrainie dumek powtarzał na pamięć.

4ego Lipca Dziś zapłaciłem 25 + za miesiąc tu mieszkania. Odebrałem list od Czajkowskiej która mi donosiła że stosownie do żądania mężowskiego, zaprosiła na kumę mającemu się narodzić dziecięciu księżnę Czartoryską i zostawiła Jej dowoli dobrać sobie kuma. Chociaż niedawno pisałem do niej, donosząc że może na chrzciny niebędę mógł ~~zjech~~ zjechać, jednak niepomału zadziwiłem się tem jej doniesieniem, bo mąż jej wyjeżdżając do Rzymu pisał do mnie serdeczny list, przypominając mi iż on jest chrzestnem dzieckiem mojego Ojca i że dla tego prosi mnie ażebym ja znowu był chrzestnym ojcem jego dziecka. Przyjąłem miło te zaprosiny i odpisałem równie serdecznie aż tu oto kto inny z nowu zaproszony. Pisałem dziś list do wikarego Oudry w Fontainebleau.

5go Lipca. Dziś chodziłem pod las o półtory mili stąd, byłem bardzo rozrzewniony, napisałem piękny kawałek i przemieniłem cały plan mojej ~~roboty~~ roboty. Zamiast Rzezi Pragi postanowiłem napisać Pamiętniki mojego życia na pamiątkę dla syna. Rzeź Pragi będzie więc pierwszą tylko pamiątką. Nie więcej przez

resztę dnia niezaszło ważnego.

6 Lipca. Dziś Bohdan był w najgorszym humorze u obiadu i po obiedzie milczał jak mruk, ledwo wieczorem słów kilka przemówił. Zdecydował się wyjechać stąd do Plombières a stamtąd do Paryża. Smutno jakoś bardzo, zniskąd listów ani odpowiedzi ~~zmilka także niepisze~~, lękam się żeby ~~złych jakich~~ wiadomości ~~niemiała~~. Jeżeli w takim stanie sam jeden tutaj zostanę, nie długo będę mógł wytrzymać. Ale niech się dzieje wola Boża! Wszakże już nieraz w życiu byłem tak opuszczony, a jednak mnie Bóg pocieszył.

7go Lipca Dzisiaj Bohdan zachorował, miał gorączkę, wystąpiły mu jakieś czerwone plamy zaskurne po całem ciele i oko mu lewe zapuchło. Apetytu niemiał, nie prawie niejadł. Z obiadu poszedłem do niego i do wieczora przesiedziałem. Zdaje mi się że on się gryzie swojem położeniem. Ostatnie fundusze wyczerpały się, ja mu także na karku wiszę, a tu niema skąd potrzeb opędzić. Załuski zabrał rękopisy, pojechał, obiecał zaraz napisać co zrobi, a tymczasem jakby wpadł w wodę, i to też niepomału Bohdana gryzie

8go Lipca Dziś plamy Bohdanowe nieco się pochowały; humor miał weselszy. Gdym przyszedł do niego z rana, zaproponował mi spacer. Poszliśmy, zaprowadziłem go w mój ulubiony las, który mu się także podobał. A że było daleko, spoczywaliśmy kilka razy, bo Bohdan czuł się osłabiony. Wróciliśmy dopiero na sam obiad.

Chodziłem do Podprefektury dowiadywać się czy mandaty nieprzyszły, lecz nie było. Gazety zaczynają coś przebąkiwać o podziale Turcyi, po którym ma nastąpić nisza organizacya Państw w Europie i jakoby Monarchowie zdecydowali się ~~[illegible]~~

odbudować jakiś kawałek Polski i pod protektoratem Króla Pruskiego albo Księcia jego rodziny. Biednaż to będzie Polska a jeszcze biedniejsi my Ukraińcy.

9 Lipca Dziś niepościliśmy, tylkośmy jedli obiad w swojej oberży. Bohdan niezupełnie zdrów, pościć by niemógł. Wczoraj był tu w mieście wielki zgiełk. Jakiś młody porządnie ubrany Francuz chciał zabić swego teścia i już był wpadł do niego, ale ten jakoś potrafił wymknąć się, wypadł na ulicę, narobił hałasu, przypadli Żandarmi i policyanty i pana zięcia ze sztyletem w ręku złapali. — Biblioteka była zamknięta z powodu słabości Bibliotekarza.

10 Lipca Dziś odebrałem list od Księdza Oudry z Fontainebleau, który mi pisze że Księdza Liautard nie na teraz niema w Fontainebleau, lecz że już do niego w moim interesie napisał, a skoro odpowiedź przyjdzie zaraz mi odeśle. Sądzi zaś że na odpowiedź długo czekać nie będzie, bo ks. Liautard niezawodnie wszystko według mego żądania uczyni. Radzi mi przytem znosić cierpliwie wszystkie dolegliwości życia, a na końcu mówi módlmy się jedni za drugich.

11 Lipca Dziś zachorowałem na żołądek, miałem dreszcz, potem gorączkę, na obiad niechodziłem; cały dzień w łóżku przeleżałem. Bohdan od obiadu do wieczora u mnie przesiedział, deklamował mi jakiś ustęp ze swojej Potrzeby Zbaraskiej, ale nic prawie nie słyszałem, tak mi się w głowie przewracało. Na noc napiłem się rumianku i przykryłem się kilka kołdrami.

12 Lipca Żołądek nieustatkował się i ból głowy a raczej ciężkość i jakby przelewanie się wody po głowie wciąż mnie trapiło. Bohdan przyszedł do mnie z nowym numerem Dziennika Narodowego. Czytał mi wyborny artykuł Wrotnowskiego o Demokracyi i drugi artykuł recenzyi poematu Słowackiego: Beniowski, którą pisał podobno Koźmian, pierwsza część tej recenzyi daleko była lepsza. Na obiad

niechodziłem, z łóżka niewstawałem, ku wieczorowi filiżankę rzu-
bulionu wypiłem, z postanowieniem że jeśli jutro nie będzie
lepiej, tedy się doktora poradzę.

Bohdan odebrał list od Witwickiego, a drugi od Bońko-
wskiego, który go Szanownym Trubadurem tytułował, a
pisał że księgarz poznański chce nabyć jego rękopisma.

13 Lipca Dziś zaczął się drugi miesiąc obiadów
naszych w oberży, za pierwszy dziś także całą należytość
zapłaciłem.

Zdrowie moje polepszyło się, przepisałem na czysto
drugą pamiątkę z życia mojego. Dzień był słotny, niewy-
chodziliśmy nigdzie. Bohdan u mnie wieczór przesiedział

14 Lipca Nic niezaszło ważnego. Byłem u księdza,
pokazywałem mu list księdza Oudry. Ofiarował się szukać
dla nas spokojnego mieszkania gdzieś na wsi. Zapraszał
mnie na obiad, lecz na ten raz odmówiłem, bo niechciałem
zaciągać obowiązków wywzajemnienia się, które w mojem
dzisiejszem położeniu, byłyby dla mnie przytrudne.

15 Lipca Dziś odebrałem list od księdza Oudry
z przyłączonym drugim od księdza proboszcza Liautard.
Ten ostatni był pełen dla nas grzeczności, polecający nas
proboszczowi miejscowemu, lecz ksiądz Liautard przysłał
mi go bez adresu ażebym mógł taki z niego zrobić użytek
jaki mi się podoba. Zachowam też go u siebie, bo Beaune
nie dla nas, miasto za zgiełkliwe. Niezadługo zapewnie
gdzie indziej trzeba się będzie przenieść, zwłaszcza że i
życie tu drogie na moją kieszeń.

16 Lipca Dziś chodziliśmy na postny obiad do Pornard.
Bohdan był w najgorszym humorze. Wróciliśmy kwaśni
do domu, deszcz nas zmoczył, każdy poszedł do siebie.

17 Lipca Dziś chodziliśmy na postny obiad do
Osigny.

18 Lipca. Nic a nic nie zaszło nowego. Bohdan był
w najgorszym humorze, trapił się i słusznie, że nie miał
wiadomości od Załuskiego który najsolenniej przyrzekł
mu, skoro stanie na miejscu, uwiadomić go co zrobi z
rękopisami ~~a my siedzimy w nudnym~~ sobie powierzonemi;
tymczasem jakby w wodę wpadł, ani wieści o sobie

nie daje, a my siedzimy w nudnym, zgiełkliwym i drogiem miasteczku, bez funduszów i ani weź ruszyć się z miejsca, dla braku pieniędzy. Jeszcze jak na złość, Prefektura trzyma nas na uwięzi z żołdem, na który [illegible] wie poki czekać trzeba.

~~19 Lipca Nic dziś nie zaszło~~

20 Lipca Dziś skończyłem trzecią moją Pamiątkę i przepisałem na czysto.

21 Lipca. Dziś odebrałem z Prefektury mandaty na żołd ale już późno było iść po wypłatę do kassy.

22 Lipca Dziś nam zapłacono nasze mandaty. Bohdan miał listy od Goszczyńskiego i Witwickiego.

23 Lipca. Dziś odebrałem list od Emilki która mi donosiła że w pierwszych dniach przyszłego miesiąca wyjeżdża do Warszawy. Dziś też na ten list odpisywałem, kopia jego wciągnięta do książki listów.

Obiad jedliśmy w swoim hotelu.

24 Lipca Wczoraj pisany list do Emilki, dzisiaj oddałem na pocztę. Zacząłem też pisać do Seweryna Pilchowskiego i do Władysława Krasickiego.

Obiad jedliśmy w swoim hotelu.

25 Lipca Dzisiaj przyszedł list z Rzymu od Piotra Semenenki, z propozycyą ażebym przyjął dyrekcję domu wychowania katolickiego dla młodzieży przybywającej tu z kraju. Donosił mi także że Kamil obiecał widzieć się z moją żoną i pomówić z nią o interesach.

26 Lipca Chodziłem dziś bardzo daleko w pole i skończyłem Czwartą Pamiątkę potem wieczorem chodziliśmy po nad kanałem z Bohdanem, on mi wiele pięknych rzeczy ze swoich pyłków mówił.

27 Lipca Zwykłym trybem dzień ten ubiegł nic szczególnego nie zaszło.

28 Lipca Tak jak wczoraj.

29 Lipca. Dziś Emilka przysłała mi list od mojej najukochańszej Felci[1] i Józi[2]. Pierwszy

1) Felicia Iwanowska z Zaleskich, siostra Józefa
2) Józefa Zaleska, żona Józefa.

to po powrocie mojej siostry z wygnania, a smutny jak czarna noc, bo też biedna straciła na tem wygnaniu jedynaka syna swego. Józia znowu biedzi się że Jeżowski pojechał do Odessy dla poratowania zdrowia a Franio próżnuje tymczasem. Z niewoli Saratowskiej powróciła zadłużona i rady sobie dać niemoże. Słowem że jak się człowiek wpatrzy w ich i swoją przyszłość, to aż strach bierze, — jeżeli Bóg nieprzemieni niedoli naszej. Na uproszenie miłosierdzia Pańskiego dla nich tam i dla siebie, spowiadałem się dzisiaj.

30 Lipca Dziś pościliśmy. Pisałem do Emilki donosząc jej że od moich żądań w pierwszym liście wyrażonych nieodstępuję i że jeszcze raz to wszystko com tam wypisał pamięci jej i troskliwości oddaję.

31 Lipca Post także. Przystępowałem do Kommunii Stej. Byłem u mego spowiednika który mi l'Univers z całego miesiąca pożyczył. Znalazłem tam cudownie piękne listy Biskupa Algierskiego o wykupnie niewolników od Abd-el-Kadera. Po te wykupno jeździł Ks. Suchet, wikary Biskupa, który tak się Abd-el-Kaderowi podobał, że go 20 dni w swoim obozie zatrzymał. Półkownik Spahów widząc przeciągającego z Arabami Abd-el-Kadera i obok niego Księdza Suchet, zapytał się Jenerała St Hilaire: „Jenerale, a któryby to z twoich adjutantów tam dojechał i tak bezpiecznie z Abd-el-Kaderem rozmawiał?"

1ego Sierpnia Dzisiaj drugi raz przystępowałem do stołu Pańskiego na intencyę mojej biednej Felci, i Józi i wszystkich tam utrapionych a cierpiących. Potem wieczorem chodziliśmy z Bohdanem na spacer, o nich

ciągle rozmawialiśmy. ~~wieczorem chodziliśmy~~
Cały dzień miałem niespokojny. Jarmark i widowiska w szopach na placu umyślnie na to wystawionych ogłaszano bez ustanku to na bembnach, to na trąbach, zwyczajem krajowym, gdzie nic się bez bębna i trąby nieobejdzie, a dzieci ledwo łazić zaczną, to już bębnią i w szeregi się ustawiają, a naczelnika czerwoną ~~wstęg~~ wstążką zdobią.

2 Sierpnia. Pisałem do Władysława Krasickiego, prosząc żeby mi dłużek odesłał, bo byłem bardzo goły. Przykro mi ~~było~~ bardzo było list ten posyłać, bo mam zwyczaj nigdy o długi nieupominać się, jestem tego przekonania że dłużnik dobrej woli sam o zobowiązaniu się swojem pamięta; a zaś tego który o takiem zobowiązaniu niemyśli, drażnimy tylko niepotrzebnie upominaniem się i często robimy sobie z takich ludzi nieprzyjaciół. List też mój do Władysława napisałem w taki sposób że się nim urazić niemógł.

3 Sierpnia Dziś odebrałem list z Galicyi od poczciwego Eustachego Jawornickiego który mi donosił niektóre szczegóły o mojej rodzinie, między innemi smutny że Kostusia (~~[illegible]~~), siostrzenica moja była zmuszona rozstać się z mężem, Ernestem Rzewuskim . . . .

4 Sierpnia Dziś przepędziłem dzień w bibliotece Miejskiej tutejszej. Ważny tu zbiór książek, wiele rękopismów, kilka biblii z 13 i 14 wieku, są to skarby które Kapituła niegdyś tutejsza nazbierała przez długie lata a które po rewolucyi i po skasowaniu Klasztorów dostały się miastu w spuściźnie. Jest tu piękna numismatyka, Chorągiew Ligi i Chorągiew zdobyta na Arabach w Algierze. Ja przeglądałem dzieła ściągające się do Polski; czytałem Historyą Polską Soniniaka, Salwandego i mam zamiar przejrzeć wszystko co się tu znajduje o Polsce.

5. Sierpnia Dziś Bohdan odebrał list od Antoniego Chrząszczewskiego, który prosi go o rady i biedzi się że serca uspokoić nie może i nakłonić ku wierze. Chce Bohdan ażebym ja mu na ten list odpisał, bo on nie bardzo skłonny do korespondencyi. Chrząszczewski pracuje w Bar le Duc, w biórze Ponts et Chaussées (Dróg i Mostów).

6 Sierpnia. Dziś chodziliśmy na postny obiad do Ligny. . . . .

7 Sierpnia. Postny obiad jedliśmy w Perna. Wracając Bohdan mi mówił o błogim stanie swej duszy w czasie naszego mieszkania w Endoume. „Tak, mówił, byłem nieraz rozgrzany i rozmiłowany, iż mi się zdawało że cuda robić mogę. O już nigdy takiego stanu nieodzyskam! Bóg też wie co robi, bo gdyby człowiek długo mógł tak pozostać, toby o Niebie zapomniał, boby miał niebo na ziemi i o inne wcale niedbał." — Mój poczciwy ksiądz spowiednik ~~przysył~~ przysyłał mi codzień dziennik l'Univers z którego wiele rzeczy o duchu religijnym w różnych stronach świata dowiadywaliśmy się.

8 Sierpnia Dzień był gorący. Na placu przed mojemi oknami zapowiedziane były fajerwerki; rusztowania już stały i czyniono przygotowania ku temu, moje gospodynie prosiły o pozwolenie im okien mego mieszkania, zezwoliłem chętnie, zeszło się towarzystwo z osób dziesięciu, wystrzał z moździerza ogłosił zaczęcie widowiska. Czarna chmura coraz bliżej przysuwała się i błyskawice coraz jaśniej rozwidniały noc. Kroplisty deszcz z rzadka zaczął padać, lud zgromadzony na placu, rzedniał. W tem lunął deszcz jak z wiadra, pioruny bić zaczęły.

~~i widowisko się skończyło~~.

~~Odebraliśmy też nasze mandaty na żołd~~. Bohdan dziś pisał cztery listy, do Mickiewicza, do Witwickiego, do Goszczyńskiego i do Chrząszczewskiego, których treść opowiadał mi. Skończyłem listy o Jezusie Chrystusie przez Pana Rossignoles, widać w tem piśmie człowieka który dużo czytał i dużo ma wiadomości, lecz brakuje mu tego wdzięku który nadaje gorąca miłość i nierozumowana wiara.

9 Sierpnia Dziś rozradzaliśmy się co z sobą zrobimy na Zimę. Mnie chętka ciągnie do ~~Marsylji~~ Marsylji, bo mam szczere postanowienie puścić się na pielgrzymkę do Grobu Pańskiego i do Jerozalem, jeżeli Bóg dopomoże. Bohdan, w tej niepewności w której go Załuski postawił, zabrawszy rękopisma do Poznania, gdzie je miał złożyć Raczyńskiemu i o druki ułożyć się, a potem zaraz uwiadomić Bohdana; tymczasem półczwarta miesiąca minęło, a on pisując do innych. Bohdanowi ani wieści o interesie niedaje, niewie tedy Bohdan co z sobą zrobić; już pisał do Załuskiego, żeby mu rękopisma odesłał, lecz i na ten list odpowiedzi niema, zapewnie skończy się na tem, że pojedziemy pod Paryż, i że Bohdan sam będzie musiał o drukać myśleć.

10 Sierpnia. Dziś odebrałem list od

od Emilki w którym donosi mi że Andrzej (Plichta) dostał pozwolenie na sześć miesięcy do Księztwa i że wyjeżdżają właśnie dziś. Ale o parę wierszy niżej wyczytałem: „Odpisz mi". — Siadłem więc i odpisałem na ten list, polecając jeszcze raz mój interes Emilce, a interes Bohdana z Załuskim powierzyłem Andrzejowi i prosiłem go żeby, po obaczeniu się z Załuskim, zaraz nam doniósł, skąd pochodzi niepojęty dla nas, jego powód milczenia; gdyby zaś o druki nic tam zrobić niemożna, to prosiłem żeby rękopisma tu zaraz były odesłane. Odebrałem też odpowiedź od Bankiera Léo który oświadcza gotowość zapłacenia mi tysiąca franków, bo bilet znalazł w regle

Po wyprawieniu listu do Emilki, przyszedł Bohdan i chciał żebym w nim dołożył, że propozycyę Andrzeja dawniejszą abyśmy mieszkanie jego zajęli i w meblach jego do powrotu jego mieszkali, przyjmujemy.

11 Sierpnia Lubo niespodziewam się aby mój bilecik zastał jeszcze Plichtów w St Germain, wszakże ranniutko bardzo, napisałem do nich słów kilka, w myśl wczorajszą Bohdana, jeżeli to przyjdzie do skutku, to będziemy zimować w St Germain. Na kopercie na wierzchu napisałem aby Pułkownik Papacki list mój rozpieczętował i

odpisał mi, jeżeli Plichtów już niema. Czekam więc na odpowiedź.

Dziś znowu musiałem odstąpić okien moich kobietom, których się natłoczyło pełny pokój. Fajerwerki przy pogodzie udały się ale ja niemogłem się położyć aż o 12stej.

Przez cały dzień byłem w Bibliotece, czytałem Historyą Polską przez Salvandiego. Biedny minister, porwał się na rzecz nie swoją, popisał niedarowane brednie i gdyby kto z jego dzieła nabył znajomości o Polsce, na próżnoby tylko czas stracił a niczegoby się nie nauczył.

12 Sierpnia. Dziś jednej z moich trzech panien gospodyń, skarałem i niepomału zmieszałem; przyszła do mnie z propozycyą abym jej list przepisał, który bezimiennie chciała posłać kuzynowi swemu, a w liście radzi mu ażeby sługę swoją wypędził i żeby tej osobie która to pisze wierzył, iż to jest dziewczyna bardzo podejrzana, która mu wiele złego narobi. Napadłem z góry na starą pannę i powiedziałem żeby między Francuzami szukała sobie spólnika do swojej intrygi. Poszła jak zmyta.

13 Sierpnia. Dziś tylko com siadł do kawy, kiedy wpadł do mnie Bohdan bardzo zmieszany. Miał w ręku trzy listy:

jeden od Witwickiego, który mu donosi że Adam powołuje do Paryża. Drugi[1], króciutki, pół prozą, pół wierszami, mistyczny, niepojęty, pełen rozpaczy, jakby ostatnie pożegnanie od Adama, który nas jaknajprędzej wzywa do Paryża. Trzeci od Załuskiego, donoszący że Poezye drukują się w Poznaniu. Postanowiliśmy w ten moment jechać; ja siadłem odpisywać Witwickiemu i naglić go żeby także tam jechał. Bohdan siadł odpisywać Załuskiemu, potem poszedłem porozpłacać się za stół i za stancye, i do ~~Prefekt~~ Podprefektury po pasporta. Wziąłem też miejsca w dyliżansie na 4.tą z rana, bo inszych nie było.

---

1) Mowa tu o liście Adama Mickiewicza, który w 1ym tomie Korespondencyi A.M. ~~[illegible]~~ str 236, nosi datę 15 Augusta 1841. Ta data nie jest dokładną, gdyż list został odebrany 13go, nie tylko jak wynika z dzienniczka Józefa, ale i własnoręczna anotacya Bohdana. Pieczątka pocztowa nosi: Paris 11 Août 41 a w Brama 12 Aout 1841.

List ten, tak znany, jest następującej treści:

Bohdanie,

skoro ten list [illegible], upadnij na kolana i dziękuj Panu. Wielkie [illegible] dzieją się rzeczy. Emigracya już połączona. Spiesz zaraz, zaraz, do nas, abyś serce [illegible] pocieszył, rozradował, okwiecił, ozielenił [illegible] kwiaty i wiosna i w sercu i w duchu. Od kilku [illegible] obracasz. Józefa wołaj natychmiast do Paryża: Więcej pisać nie wolno.

Słowiczku mój! a lec' o [illegible],
Na pożegnanie piej,
Wylanym łzom, spełnionym snom,
Skończonej piosnce twej.

Słowiczku mój, twe pióra zzuj,
Sokole skrzydła weź
I w ostrzu szpon, zoloto stron,
Dawidzki hymn tu nieś!

Bo wyszedł głos i padł już los
I tajne brzemię lat
Wydało płód i stał się cud
I rozraduje świat.

Bracia z gorącem czekają

Adam

MÉDAILLE DE SAINTE-HÉLÈNE

INSTITUÉE PAR

S. M. NAPOLÉON III.

NAPOLÉON 1er

A ses Compagnons de gloire. A sa dernière pensée !

Sainte-Hélène, 5 Mai 1821.

Le Grand Chancelier de l'Ordre Impérial de la Légion d'Honneur, certifie que

M. Zaleski (Joseph), Major,

ayant servi durant la période de 1792 à 1815, a reçu la Médaille de Ste Hélène.

Inscrit à la Grande Chancellerie N° 250851.

Transport gratuit par le Chemin de fer. 93

Administration de la Sureté Publique.

Reg: 1. N.° 91

Signalement

Agé de 58 ans
Taille un mètre
4 centimètres
Cheveux [illegible]
Front [illegible]
Sourcils [illegible]
Yeux [illegible]
Nez [illegible]
Bouche [illegible]
Barbe grisonnante
Menton rond
Visage ovale
Teint [illegible]
Signes particuliers

Signature
Joseph Zaleski

Royaume de Belgique

AU NOM DU ROI

L'Administrateur de la Sureté Publique.
Invite les Autorités Civiles et Militaires à laisser passer et librement circuler [illegible] Bruxelles
à Posen, Breslau par la Prusse.
Mr Zaleski [illegible]
profession Ex-Off. supérieur natif de Pologne
demeurant à Paris.
et à lui donner aide et protection en cas de besoin.

Fait à Bruxelles le 14 Avril 1848.

Délivré à l'Administration de la Sureté [illegible]

SURETÉ PUBLIQUE. POLICE DES PASSEPORTS. UNION FAIT LA FORCE

Le Chef de Bureau.
[illegible] Werner

AU NOM

DE LA

RÉPUBLIQUE FRANÇAISE.

(1390.)

Nous, Ministre Secrétaire d'Etat des Affaires Etrangères,

prions les Officiers Civils et Militaires, chargés de maintenir l'ordre public dans l'intérieur de la France et dans tous les Pays amis ou alliés de la République Française, de laisser librement passer le Sr Zaleski (J.)

~~Prussien de la Prusse~~ Résidant en Belgique et en Allemagne

Ayant quatre mots nuls

et de lui donner aide et protection en cas de besoin.

Le présent Passeport délivré à Paris le 3. Juin 1816.

Le Ministre des Affaires Etrangères,

Duc de Dalberg

N. 690. Vu à l'Ambassade de Belgique
pour Bruxelles.
Paris, le 7 juin 1848.

H. Ipruyt.

N° 25664. Vu à la Légation de Nassau
Paris le 10 Juin 1848.
Env. Extraord. Min. plénip.
de S.M. le Roi des Pays-Bas

N° 1108.
Vu à la Légation de Saxe
Paris ce 10 Juin 1848

Vu à la Légation de Bade
Paris le 12 Juin 1848

Życiorys
Józefa Załuskiego
skreślony
przez
Bohdana Załuskiego.

Niektóre daty z Józefowego życia dla ks. Hieronima.

I. — Urodził się około 1789 r. w Warszawie z Felicyi małżonków wojsk polskich i Heleny Mutulanki Zaleskich.

II. — Po utracie matki w Kalisce wyjechał wraz z ojcem do Warszawy i przebywał na Radzie Ministrów. Pierwsze wspomnienie stanowią rewie Cesarowa. Wspomnienia te opisał wierszami i wydrukował w Dziennikach Narodowym Krotoszyńskiego z r. 1841. cz. 2.

III. — Szkoły odbywał w Lubawie w Prusiech Południowych następnie przebywał w Kalisz w Bydgoszczy w Pułtusku i Płocku.

IV. — W r. 1809 maszerującemi do Galicyi do powstańców. Stanął w pułku Strzyżewskiego i był z nim w wojnie i utarczkach z Austryakami.

V. — Odbył całą kampanię 1812 r. w pułku 5 pułku Sułkowskiego pod Smoleńskiem.

VI. — W r. 1813. był przy Lipskiem i we wszystkich bitwach nad Renem we Francyi.

VII. — W r. 1814 ranny w nogę pod Bergen op Zoom na Montmartre w pułku Dembińskiego. Na amputacyę nogi nie pozwolił. Leczył się w Szpitalu St Denis przez mile miesięcy.

VIII. — W wiosnę w r. 1815 po wyjściu z niewoli powrócił do Warszawy i umieszczonym został w pułku gwardyi strzelców konnych w stopniu porucznika pod Kurnatowskim.

X. — Po rozwiązaniu służby pod Konstantym wyjechał na kąpiele do Karlsbadu i Teplitz i odbywszy podróż na Ukrainie powrócił do Warszawy stąd wrócił w Kwietniu 1816 r.

X. — W r. 1817 wziął dymisyą z wojska i ożenił się w Warszawie z Józefą Pułkownika córką Sędziego ap. Hrycyn. Osiadł kamieniarski stale na Ukrainie w Podolskiej wsi Kitkowce dziedzicznie. Gospodarował zrazu na dzierżawach a potem zapomocowany przez świętej Felicyi Krasnowskiej kupił na dziedzictwo Pikowiec wieś pod Tujowem

XI. — Odwiedzał Królestwo Warszawskie, to w powodzie brata swego Juliana, podchorążego w gwardyi strzelców konnych i później Generała Komendanta w r. 1824 — to na zaproszenie towarzyszy starszych dymisyi służących w Korpusie Kadetów Kalisz. Był w roku 1830 r. Odemnie i od Nauczycieli

Kamyego Mochnackiego domiedzieć się o getcie
czyn do Powstania Narodu. Zgliny jak wtedy
z sobą siebie i po bratersku.

XII. W Kwiecie r. 1830 i na to wstępu r. 1831 wracał się
do Ojczyzny do Wielkiego Tygrysiewicza, gdzie
odzywały się narady nad powstaniem narodowym
między patriotami. Józef Ziemowit Stary wiele miał
przy tym udziału jako dziecko i słuchał się
radami Rady Dnia. I pomoc bezmiarów miał
udział Rady Dnia, a szlachcic, Chrześcijanin
zastępcy zamknięcia z bud. Józefami wspo-
mniał się jego działaniu. Kudnia rad za Dwo-
miadu się jego działaniu. Kudnia rad za Dwo-
malnie schronienie się musiał do Galicyi.

XIII. W Kwiecie r. 1835. opuszczony się w Lwowie. Urodzi-
liśmy dziecię narodzone tego miasta polskiego. Józef
do wstępowania indywidualnego w Samorządzie, zajmował się
z dziećmi w Świątyniach i pozostał w Galicyi się a Wo-
ulicy indziej się do Krakowa. Dał ślub sobie ubo-
zandegrowe w Paryżu.

XIV. Wyjazd do Litwy go w roku 1837 wrócił urodził brat
Józef. Niezgoda z mieszkańcami. Krzyżowali się po towarzy-
pomordach w Dworcach i Kuchmistrzach. Unia-
stów zagranicą.

XV. Pod jesień r. 1833. zjawił się Józef w Paryżu i za-
mieszkał ze mną razem na Lewobrzeżu. Czasy nastały nie
dziś, rozwiązywania mogą, wyrzekli: Bractwo Bogomolców
cow do Kościoła nadeszli Witkiewicz, Mickiewicz, Domi-
ków, Ewa Wiktor, Gwiazdy, Józef i ja. Józef trwał wiarą
dziatkę, że za tej modlitwy Wyk Franciszka, Romek
do praktyki Wiary. Bractwo Karlinowo veli-
gijna i przeszłości nasze w Robertsau, Kolebiejów
Zgromadzenie. Kościół Niebieski. Kościół Wyższy
do Rzymu. Pawie Kościoła, Dyonizy i Pol
gregorza do Jerozolimy. Zamówienie i atrak-
cyjne (Pielgrzymka) dla obydwóch na Kościół katolicki Pol-
grzymka. (Pielgrzymka) po Kościołach. Strzałami
wie z ojcem Dionizym, Gwiazdowskim. Jo t. Kościół
ewi bij. Do nas Kościół.

Po ożenieniu się mojém Józef zawsze niezłego-
nym duchem i towarzyskim nastrojem. W r. 1848 rozsy-
łany do Kraju. Józef do powstania. Ja do Lwowa, Kościół
na Śląsku Krakowa. Śmierć [illegible] od Zwycięstwa Kościoła
wolnego pobytu w Fontainebleau. Józef spotkałem przyjaciół
ga dnia mieli. Uśmiech się Dnia Dzieci. Budujący
Francuzów i omawiali w Konferencyi [illegible] Pol
do Paryża w bractwie. Najświętszego Sakramentu, Pa-
cichi pamiętnik. Dzieci Dyonizy w pobliżu do miejsc Kościoła
rowania Józefa przy Kościołach, przy Kościołach i tych.
Uniesienie się miłości i świętości w duchu. Na stoje
się na prawdę mężów chrześcijańskim, wzięcia polegają,
w pacierz [illegible] wiary tego słowa. Radują się z Kościoła
runku pierwszych manifestacyi mieszczańskich.
Radzi się o spokojność opłacania się za Kraj.
Pomoc a nieznanie wyda na ciężkie. ale Kościół
Zdrowie rozmodlony. Choroba lekka, krótkie o wyjście
Kościoła. Konanie bardzo spokojne, pogodne i oko spra-
wiedliwego w Kościele i Bogu i nieśmiertelności.
8-1 stycznia 1864.

Część życia Józefa od nawrócenia się
w Stad Zawsze, aż do skończenia znamienitej dobrze Ojca
Zmartwychwstania - który był przy mnie tutaj
spowiedzianiem jego duszy i pomiernikami serca.

J B Zaleski

1864

87

Niektóre daty z Józefowego (Józefa Zaleskiego) życia dla ks. Hieronima Kajsiewicza

1° Urodził się około 1789 r. w Warszawie z Feliksa majora wojsk polskich i Heleny Katerlanki Zaleskich.

2. Po utracie matki w kolebce wychowywał się przy mamce i piastunce swojej na Pradze. Pierwsze wspomnienie, straszna rzeź Suwarowa. Wspomnienie to na Emigracyi opisał wierszami i wydrukował w Dzienniku Narodowym, Wrotnowskiego z r. 1841 czy 1843 r.

3 Szkoły odbywał w Lubarze u Księży Bazylianów, wakacye spędzał u Ojca w Piatce pod Żytomirem.

4. W r. 1809 manowcami za wieloma pogonił ku Galicyi do powstańców. Służył w pułku Strzyżewskiego i bił się zaraz w mnogich utarczkach z Austryakami.

5. Odbył całą kampanię 1812 r w pułku 5tym ułanów ~~nad Renem i we Francyi~~ pod Tarnowskim.

6. W roku 1813 bił się pod Lipskiem i we wszystkich bitwach nad Renem i we Francii.

7. W r. 1814 ranny ciężko w nogę pod Paryżem na Montmartre w pułku Dwernickiego. Na amputację nogi nie pozwolił. Leczył się w szpitalu St Louis przez wiele miesięcy.

8. Na wiosnę w r. 1815 po wyleczeniu się, wrócił do Warszawy i umieszczonym został w pułku gwardii strzelców konnych w

stopniu porucznika pod Kurnatowskim

9. Po roku służby pod Konstantym Carewiczem za urlopem w mundurze polskim, odwiedził rodzeństwo na Ukrainie. Wtedy zapoznał się ze mną, studentem w Humaniu w jesieni 1816 r.

10 W r. 1817 wziął dymissię z wojska i ożenił się w Warszawie z Józefą Pilchowską, córką sędziego Apellacii. Odtąd zamieszkał stale na Ukrainie. Doczekał się kilkorga dziatek. Gospodarował zrazu na dzierżawach a potem zapomożony przez siostrę Felicię Iwanowską, kupił na dziedzictwo Pietruszki wieś pod Kijowem.

11 Odwiedzał kilkakrotnie Warszawę, to z powodu brata swego Juliana podchorążego w gwardii strzelców konnych, który skończył samobójstwem w r. 1824, to w zamiarze umieszczenia starszych synów swoich w korpusie kadetów kaliskim. Był i w lecie 1830 r. Odemnie i od Maurycego Mochnackiego dowiedział się o gotującym się powstaniu Narodu. Żyliśmy już wtedy z sobą ściśle i po bratersku

12. W końcu 1830 r. i na początku 1831, uczęszczał do Oczeretny, do Wincentego Tyszkiewicza, kędy odbywały się narady nad powstaniem Ukrainy, między pa-

triotami. Józef, jako stary wojak miał przygotować własny oddział i złączyć się z Karolem Różyckim. Z powodu bałamuctw emissariuszów Dwernickiego, a osobliwie Chwościkowskiego nastąpiły zamieszania i bezład. I Józefowi niepowiodło się z jego oddziałem. Rad nie rad za Dwernickim schronić się musiał do Galicii.

13. W końcu r. 1831 spotkaliśmy się we Lwowie. Uradziliśmy dzielić wespół losy tułactwa polskiego. Józef dla urządzenia interesów domowych zjechał się z żoną w Tarnopolu i przyzostał w Galicii. Ja z Worcelem udaliśmy się do Francii. Daliśmy sobie atoli rendez-vous w Paryżu.

14. Wyprawa Zaliwskiego w której ważny udział brał i Józef. Niepowodzenie. # Kryje się po lasach i po wsiach we dworach szlacheckich. Ucieczka za granicę.

15. Pod jesień r. 1833 zjawił się Józef w Paryżu i zamieszkał ze mną raz na zawsze. Czasy nawrócenia się, rozśpiewania mego, czystości. Bractwo Bogomodlców do którego należali Witwicki, Mickiewicz, Domejko, Cesar Plater, Gorecki, Józef i ja. Józef traci kilkoro dziatek, i zostaje mu jeden syn Franciszek. Powrót do praktyki wiary; żarliwość regilijna i pustelnia nasza w Roberstaw, Molsheim, Endoume i Fontainebleau

STOWARZYSZENIE PODATKOWE

INSTYTUCYA

CZCI I CHLEBA

Paryż. d. ..... 191...

Kilkakrotne wycieczki do Rzymu, Pana Felicja, Dyonizy i t. p. Pielgrzymka do Jerusalem. Towiańszczyzna i ostrzeżenie o nim cudowne dla obydwóch na parę lat przed Pielgrzymką. Częste rekolekcje po Trappach. Zbratanie się z ojcem Florianem Topolskim. Józef z Witwickim szratają dla mnie Zofiję. Po ożenieniu się mojem Józef nieodstępnym druhem i towarzyszem naszym. W r. 1848 ruszyliśmy do kraju. Józef do powstania, ja z delegacją na Sejm Pragski. Smutny zawód obydwóch. Dziesięcioletni pobyt w Fontainebleau. Józef piastunem pięciorga dzieci moich. Uświęca się dzień po dniu. Buduje Francuzów i swoich gorliwością i pobożnością w Konferencyach St Vincent de Paul i w bractwie Najświętszego Sakramentu. Pociechy familijne. Żeni syna z pobożną dziewicą. Rok rocznie gości przy siostrze to przy ziotrzenicach i t. p. Uciszenie się wielkie i święte w duchu że staje się na prawdę mężem chrześciańskim, mężem pokoju w pełnem znaczeniu tego słowa. Raduje się z kierunku pierwszych manifestacii Warszawskich. Modli się o sposobność ofiarowania się za kraj. Powoli a nieznacznie upada na siłach ale strzeliście zawsze rozmodlony. Choroba lekka, krótka, z wycieńczenia. Konanie bezbolesne, pogodne i zgon sprawiedliwego z ekstazą i błogiemi widzeniami dnia 8^go lutego 1864.

Część życia Józefa od nawrócenia się w ład za nim aż do zgonu znana jest dobrze Ojcom Zmartwychwstańcom, którzy byli przez wiele lat i spowiednikami jego duszy i powiernikami serca.

N.B. Pisma Józefa a osobliwie styl jego listów cenili wysoko Mickiewicz i Witwicki

JB Zaleski

STOWARZYSZENIE PODATKOWE

Paryż. d. ——— *191.*

INSTYTUCYA

CZCI I CHLEBA

Notatka
Bohdana Zaleskiego

Majorze Józefie Zaleskim

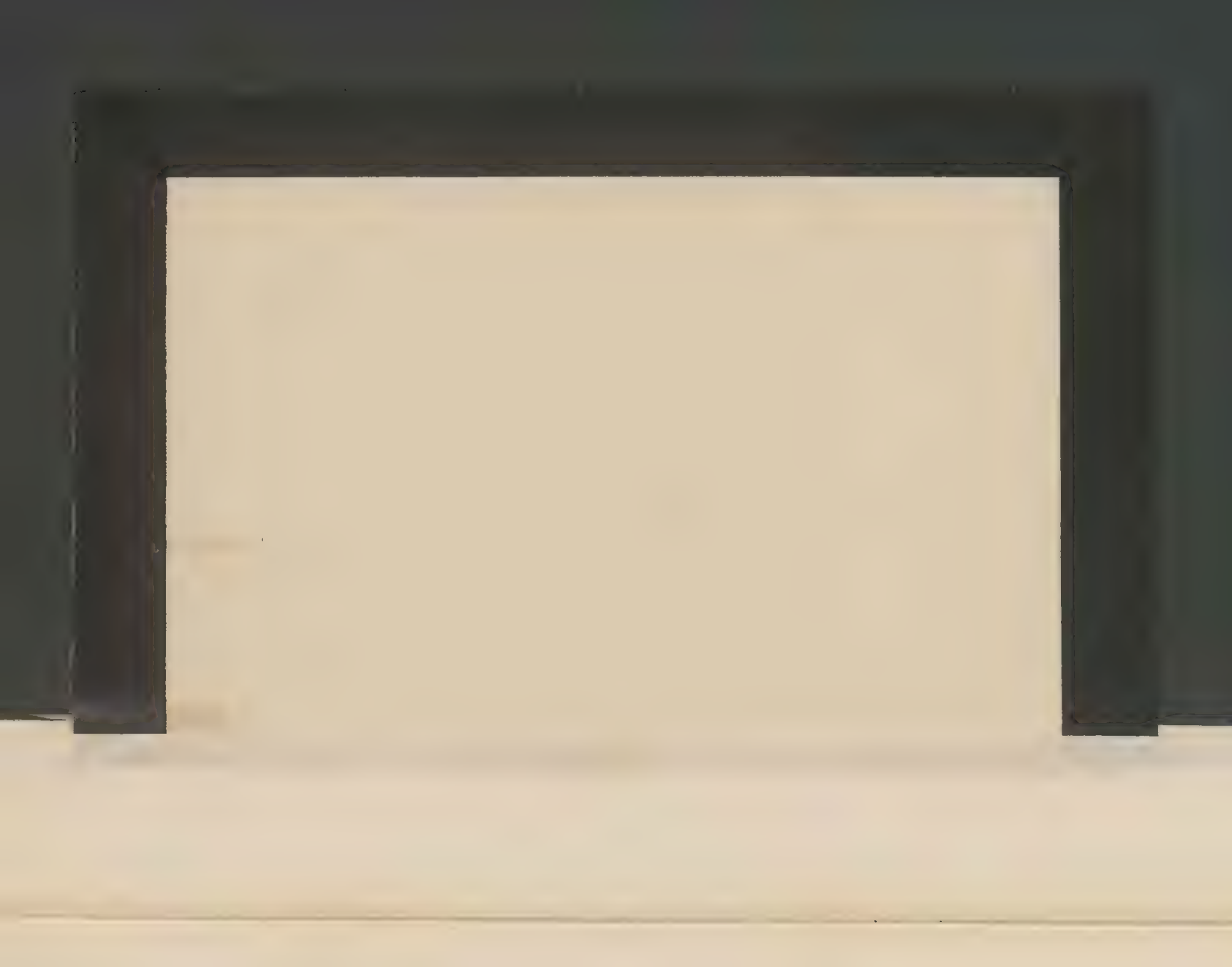

Joseph Zaleski, actuellement Major Polonais
réfugié en France, demeurant à Fontainebleau
(Seine et Marne) rue de France 120. Chevalier
de la Légion d'honneur a nommé Chevalier de la Légion
d'honneur à Mayence le 2 8bre 1813 par décret
du 28 8bre, et décoré comme Sous-Lieutenant au
Régiment Polonais des Chasseurs.

le 28 Mai 1852.
Fontainebleau
rue de France 120

à Monsieur St. Baudouin éditeur de l'annuaire
de la légion d'honneur à Paris 13. rue Grange-
Batelière à Paris
France.

[illegible]

Joseph Zaletki, major polonais
nommé Chevalier de la Légion d'honneur
à Mayence le 2 9bre 1918 par décret
du 28 Octobre, décoré comme sous-lieutenant
au régiment polonais des Krakus.